

0296/10201-12

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1983

2

(401)



**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:**  
**prof. dr Mieczysław Szymczak**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugier, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr **Zdzisław Stieber**, prof. dr **Witold Taszycki** (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr **Przemysław Zwoliński**

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Mieczysław Szymczak</i> : O Profesor Halinie Konecznej w dwusiedziestolecie Jej śmierci . . . . .	80
<i>Salomea Szlifarsztein</i> : Profesor Halina Koneczna jako historyk języka . . . . .	81
<i>Alina Ściebora</i> : Profesor Halina Koneczna jako fonetyk . . . . .	87
<i>Anna Basara, Jan Basara</i> : Prace Profesor Haliny Konecznej w zakresie dialektologii . . . . .	93
<i>Barbara Bartnicka</i> : Działalność dydaktyczna Haliny Konecznej w zakresie składni . . . . .	98
<i>Andrzej Maria Lewicki</i> : Światopogląd i metodologia syntaktologiczna Haliny Konecznej — Próba rekonstrukcji . . . . .	100
<i>Kazimierz Żelazko</i> : Profesor Halina Koneczna jako leksykograf . . . . .	104
<i>Irmína Judycka</i> : Halina Koneczna jako organizator badań naukowych . . . . .	110
<i>Stanisław Skorupka</i> : Wspomnienie o Prof. Halinie Konecznej . . . . .	111

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

<i>Małgorzata Majewska</i> : Testy w nauczaniu języka polskiego jako obcego Część I — Zagadnienia ogólne . . . . .	113
<i>Urszula Dubisz</i> : Bańcerowski Janusz, Szabó Dénes, Bakonyi Istvánné, „Lengyel nyelvkönyv”, Budapest 1980 . . . . .	127

**RECENZJE**

<i>Anna Cegiela</i> : „Tekst-Język-Poetyka. Zbiór studiów” pod redakcją Marii Renaty Maye- nowej, Wrocław 1978 . . . . .	130
<i>Teresa Piotrowska</i> : „Slova a dějiny”, pod Vedením PhDr. Igora Němce, Praha 1980 . . . . .	131
CO PISZA O JĘZYKU? — R. S. . . . .	135
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S. . . . .	140

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90



# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

## DOROBEK NAUKOWY HALINY KONECZNEJ W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ JEJ ŚMIERCI



W dniu 27 marca 1981 roku w Warszawie odbyła się konferencja naukowa poświęcona omówieniu dorobku naukowego Prof. dr Haliny Konecznej. Konferencja została zorganizowana przez Instytut Języka Polskiego UW, Zakład Językoznawstwa IJP PAN i Towarzystwo Kultury Języka w związku z dwudziestą rocznicą Jej śmierci. W niniejszym numerze „Poradnika Językowego”, z którym Prof. dr Halina Koneczna była przez wiele lat związana jako autorka i członek Komitetu Redakcyjnego, zamieszczamy referaty wygłoszone na konferencji. Życiorys naukowy Profesor Konecznej opublikowaliśmy w PJ 1961, s. 145-148.

0296





*Mieczysław Szymczak*

## O PROFESOR HALINIE KONECZNEJ W DWUDZIESTOLECIE JEJ ŚMIERCI

### DROGA ŻYCIOWA I NAUKOWA HALINY KONECZNEJ

Otwieram sesję naukową poświęconą pamięci Prof. dr Haliny Konecznej, zorganizowaną przez Instytut Języka Polskiego UW, Zakład Językoznawstwa IPJ PAN i Oddział Warszawski Towarzystwa Kultury Języka. Sesję tę organizujemy w przeddzień dwudziestej rocznicy śmierci Prof. Haliny Konecznej.

Ze względu na oryginalność koncepcji naukowych i stosowanych metod badawczych Prof. Halina Koneczna zajmuje w historii językoznawstwa polskiego jedno z najbardziej poczesnych miejsc.

Prof. Halina Koneczna urodziła się 25 lipca 1899 roku w Łowickiem. Studia polonistyczne ukończyła w UW. Była uczennicą Stanisława Szobera, a także Jana Baudouina de Courtenay, Stanisława Słońskiego i Wiktora Porzezińskiego. Jej rozprawa doktorska dotyczyła dialektu księstwa łowickiego. Stopień docenta uzyskuje Halina Koneczna w 1934 roku na podstawie rozprawy pt. „Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich”. Jest to pierwsza tego rodzaju monografia dotycząca języka polskiego, przedstawiająca wyniki badań prowadzonych przez Autorkę w Hamburgu, Wiedniu i Paryżu. W okresie powojennym Halina Koneczna brała czynny udział w życiu naukowym warszawskiego środowiska językoznawczego. Powstają takie Jej prace, jak „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich” (1951) oraz „Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich” (1956) — przygotowane wspólnie z Witoldem Zawadowskim. Podsumowaniem całości doświadczeń Haliny Konecznej z zakresu fonetyki jest Jej praca pt. „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego” (1965). Rozwój fonetyczny języka polskiego jest tu przedstawiony z punktu widzenia tendencji rozwojowych. W Zakładzie Językoznawstwa PAN dała podstawy leksykograficzne dla słownika języka Paska. Tytuł naukowy profesora otrzymała w 1951 roku.

Nowoczesne stanowisko zajmowała Halina Koneczna również w badaniach składniowych i leksykalnych. Jej rozprawy i artykuły z tego zakresu mogą do dziś służyć jako wzory badawcze.

Halina Koneczna była wybitnym językoznawcą, doskonałym nauczycielem



akademickim, niestrudzonym organizatorem, a nade wszystko szlachetnym człowiekiem. Zmarła w Warszawie 29 marca 1961 roku. Przed rozpoczęciem sesji na grobie Prof. Dr Haliny Konecznej zostały złożone kwiaty.

Przed sesją do komitetu organizacyjnego wpłynął list od wybitnego historyka literatury polskiej, wieloletniego dziekana Wydziału Filologicznego UW, Prof. Dra Zdzisława Libery. List ten przytaczamy poniżej.

Warszawa, dnia 25 marca 1981 r.

Pan Prof. dr hab. Mieczysław Szymczak  
Dyrektor Instytutu Języka Polskiego UW

Szanowny Panie Profesorze,

pragnę uprzejmie podziękować za zaproszenie na sesję poświęconą pamięci Prof. dr Haliny Konecznej w 20 rocznicę Jej śmierci. Niestety nie będę mógł w niej uczestniczyć, ponieważ tego samego dnia o tej samej porze muszą wziąć udział w wcześniej zaplanowanych zajęciach.

Pamiętam panią prof. Koneczną z lat przedwojennych, gdy jako st. asystentka Seminarium Języka Polskiego prowadziła ćwiczenia z gramatyki historycznej, w których brałem udział jako student. Pamiętam Ją również jako profesora Wydziału Filologicznego naszego Uniwersytetu, który położył duże zasługi w dziedzinie odbudowy polonistyki warszawskiej. Ale przede wszystkim w pamięci mojej rysuje się obraz szlachetnego Człowieka, troskliwej opiekunki młodych pracowników naukowych i studentów, do których odnosiła się z wielką serdecznością.

Lączę wyrazy szacunku  
Zdzisław Libera

*Salomea Szlifersztejn*

## PROFESOR HALINA KONECZNA JAKO HISTORYK JĘZYKA

W swoim wstępie do książki „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich” (W-wa 1965), wydanej w druku już po śmierci prof. H. Konecznej, napisał o Niej prof. W. Doroszewski, że „mimo rozległych zainteresowań, których wynikiem są również liczne odkrywcze prace dotyczące morfologii, składni i leksykografii, przez całe życie pozostała wierna fonetyce”<sup>1</sup>.

Jej praca badawcza w tej dziedzinie odegrała też podstawową rolę w ukształtowaniu się typu uczonego, jaki reprezentowała. Należała do uczonych pod-

<sup>1</sup> Op. cit. s. 5.



chodzących z pietyzmem i ogromną rzetelnością do spraw naukowych. Nieprzeciętną wiedzę w dziale nauki, jakiemu się nigdy nie sprzeniewierzyła, a który ceniła ze względu na obiektywność metod i stwierdzeń, zawdzięczała nie tylko pilnemu śledzeniu rezultatów badawczych uzyskiwanych w Polsce, na Zachodzie i Wschodzie Europy, a w latach pięćdziesiątych również w USA, ale przede wszystkim troskliwemu gromadzeniu, empirycznie stwierdzonych przez siebie, danych dotyczących żywej mowy polskiej.

Wspominając choćby pobieżnie, nieprzemijającą wartość niektórych pozycji ze spuścizny naukowej prof. H. Konecznej, trzeba szczególnie zwrócić uwagę na takie, które trwale weszły do lingwistycznej literatury nie tylko w Polsce, oraz z których przenosi się wnioski do uniwersyteckich podręczników gramatyki historycznej języka polskiego do rozdziału zatytułowanego: „Fonetyka” lub „Fonologia”.

Są to przede wszystkim próby nowego objaśnienia niektórych zasadniczych zmian, jakie zaszły historycznie w systemie fonologicznym języka polskiego i wielu innych języków słowiańskich, zmian związanych z takimi zjawiskami, jak słowiańska depalatalizacja przednich samogłosek, zwana przegłosem, oraz wzdłużenie zastępcze.

Nowość polegała tu na tym, że na odtwarzane, dawne fakty językowe prof. H. Koneczna usiłowała spojrzeć nie przez pryzmat doświadczeń filologa czy nawet dialektologa, ale doświadczeń fonetyka-eksperymentatora.

Pozwoliło to nie tylko uściślić znany uprzednio zakres występowania przegłosu w językach słowiańskich (m.in. przez wyłączenie tu połabskiej oboczności *e/i*) oraz wyjaśnić różnorodność warunków jego pojawiania się, ale również, co ważniejsze, wskazać przyczyny jego powstawania (nieco inne w różnych okresach rozwoju słowiańszczyzny) i określić bliżej, do jakiego rodzaju faktów fonetycznych należało by go zaliczyć (co pozwoliło z kolei wyłączyć to zjawisko z kręgu upodobnień i rozpodobnień)<sup>2</sup>.

W nowej definicji depalatalizacji przednich samogłosek słowiańskich określono ją jako „osłabienie i zanik zasadniczej części artykulacyjnej przednich samogłosek typu *e* (*ě ē e*)” oraz przedniego pogłosu wokalicznego sonantów „przy zachowaniu ich ubocznej artykulacji w tylnej części jamy ustnej”<sup>3</sup>.

Do jasnego i precyzyjnego wytłumaczenia zjawiska przegłosu doszła prof. H. Koneczna nie tylko dzięki wykorzystaniu rezultatów, nowych w latach dwudziestych badań C. Stumpfa<sup>4</sup>, dotyczących właściwości artykulacyjnych i budowy akustycznej samogłosek niemieckich, ale i dzięki wnikliwemu stu-

<sup>2</sup> Por.: *Próba objaśnienia przegłosu w językach słowiańskich* [w]: „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” Wydz. I, r. XXV, 1932, z. 7-9. (druk) 1933, s. 48-69.

<sup>3</sup> *ib.*, s. 66.

<sup>4</sup> Carl Stumpf, „Die Sprachlaute. Experimentellphonetische Untersuchungen”, Berlin 1926. Por. H. Koneczna *ib.* s. 57-59.



diowaniu palatogramów polskich T. Benniego<sup>5</sup>, co zwróciło uwagę na to, że depalatalizacja samogłosek przednich i palatalizacja poprzedzających je spółgłosek wzajemnie warunkują się pod względem artykulacyjnym oraz na to, że proces depalatalizacji, zwany przegłosem lechickim, musiał być dwufazowy<sup>6</sup>.

Do rezultatów przegłosu, o którym mowa, należy, jak wiemy, wytworzenie się w językach lechickich korelacji miękkości spółgłosek. Spółgłoski usamodzielnily się w systemie konsonantycznym jako miękkie w opozycji do odpowiednich twardych. Ten fakt wyjaśnia się fonologicznie, spostrzeżenia fonetyków są jak dotąd częściowo pomijane.

Po drugiej wojnie światowej zweryfikowały definicję przegłosu prof. Konecznej obserwacje rentgenograficzne prowadzone przez Autorkę tej definicji wspólnie z prof. Witoldem Zawadowskim<sup>7</sup> oraz analiza budowy akustycznej samogłosek polskich dokonana w końcu lat trzydziestych przez prof. Stanisława Skorupkę<sup>8</sup>.

Zaczęto też przenosić objaśnienie fizjologiczno-artykulacyjnej podstawy przegłosu do podręczników gramatyki historycznej języka polskiego. W książce Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Splawińskiego i S. Urbańczyka poświęcono temu objaśnieniu całostronicowy tekst<sup>9</sup>, ale nie znaleziono miejsca na wymienienie nazwiska jego autora, nawet w odsyłaczu, jak to praktykuje się w tym podręczniku przy pracach innych autorów. W kompendium St. Rosponda, które ukazało się drukiem w roku 1971, brak na temat przegłosu jakiegokolwiek wzmianki fonetycznej (inaczej przy wzdłużeniu zastępczym). Autor woli „wyjaśnić” dyspalatalizacyjny charakter zmiany  $e \rightarrow o$ ,  $\ddot{e} \rightarrow a$  „rozchwianiem samogłoskowym” w płaszczyźnie fonologicznej<sup>10</sup>.

Na wynikach badań kimograficznych oparte jest również wyjaśnienie przebiegu i przyczyn innego faktu historycznego — wzdłużenia zastępczego<sup>11</sup>. Obserwacja instrumentalna głosek pozwoliła dostrzec prof. Konecznej, że w spółgłoskach polskich zachodzi to samo zjawisko kompensacji, które na początku XX wieku, podczas badań samogłosek niemieckich i angielskich zauważył Ernst A. Mayer.

Chodziło tu o wyrównanie między wysiłkiem artykulacyjnym różnych narządów mowy a iloczasem i siłą wytwarzanych przez nie głosek. Spostrzeżenia Konecznej idą jednak jeszcze dalej: tego rodzaju wyrównania iloczynowe

<sup>5</sup> T. Benni, „Palatogramy polskie”, Kraków 1931. Por. H. Koneczna ib., s. 63 oraz przypis 2.

<sup>6</sup> ib., s. 65 oraz s. 69.

<sup>7</sup> Por. H. Koneczna i W. Zawadowski, „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich”, W-wa 1951, „O wynikach pracy”, s. 8-9 oraz odpowiednie rysunki np. 35, 36, 37 w porównaniu z rysunkami 17, 18, 19, 20 i in.

<sup>8</sup> „Studia nad budową akustyczną samogłosek polskich” [druk] Wrocław 1955.

<sup>9</sup> „Gramatyka historyczna języka polskiego”, W-wa 1955, s. 77-78.

<sup>10</sup> „Gramatyka historyczna języka polskiego”, W-wa 1971, s. 81-82.

<sup>11</sup> „Księga Referatów II Międzynarodowego Zjazdu Sławistów”, W-wa 1934, s. 56-60.



zachodzą nie tylko wewnątrz głoski, ale również między sąsiednimi głoskami, samogłoską i następującą po niej spółgłoską. Jest to źródło występowania różnego rodzaju tzw. wzdłużeń zastępczych<sup>12</sup>.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia niejednorodność zakresu wzdłużenia zastępczego, jaką spotykamy w językach słowiańskich. I tu również zadowalającej odpowiedzi trzeba było poszukać w „badaniu właściwości głosek metodą eksperymentalną”<sup>13</sup>. Dostarczają tej odpowiedzi studia iloczasu spółgłosek, przeprowadzane między rokiem 1912 a 1934 na materiale rosyjskim (Szczërba)<sup>14</sup>, czeskim (Chlumský)<sup>15</sup> i polskim (Koneczna)<sup>16</sup>. Wykazują one, że w języka słowiańskich spółgłoski dźwięczne mają krótszy iloczyn niż odpowiednie bezdźwięczne, a najkrótszy — spółgłoski półotwarte.

Fakty fonetyczne, znane z badań żywego języka współczesnego, uznała prof. Koneczna za ilustratywne również dla wcześniejszych stanów rozwoju języków słowiańskich. Łatwo już teraz było zrozumieć, że po zaniku półsamogłoski najbardziej mogła wzdłużyć się w poprzedzającej sylabie, samogłoska stojąca przed spółgłoską dźwięczną, również przed spółotwartą, i przed *j* — najmniej przed spółgłoską bezdźwięczną<sup>17</sup>.

Z kolei dały się wtedy wytłumaczyć utrzymujące się do dziś ślady wzdłużenia zastępczego przed półotwartymi *i*, *j* w ukraińskim, w językach zachodniosłowiańskich oraz na południu w niektórych gwarach słoweńskich i serbskich; przed innymi dźwięcznymi spółgłoskami: w ukraińskim i w językach zachodniosłowiańskich oraz można było zweryfikować hipotezę Baudouina de Courtenay głoszącego, że wyrównania analogiczne iloczasu M-B do iloczasu przypadków zależnych mogło pojawić się później tylko przed spółgłoską bezdźwięczną<sup>18</sup>.

Obok wytłumaczenia przegłosu lechickiego uznają dziś autorzy podręczników uniwersyteckich również wyjaśnienie genezy i zakresu występowania wzdłużnego zastępczego za „najbardziej zadowalające” ze wszystkich głoszonych dotychczas teorii.

W gramatyce historycznej Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Splawińskiego i S. Urbańczyka podaje się tym razem nazwisko autora przekonywających wreszcie objaśnień wątpliwości, które nasuwały się w związku ze zjawiskiem, zwanym wzdłużeniem zastępczym, oraz zamieszcza się krytyczny przegląd dawniejszych hipotez<sup>19</sup>. Również prof. S. Rospond nie ogranicza się tylko do uznania (za Baudouinem de Courtenay), że „wzdłużenie zastępcze spo-

<sup>12</sup> Por. H. Koneczna, *Zasada kompensacji w artykulacji głosek polskich* [w:] „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Wydz. I, t. I, W-wa 1937, s. 33 i 35.

<sup>13</sup> Por. H. Koneczna, „Wzdłużenie zastępcze” op. cit., s. 59.

<sup>14</sup> Z. V. Ščerba, „Russkie glasnye v kačestvennom i količestvennom otnošenii”, Petersburg 1912, s. 198.

<sup>15</sup> J. Chlumský, „Česka kvantita, melodie a přizvuk”, Praga 1928, s. 128-147.

<sup>16</sup> H. Koneczna, *Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich*, PF, 1934, s. 119-122.

<sup>17</sup> „Wzdłużenie zastępcze”, s. 59 i 60.

<sup>18</sup> „Wzdłużenie zastępcze”, s. 57 i 60.

<sup>19</sup> Op. cit., s. 52-53 oraz przypis 1.



wodowane (było) wypadnięciem jerów”, ale w załączonej „Uwadze” dodaje też kilka zdań wyjaśniających szkieletowo zjawiska od strony artykulacyjnej, zgodnie z hipotezą prof. Konecznej, pomijając nazwisko tego autora<sup>20</sup>.

Nie sposób oczywiście w krótkim wystąpieniu omówić licznych rozpraw prof. Konecznej będących mimo swych niewielkich często rozmiarów monografiami historycznego rozwoju najważniejszych zjawisk fonetycznego systemu języka polskiego, żeby choć wspomnieć z powojennych, takie jak: „Co to jest mazurzenie” (1953), „Czy istnieją rozpodobnienia” (1957), w języku rosyjskim „Assimilacja i dissimilacja” (1958), „O ogólnych przyczynach zmian spółgłoskowych” (1959) czy „Z zagadnień wokalizmu słowiańskiego” (1961)<sup>21</sup>. Wszystkie one miały wejść później do książki zatytułowanej „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego”, będącej w dużej mierze zsumowaniem cząstkowych uogólnień, do których Autorka doszła na drodze własnych badań i przemyśleń.

Z mającego duże znaczenie dorobku naukowego prof. H. Konecznej w dziedzinie fonetyki historycznej wybrałem tylko dwie prace, które usiłowałem pokazać z pewnej perspektywy, z pozycji dziejopisa osiągnięć polskiej myśli lingwistycznej. Sądzę, że te dwa przykłady ilustrują dostatecznie rangę problematyki językoznawczej, podejmowanej przez prof. Koneczną oraz ukazują niektóre charakterystyczne cechy Jej warsztatu naukowego.

Diachroniczne analizy prof. Konecznej były retrospektywne. Uważała bowiem za słusne wychodzenie zrazu od badania materiału podającego się bezpośredniej obserwacji i obiektywnemu opisowi. Można go było znaleźć w żywej mowie. Nie należało się tylko ograniczać do samych dialektów i to wyłącznie rodzimych. Nie zgadzając się ze sztucznym przeciwstawianiem „gramatyki historycznej pracom nad współczesnymi stronami języka”<sup>22</sup>, rezultaty badań synchronicznych rzutowała w przeszłość.

Taka postawa badawcza, choć dawała w praktyce pozytywne wyniki, wydawała się jednak niektórym lingwistom zbyt śmiała, mimo że całe jej novum polegało w istocie na umiejętnym łączeniu ogólnojęzykoznawczej metody indoeuropejskiej komparatystyki z metodą zalecaną przez dialektologię historyczną. To właśnie musiała przypomnieć prof. Koneczna członkom Komisji Językoznawczej PAN zebranych na posiedzeniu dnia 23 I 1954 r., gdy zarzucono Jej, „że z faktów fonetyki współczesnej języka rosyjskiego i pol-

<sup>20</sup> „Gramatyka historyczna języka polskiego”, op. cit., s. 66.

<sup>21</sup> Por. „Poradnik Językowy” 1953, z. 9, s. 1-7, 1957, z. 10, s. 433-442, 1959, z. 1/2, s. 17-26, 1961 z. 5, s. 202-209 oraz „Voprosy Jazykoznanija” 1958, z. 3, s. 90-95. Na szczególną uwagę zasługują tu prace, które powstały na przestrzeni lat 1957-1959, a dotyczyły opisu zmian zachodzących w grupach spółgłoskowych, opisu fonetycznego, który tak bardzo wzbogaca charakterystykę historyczną zakresu używania poszczególnych fonemów spółgłoskowych.

<sup>22</sup> Por. Z wymian głoskowych w gwarze łowickiej, „Sprawozdania TNK”, I, 1949, s. 34.



skiego (badanej metodami eksperymentalnymi)" wyciąga wnioski „o stronie artykulacyjnej języków staropolskiego i staroruskiego”<sup>23</sup>.

Przekonana o wartości swego warsztatu badawczego potrafiła prof. Koneczna przy tłumaczeniu historycznych faktów językowych wytrwale bronić swoich koncepcji. Dyskusję na temat genezy mazurzenia, w której brała udział, zakończyła takimi słowami: „(...) ujmowanie przez prof. Rudnickiego mazurzenia jako podstawianie głosek zębowych na miejscu szeregu dźwiękowych palatalnych nie wydaje mi się przekonywające (...)” i dalej „dopóki ktoś nie oświetli przejścia dawnych *š, ž, č* w *s, z, c* w sposób lepszy i prostszy niż ja to uczyniłam, będę musiała pozostać przy swoim objaśnieniu (...)”<sup>24</sup>.

Nie przyjmowała też bezkrytycznie cudzych hipotez, nawet gdy ich autorem był któryś z najpoważniejszych swego czasu lingwistów. Uznając, że ze wszystkich hipotez, wzdłużenia zastępczego, które wysunęli Jej poprzednicy, zgodna z lingwistyczną rzeczywistością jest tylko teoria opracowana przez J. Baudouina de Courtenay nie przeoczyła jednak jej słabej strony: tego, że autor „odrzuca zupełnie fakt oddziaływania dźwięcznej spółgłoski na sąsiednią samogłoskę”<sup>25</sup>. Chyba to właśnie stało się bodźcem opracowania nowego objaśnienia wzdłużenia zastępczego, które przedstawiła prof. Koneczna w referacie na II Międzynarodowym Zjeździe Słowistów w Warszawie w 1934 r.

W podobny sposób podchodziła do innych historyczno-językowych prac J. Baudouina. Ilustrują to m.in. uwagi redakcyjne sporządzone do pierwszego tomu „Wyboru dzieł” Baudouina de Courtenay, który to tom miał być gotowy przed listopadem roku 1954, dla uczczenia pamięci Autora w 25-letnią rocznicę Jego śmierci. Należąca do ówczesnego Komitetu Redakcyjnego<sup>26</sup> prof. Koneczna podjęła się przygotowania do druku trzech prac: „Zur Frage über die „Weichheit” und „Härte” der Sprachlaute im allgemeinen und im slawischen Sprachgebiete insbesondere”<sup>27</sup>, „Zur Sonanten-Frage”<sup>28</sup> oraz „Zagadnienia pokrewieństwa językowego”<sup>29</sup>. We wstępnych notkach i przypisach, które sporządziła do tych rozpraw wskazuje prof. Koneczna m.in. na wzrastającą rolę, jaką mogą odegrać wyniki badań eksperymentalno-fonetycznych (w miarę ich rozwoju) przy formułowaniu czy potwierdzaniu prawdziwości uogólnień lingwistycznych. Por. np. m.in. fragment pierwszego przypisu do artykułu „Zur Frage über die „Weichheit” und „Härte” der

<sup>23</sup> Por. *W sprawie mazurzenia*, PJ 1954, z. 3, s. 26 oraz przypis.

<sup>24</sup> *ib.*, s. 29.

<sup>25</sup> Por. „Wzdłużenie zastępcze” *op. cit.* s. 58.

<sup>26</sup> Niektóre materiały tego Komitetu zostały później przyjęte przez utworzony w roku 1969 Zespół Redakcyjny „Dzieł wybranych” J. Baudouina de Courtenay. Fragmenty „Uwag redakcyjnych” prof. Konecznej są tu ogłoszone po raz pierwszy.

<sup>27</sup> [w:] „Zbornik u slavu Vatroslava Jagića”, Berlin 1908, s. 583-590.

<sup>28</sup> „Indogermanische Forschungen”, Bd. 25, 1909, s. 77-85.

<sup>29</sup> „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 1930, z. 2, s. 448-450.



Sprachlaute (...)": „Prof. Baudouin przypuszcza, że spółgłoski *t'*, *d'*, *ć*, *ź*, *ś*, *ż*, *ń* są wymawiane w dwu różnych miejscach jamy ustnej dwoma różnymi częściami języka przodem i środkiem, a *k'*, *g'*, *x'* tytułem i środkiem powierzchni języka. Badania palatograficzne i rentgenologiczne wykazują niesłuszność tych poglądów. Trzeba jednak pamiętać, że praca prof. Baudouina była pisana w roku 1907, kiedy metody fonetyki eksperymentalnej były na ogół mniej udoskonalone i znacznie mniej znane". Czy fragment notki, która miała poprzedzić tekst „Zur Sonanten -- Frage": „Należy podziwiać, jak autor opierając się tylko na spostrzeżeniach słuchowo-wzrokowych doskonale scharakteryzował istotę artykulacyjną sonantów (...). Znacznie późniejsze badania eksperymentalne sonantów przeprowadzone metodą kimo-graficzną wykazały całkowitą słuszność obserwacji autora”.

Badanie strony dźwiękowej języka pod względem materialnym nigdy nie przesłoniło prof. Konecznej potrzeby badania tej strony pod względem funkcjonalnym. Nie widziała tylko żadnej racji naukowej w zbyt zacieśnianiu sobie pola widzenia, przynoszącym w rezultacie zbyt jednostronne oświetlenie procesów językowych zarówno współczesnych, jak i historycznych. W swej działalności historyczno-lingwistycznej unikała postępowania mogącego prowadzić do „pomyłek historycznych”, do zbyt „pochopnych uogólnień”<sup>30</sup>, nierozumnej akceptacji tego, co nie było oparte na solidnym zbadaniu materiału językowego.

*Alina Sciebor*

## PROFESOR HALINA KONECZNA JAKO FONETYK

Zainteresowania badawcze Profesor Haliny Konecznej były bardzo rozległe, obejmowała ona nimi niemal wszystkie działy językonawstwa. Rozległość ta przejawiała się już w pierwszej większej pracy, w monografii „Dialekt Księstwa Łowickiego”, ukończonej w 1927, a publikowanej w 1929 roku, która to monografia zawiera szczegółowy opis strony fonetycznej dialektu, opis fleksji imion i czasownika, obszerny słownik uzupełniony zbiorkiem tekstów i znacznie skromniejszy rozdział dotyczący słowotwórstwa. Składni, która później stała się jedną z najbardziej ją absorbujących dziedzin językoznawstwa, w pierwszej swej monografii poświęciła tylko fragmentaryczne uwagi, jednakże materiał łowicki w następnych latach wielokrotnie stawał się podstawą rozważań składniowych Autorki.

Głównym jednak terenem pracy naukowej Profesor Haliny Konecznej

<sup>30</sup> Por. „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego” op. cit. s. 9.



możliwym wtedy rodzajem badań wskutek tego, że Instytut Fonetyczny UW i jego wyposażenie zostały całkowicie zniszczone lub zrabowane przez Niemców w czasie wojny. Profesor Koneczna zajęła się odbudową Instytutu, jednakże w pierwszych latach nie można było jeszcze prowadzić w nim poważniejszych badań. Natomiast badania rentgenowskie można było przeprowadzić w Zakładzie Radiologii Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie wspólnie z kierownikiem tego Zakładu, prof. Witoldem Zawadowskim, wypracowała Prof. Koneczna metodę zdjęć zwanych tam „fonetycznymi”. Wynikiem prowadzonych od roku 1946 prac są „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich” (1951), zawierające krótki wstęp teoretyczny i 145 rysunków, przerysowanych na negatoskopie z rentgenogramów wybranych spośród ponad 250 wykonanych podczas badań.

Zarówno naukowa, jak i dydaktyczna wartość „Przekrojów rentgenograficznych” jest ogromna. Ukazują one nasadę i krtani w czasie wymawiania poszczególnych głosek i pozwalają obserwować różne układy tych dwóch kompleksów narządów mowy w ich wzajemnym stosunku przestrzennym i współpracy. Zwraca uwagę nie uwzględniania dotychczas dostateczna rola jamy gardłowej jako trzeciego rezonatora nasady, rola nagłośni, zachyłka językowo-nagłośniowego, krtaniowych kieszonek Morgagniego oraz ruchów krtani jako całości. „Przekroje” szczegółowo informują o warunkach wytwarzania głosek i ukazują ich dynamiczną skalę artykulacyjną, w której granicach można obserwować zjawiska o charakterze kompensacyjnym, wywoływane różnicami anatomicznymi i fizjologicznymi (czynnościowymi), występującymi między poszczególnymi osobami. Polimorfizm artykulacyjny dźwięków mowy szczególnie wyraźnie widać w wymowie samogłosek, ale ujawnia się on także w artykulacji spółgłosek: na przykład zwarcie dla spółgłosek *t d n c ʒ* może wykonywać albo czubek języka (apex), albo nieco dalsza, przednia część jego powierzchni (praedorsum): miejscem tego zvarcia mogą być nie tylko wewnętrzne powierzchnie zębów górnej szczęki, ale także najbliższa zębów część dziąseł.

Obserwacja ruchów masy języka informuje o warunkach tworzenia się dodatkowego rezonatora w tyle jamy ustnej dla samogłosek przednich, co wyjaśnia bardziej złożoną, dwuformantową budowę akustyczną tych samogłosek w porównaniu z jednoformantowymi samogłoskami tylnymi, a jednocześnie, wraz z charakterystycznym układem języka przy wymawianiu spółgłosek przedniojęzykowych historycznie twardych, pozwala na zrozumienie mechanizmu tak ważnych procesów, jakimi są przegłos w historii języków słowiańskich, apofonia w językach indoeuropejskich i niektóre inne.

Wartość „Przekrojów rentgenograficznych” polega również, a może przede wszystkim na tym, że są to prawdziwe układy narządów mowy w czasie ich pracy, nie zaś -- jak w wypadku „Obrazów głosek polskich Abińskiego” (1925) -- fikcyjne schematy oparte na zewnętrznej tylko obserwacji ludzi mówiących. „Przekroje” Konecznej i Zawadowskiego ukazują rzeczywistość



artykulacyjną języka polskiego w całym jej dynamizmie, wymagają więc może nieco większego wysiłku interpretacyjnego. Zapewne to powoduje, że nie były one dotąd zbyt chętnie wykorzystywane w dydaktyce uniwersyteckiej poza Warszawą i dlatego — mimo że mija właśnie 30 lat od ich opublikowania i że nakład jest od dawna całkowicie wyczerpany — nie pomyślano dotąd o drugim wydaniu. Tym bardziej więc warto przypomnieć fakt, znany niewielu osobom, który sprawiał Autorce „Przekrojów” niezmierną radość: oto posługiwano się nimi w uczeniu dzieci głuchoniemych mowy dźwięcznej, na ich podstawie skonstruowano też modele, za pomocą których w Laskach pod Warszawą uczono mówienia głuchoniemą i ociemniałą dziewczynkę.

Profesor Koneczna planowała wydanie drugiej części „Studium eksperymentalnego artykulacji głosek polskich”, która miała być szczegółową analizą zdjęć rentgenowskich, uwzględniającą dokładne pomiary przeprowadzone na wszystkich uzyskanych rentgenogramach: nad taką analizą pracowała, a nawet wykorzystywała w innych pracach poczynione obserwacje: niestety — inne podjęte tymczasem prace i postępująca choroba uniemożliwiły jej ukończenie.

Stosując tę samą metodę, Halina Koneczna wraz z Witoldem Zawadowskim przygotowała i opublikowała w roku 1956 obszerniejsze i doskonalsze technicznie „Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich”. Składa się na nie 260 rysunków oraz ponad stustronicowy szczegółowy opis właściwości głosek rosyjskich i ich porównanie z głoskami języka polskiego: wyzyskano tu więc dane dane ze wspomnianej wyżej przygotowywanej analogicznej analizy rentgenogramów polskich, a także palatogramy polskie Benniego Benniego i rosyjskie Bogorodickiego i Szczerby. Ta porównawcza charakterystyka fonetyki dwóch języków słowiańskich zawiera wiele niezmiernie ważnych spostrzeżeń, które orientują we współczesnym stanie i pozwalają na próby wyjaśnienia całego szeregu procesów w historii fonetyki języków słowiańskich: wymieńmy dla przykładu spostrzeżenia w zakresie palatalizacji spółgłosek, wymowy spółgłosek zredukowanych, dyftongoidalnej wymowy samogłosek ustnych itd.

Ze względu na większą liczbę wykonanych u tej samej osoby zdjęć oraz większą liczbę fotografowanych w trakcie wymawiania samogłosek osób — jeszcze wyraźniej widać w „Obrazach” polimorfizm głosek oraz to, że w konkretnym mówieniu nigdy nie powtarzamy identycznych układów narządów mowy dla poszczególnych głosek, nawet gdy wymawiamy je w identycznych warunkach. Stałe występujące wahania artykulacji i wynikająca stąd stała zmienność postaci artykulacyjnej głosek umożliwia stały, choć powolny i stopniowy rozwój strony dźwiękowej języków.

Wyzyskiwanie wyników własnych prac, prowadzonych wiele lat przy użyciu różnych metod eksperymentalnofonetycznych, i obserwacji czynionych w równoległych pod względem czasowym badaniach gwar, a także konsekwentnie i skrupulatnie uwzględnianie osiągnięć innych badaczy do wviaśniania histo-



rycznych przemian fonetycznych języka charakteryzuje działalność naukową Haliny Konecznej od początku. Widzimy to już w jednej z wczesnych prac, bardzo ważnej, „Próbie objaśnienia przegłosu w językach słowiańskich” (1932), w której opierając się na badaniach budowy akustycznej samogłosek (głównie C. Stumpfa), a niewątpliwie także na prowadzonych wtedy własnych badaniach kimograficznych, stwierdza, że na przekształcenie się samogłosek przednich *ē e i ē* w tylne *a o i a* obok układu narządów mowy następującej spółgłoski twardej oddziaływała „silna palatalność poprzedzającej, a świeżo powstałej spółgłoski, która wchłaniała w siebie część ruchu artykulacyjnego samogłosek”, z których pozostawała tylna resztką artykulacyjno-akustyczna. Tu też należą takie artykuły, jak wymienione już *Wzdłużenia zastępcze*, a także *Co to jest mazurzenie* (1953), *Czy istnieją rozpodobnienia* (1957), *Assimilacja i dissimilacja* (1958), *O ogólnych przyczynkach zmian spółgłoskowych w wyrazach* (1959), *Samogłoski nosowe w językach słowiańskich* (1961-1962), a dość trzeba, że w wielu artykułach poświęconych fonetyce gwarowej wyjaśnienia przebiegów i przemian fonetycznych również oparte są na rezultatach badań eksperymentalnych, choć Autorka wyraźnie się do nich nie odwołuje.

Bogate doświadczenia z zakresu badań instrumentalnych i z badań nad fonetyką gwar polskich i słowiańskich wykorzystała Halina Koneczna w ostatniej obszernej pracy (wydanej pośmiertnie) „Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich” (1965). We wstępie do tej pracy pisze m.in.:

„W językonawstwie w zakresie badań fonetycznych (...) po analizach fizjologiczno-akustyczno-audiologicznych można się zająć ustalaniem rodzaju tendencji artykulacyjnych, czyli tzw. postawy artykulacyjnej współczesnych nam języków. Uzyskane tą drogą doświadczenia należy przenosić na zabytki piśmienne z dawniejszych epok językowych, stosując tu, podobnie jak w badaniach głosowni współczesnych języków, w szerokim zakresie metodę ilościową” (s. 10).

Dzięki takiemu podejściu i dzięki przeprowadzeniu szczegółowej analizy bogatego materiału fonetycznego języka polskiego i jego gwar, ukazanego na rozległym tle porównawczym słowiańskim i indoeuropejskim, Autorka uzyskała jednolity i przejrzysty obraz rozwoju strony dźwiękowej naszego języka. Materiał fonetyczny przedstawia nie w tradycyjny, inwentarzowy sposób: kolejno głoska po głosce w rozwoju chronologicznym, ale grupuje go według rodzajów zjawisk, pragnie bowiem, jak pisze:

„(...) polski system fonetyczny oświetlić od strony kilku ważniejszych tendencji artykulacyjnych, rozwijających się kolejno w naszym języku. Wyjaśnią one czytelnikowi liczne procesy artykulacyjne i pozwolą lepiej zrozumieć i lepiej wobec tego zapamiętać szereg drobnych faktów” (s. 9).

Realizację tego założenia ilustrują tytuły rozdziałów i podrozdziałów, np. w części książki poświęconej wokalizmowi: „1. Zmiany jakościowe a) Prze-



sunięcia samogłosek w kierunku poziomym w jamie ustnej b) Przesunięcia samogłosek w kierunku pionowym w jamie ustnej. 2. Zmiany ilościowe a) Rozwój *r, l* i ich stosunek do grup *tert, telt, tort, tolt* b) Zanik i rozwój półsamogłosek c) Wzdłużenie zastępcze d) Kontrakcje e) Redukcje samogłosek wysokich" itp. Chcąc ukazać podobieństwa i różnice między językiem polskim a pozostałymi językami słowiańskimi Halina Koneczna omawia przede wszystkim zbieżne, a w razie potrzeby także odmienne tendencje artykulacyjne lub też inne stopnie nasilenia wspólnych całej słowiańszczyźnie właściwości fonetycznych.

Za również ważną jak prace badawcze uważała Profesor Koneczna działalność dydaktyczną w dziedzinie fonetyki i poświęcała jej wiele czasu i wysiłku. Bezpośrednio związana była z Katedrą Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie wykształciła wiele pokoleń polonistów i slawistów, wielokrotnie jednak podejmowała się prowadzenia specjalnych zajęć dla studiujących inne kierunki filologiczne. Prócz tego przez przeszło dwadzieścia lat wykladała fonetykę polską i ogólną w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, współpracując tam blisko z Profesor Marią Grzegorzewską, której imię nosi obecnie Instytut, oraz z Profesor Janiną Doroszewską. Instytut ten, kształcący nauczycieli szkół specjalnych, traktowała zawsze jako bardzo ważny teren swej pracy ze względu na możliwość praktycznego wyzyskania wyników badań naukowych w nauczaniu i wychowywaniu dzieci upośledzonych. Szereg lat prowadziła też zajęcia w szkole teatralnej.

Treści składające się na dorobek naukowy Profesor Haliny Konecznej są wynikiem gruntownych, długotrwałych przemyśleń, którymi się dzieliła — przed ostatecznym ich sformułowaniem — także ze swymi słuchaczami podczas wykładów i seminariów. Nigdy nie dbająca o zewnętrzny efekt, niezmiernie skromna, ale stanowczo i konsekwentnie broniąca poglądów, które uważała za słuszne, liczyła się też zawsze ze zdaniem innych, także swych uczniów.

Dzieło Haliny Konecznej stanowi trwały składnik językoznawstwa polskiego, a Jej oddanie pracy naukowej jest ze wszech miar godne naśladowania.

*Anna Basara, Jan Basara*

## PRACE PROFESOR HALINY KONECZNEJ W ZAKRESIE DIALEKTOLOGII

Pierwszą opublikowaną pracą Profesor Haliny Konecznej była właśnie praca z zakresu dialektologii pt. *Dialekt Księstwa Łowickiego*, która ukazała się w XIV t. „Prac Filologicznych” w 1929 r. jako praca doktorska autorki. Jest to monografia obszerna, licząca ponad 150 stron, zawierająca bogaty i szczegółowo opracowany materiał z zakresu fonetyki i morfologii,



wybrane zagadnienia z zakresu składni oraz słownik i teksty gwarowe. Praca ta świadczy o doskonałej znajomości gwary przez autorkę i stanowi do dzisiaj, jak to już niejednokrotnie podkreślano, jedyny pełny opis gwary łowickiej.

Przywiązanie do tego rodzinnego regionu, połączone ze znakomitym zorientowaniem w jego właściwościach językowych, znajdowało swój wyraz w częstym sięganiu do materiałów gwarowych z okolic Łowicza, które stały się przedmiotem nie tylko serii opracowań dialektologicznych sensu stricto, ale również wykorzystywane były przez prof. H. Koneczną w jej licznych pracach o charakterze ogólnopolskim, a nawet ogólnojęzykoznawczym dla zilustrowania różnych procesów językowych. Prof. H. Koneczna, podobnie jak prof. W. Doroszewski, traktowała fakty gwarowe jako fakty o charakterze ogólnojęzykoznawczym, w którym mogą wyrażać się szersze tendencje językowe, mające swoje odpowiedniki i analogie również i w innych językach. Píše na ten temat m.in. w jednym ze swoich wcześniejszych artykułów „Dialekt a język ogólnopolski”:

„Oczywiście cechy fonetyczne gwar, cechy fleksyjne, słowotwórcze czy słownikowe są ciekawe i ważne, i to nie tylko dla charakterystyki tych gwar, ale i dla językoznawstwa ogólnego. Im lepiej i dokładniej będą badane gwary współczesne przy zastosowaniu precyzyjnych metod, tym lepiej wyjaśnią się nam przyczyny zmian, które odbyły się w odległych epokach języka i które mogą występować dziś i w przyszłości w wielu językach ludzkich”

W latach powojennych<sup>3</sup>, wśród wielu nurtujących ją problemów i opracowywanych zagadnień, prof. H. Koneczna znajduje czas, by powrócić znowu do gwary okolic rodzinnych. Ukazują się wtedy cztery artykuły oparte na gwarowym materiale z okolic Łowicza: *Z obserwacji syntaktycznych nad gwarą łowicką*<sup>4</sup>, *Zdania bezpodmiotowe w gwarze łowickiej*<sup>5</sup>, *Nazwy barw w gwarze łowickiej*<sup>6</sup>, *Z wymian głoskowych w gwarze łowickiej*<sup>7</sup>. W związku z cytowanymi tytułami artykułów, dotyczącymi zagadnień składniowych, warto tu przypomnieć, że na początku lat pięćdziesiątych prof. H. Koneczna prowadziła w UW cykl wykładów z zakresu składni języka polskiego, w czasie których, szczególnie przy omawianiu zdań bezpodmiotowych, często ilustrowała swoje rozważania materiałem gwarowym, zwłaszcza przykładami z gwary łowickiej.

<sup>1</sup> Równoległe z tą monografią ukazał się inny zestaw jej tekstów gwarowych z łowickiego, zamieszczony w „Wyborze polskich tekstów gwarowych” K. Nitscha, Lwów 1929.

<sup>2</sup> „Poradnik Językowy” 1949, z. 2, s. 1.

<sup>3</sup> Przed wojną z zakresu dialektologii ukazały się dwie pozycje: *Gwarowe aje, aze*, „Prace Filologiczne” XVII, 1937 r. oraz recenzja pracy H. Friedricha „Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza”, Warszawa 1937 w „Sprawozdaniach TNW” T. t. II, 1939.

<sup>4</sup> „Biuletyn PTJ”, VIII, 1948, s. 126-127 (streszczenie).

<sup>5</sup> „Sprawozdania Tow. Nauk. Warsz.”, I, t. III, 1949, s. 36-47.

<sup>6</sup> „Poradnik Językowy” 1949, z. 6, s. 10-17.

<sup>7</sup> „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” I, t. III, 1949, s. 29-34.



Ostatni z cyklu artykułów poświęconych tej gwarze — *Gwara łowicka*<sup>8</sup> ukazał się w druku w 1961 r. — roku Jej śmierci. I choć nie była to jej jedyna praca opublikowana w tymże roku, można powiedzieć, iż tak się złożyło, że zakończyła właściwie swą pracę naukową dialektologa na analizie materiału uczuciowo jej najbliższego, którego opisem rozpoczynała swą działalność naukową.

Następnym regionem gwarowym, który przez szereg lat skupiał na sobie zainteresowanie prof. H. Konecznej był region Ostródzkiego, Warmii i Mazur. Od 1950 r. poczynając, były tam prowadzone przez kilka kolejnych lat pod jej kierunkiem i kierunkiem prof. W. Doroszewskiego badania dialektologiczne, w których brali udział zarówno wykładowcy z ówczesnej Katedry Języka Polskiego UW, jak i studenci polonistyki interesujący się dialektologią.

Osoby prowadzące badania terenowe pod kierunkiem prof. H. Konecznej z pewnością pamiętają do dziś jak niestrudzenie, często rezygnując z posiłków i odpoczynku, mimo nienajlepszego już wtedy stanu zdrowia, cierpliwie i z największą uwagą notowała czytelnym, bardzo starannym pismem teksty gwarowe. Do dziś w Instytucie Języka Polskiego PAN w Warszawie zachowały się wszystkie jej zeszyty z zapisami terenowymi, z których korzystali zarówno autorzy serii prac wydawanych jako „*Studia Warmińsko-Mazurskie*” i z których korzysta nadal zespół opracowujący obecnie „*Słownik Ostródzkiego, Warmii i Mazur*”.

Dla wielu osób wspomniane badania były pierwszym zetknięciem się z tą gwarą, jak również z tego typu pracą terenową — i tu osoba prof. H. Konecznej była przykładem, jak należy pracować oraz jaki powinien być stosunek eksploratora do informatorów. Pamiętać przy tym należy, że prowadzenie badań w bliskim okresie powojennym na tym terenie o dość skomplikowanej sytuacji lat ówczesnych nie było sprawą prostą. Badania te były dla prof. H. Konecznej, podobnie jak dla wielu uczestniczących w nich osób, impulsem do licznych prac naukowych w zakresie dialektologii.

W 1956 r. wychodzi zwięzły opis fonetyki gwar Warmii i Mazur<sup>9</sup>, który był częścią większego referatu „*Gwary Warmii i Mazur*” ogłoszonego na Konferencji Pomorskiej w 1954 r. W 1956 r. ukazują się też pod wspólną redakcją prof. H. Konecznej i doc. W. Pomianowskiej „*Bajki Warmii i Mazur*” stanowiące jednocześnie plon badań zespołowych na omawianym terenie. Tom poprzedzony jest wstępem pióra obu autorek, zawiera też zredagowane przez nie „*Uwagi o fonetyce Warmii i Mazur*” oraz objaśnienie trudniejszych wyrazów i zwrotów. Dziś jest to pod względem folklorystycznym pozycja unikalna: nie żyje już pokolenie bajarzy, a ich dzieci i wnukowie

<sup>8</sup> „*Literatura Ludowa*” 1961, 21/2, s. 12-19.

<sup>9</sup> W. Doroszewski, H. Koneczna, W. Pomianowska, *Gwary Warmii i Mazur, Konferencja Pomorska 1954 r.*, „*Prace Językoznawcze*”, Warszawa 1956, s. 113-148.



przeważnie zmieniły miejsce zamieszkania rozchodząc się po szerokim świecie. Ci nieliczni, którzy zostali, starych bajek już nie pamiętają, a tym bardziej młode pokolenie, które na ogół wtopiło się w napływową ludność i gwarą prawie nie mówi.

W ówczesnym okresie fonetyka gwar Warmii i Mazur staje się dla prof. H. Konecznej przedmiotem stałego zainteresowania i choć nie znajduje to bezpośredniego odbicia w jej następnych własnych publikacjach, przejawia się w formie patronowania różnym pracom dialektologicznym związanym z tym regionem. Zostaje redaktorem naukowym VII tomu „Studiów Warmińsko-Mazurskich” pt. „Studia fonetyczne z Warmii i Mazur”, cz. I. *Konsonantyzm* 1959 r. Bardzo młodzi wtedy autorzy tego tomu niezwykle dużo zawdzięczają konsultacjom i wskazówkom, jakich zawsze chętnie i życzliwie udzielała prof. H. Koneczna. Również pod jej kierunkiem, a częściowo na podstawie materiałów, a także doświadczeń zdobytych przy opracowywaniu wyżej wspomnianej monografii, powstaje wydany w 1959 r. „Kwestionariusz fonetyczny do badania gwar polskich” opracowany przez pięcioosobowy kolektyw<sup>10</sup>. Jest to pierwszy kwestionariusz tego typu i do dziś, zgodnie z założeniami autorów, służy pomocą licznym osobom zbierającym i opracowującym materiały gwarowe.

Mimo stale pogarszającego się stanu zdrowia, prof. H. Koneczna znajduje siły i czas na zorganizowanie w Państwowym Instytucie Sztuki, który rozporządzał w tym czasie odpowiednimi magnetofonami i nagranyimi taśmami (były to przeważnie piosenki ludowe) specjalnych zajęć, w czasie których grupa zainteresowanych osób ćwiczyła się pod jej kierunkiem w odsłuchiwaniu i transkrybowaniu tekstów gwarowych.

Mówiąc o działalności dydaktycznej w zakresie kształcenia kadry dialektologów, trzeba również wspomnieć i o innego typu zajęciach, w czasie których autorka „Przekrojów rentgenograficznych głosek polskich” i „Obrazów rentgenograficznych głosek rosyjskich” zapoznawała słuchaczy z anatomią i działaniem narządów biorących udział w powstawaniu mowy oraz uczyła odczytywania zdjęć rentgenowskich tych narządów. Dzięki tym zajęciom autorzy dwu przygotowywanych monografii gwarowych<sup>11</sup> zachęceni przez prof. H. Koneczną, zdecydowali się na opracowanie pod jej kierunkiem w swoich pracach także rentgenogramów dotyczących artykulacji poszczególnych głosek w badanych gwarach.

Chociaż jej zasadnicze zainteresowania skierowane były w stronę fonetyki, składni a także leksyki języka ogólnopolskiego, stanowiących przez długie lata właściwy i najważniejszy nurt pracy, to jednak do zagadnień dialektologicznych powraca prof. H. Koneczna stale, przez całe swoje tak bardzo

<sup>10</sup> A. Basara, J. Basara, A. Strzyżewska, J. Wójtowicz, H. Zduńska.

<sup>11</sup> A. Basara, „Studia nad wokalizmem w gwarach Mazowsza”, 1965 oraz M. Szymczak, „Gwara Domaniewka i wsi okolicznych w powiecie łęczyckim”, Łódź 1961.



pracowite życie. Swą dużą wiedzę dialektologa oraz fonetyka wykorzystuje również przy opracowywaniu problemów, które wychodzą poza ramy dialektologii i wiążą się ze sprawami języka narodowego a także z rozwojem języków słowiańskich w ogóle. Oprócz cytowanego już artykułu *Dialekty a język ogólnopolski*<sup>12</sup> wymienić tu należy przede wszystkim jej znany artykuł: *Co to jest mazurzenie*<sup>13</sup>, a także: *O niektórych tendencjach fonetycznych w gwarach polskich*<sup>14</sup> oraz: *O ogólnych przyczynach zmian spółgłoskowych w wyrazach*<sup>15</sup>.

Zagadnienia poruszane w wymienionych artykułach przedstawione są w sposób nowatorski. Liczne fakty szczegółowe służą jako dokumentacja ogólnych tendencji charakterystycznych dla języka polskiego. Rozwój języka ogólnego powiązany jest ściśle z procesami gwarowymi, tzn. zjawiska gwarowe rozpatrywane są zawsze na tle przemian obserwowanych w językach narodowych. Fakty współczesne omawiane są w ścisłym związku z ich historycznymi losami. Decydującym czynnikiem we wszystkich procesach zmian fonetycznych jest mechanizm artykulacji poszczególnych dźwięków, a procesy te ujmowane są jako realizacje określonych tendencji, tendencji uwarunkowanych zjawiskami fizjologicznymi, i to zarówno w historii języka, jak też współcześnie. Jest to ujęcie oryginalne, różniące się zasadniczo od wielu dotychczasowych poglądów na omawiane zagadnienia.

Podobny charakter mają propozycje uwzględnienia zjawisk fonetycznych w ogólnosłowiańskim atlasie językowym. W artykule *Z zagadnień fonetycznych w atlasie słowiańskim*<sup>16</sup> prof. H. Koneczna m.in. pisze: „(...) w ogóle cały tak różnorodny materiał fonetyczny należałoby opracować przez ujęcie go w ramy kilku ogólniejszych tendencji fonetycznych” (s. 5). Autorka raczej przeciwna jest mapom gloskowym, a opracowanie kartograficzne fonetyki słowiańskiej proponuje uszeregować w zagadnienia: intonacja, iloczas, przycisk wyrazowy, zanikanie prasłowiańskiego prawa sylaby otwartej, labializacja samogłosek szeregu tylnego, palatalizacja i depalatalizacja spółgłosek, grupy spółgłoskowe. Jest to ujęcie niezmiernie ciekawe, ale też i ogromnie trudne do realizacji. Prawdopodobnie tradycja, a zapewne także obawa przed sprostaniem takiemu zadaniu (należy brać pod uwagę realne możliwości zespołu) zdecydowały, że już w kwestionariuszu ogólnosłowiańskim sprawy fonetyczne wtopiono w pozostałe działy języka. Dotychczasowe dwa pierwsze tomy map fonetycznych w atlasie również daleko odbiegają od jakże ciekawej myśli prof. H. Konecznej. Są to mapy gloskowe, na drugim planie uwzględniające bezpośrednie sąsiedztwo omawianej gloski.

<sup>12</sup> op. cit.

<sup>13</sup> „Poradnik Językowy” 1953, z. 9, s. 1-17. Por. też *W sprawie mazurzenia*, „Por. Jęz.” 1954, z. 3, s. 24-29.

<sup>14</sup> „Por. Jęz.” 1958, z. 5, s. 208-221.

<sup>15</sup> „Por. Jęz.” 1959, z. 1-2, s. 17-26.

<sup>16</sup> „Por. Jęz.” 1960, z. 1, s. 5-12.



Prace dialektologiczne prof. H. Konecznej, poza wartościami naukowymi, mają jeszcze jedną ważną cechę — są doskonałym wzorem badań naukowych uwzględniających z jednej strony szerokie tło porównawcze, z drugiej — najnowsze osiągnięcia badanej dyscypliny. Ale przede wszystkim są to prace wynikające z indywidualnych przemyśleń Autorki. Punktem wyjścia tych niezmiernie ciekawych i bogatych dociekań dialektologicznych była łowicka wieś, punktem dojścia — rozległe tereny Słowiańszczyzny.

*Barbara Bartnicka*

## DZIAŁALNOŚĆ DYDAKTYCZNA HALINY KONECZNEJ W ZAKRESIE SKŁADNI

W spuściznie rękopiśmiennej po Halinie Konecznej pozostały bloki skryptów Jej wykładów ze składni, prowadzonych cyklicznie co roku. Na wykłady te, które nie miały charakteru zajęć kursowych dla studentów, lecz były przeznaczone dla osób specjalizujących się w językoznawstwie, uczęszczała dość duża grupa osób. Co roku zmieniała się tematyka i problematyka wykładów.

Zapoznając słuchaczy z historycznym rozwojem myśli syntaktologicznej, Halina Koneczna przedstawiała poglądy uczonych europejskich na omawiane zagadnienie, oceniała je krytycznie i polemizowała z nimi. O jej odczytaniu w literaturze składniowej, a także filozoficznej i psychologicznej, zajmującej się problematyką budowy zdania, świadczyć może długa lista nazwisk, przytaczanych w wykładach (Schuchardt, Wundt, Miklosich, Ries, de Saussure, Carnap, Gabelenz, Karcevskij, Wostokow, Szachmatow, Pieszkowskij, Potiebina, Winogradow, Reformatskij, Fortunatow, Pospielow, Timofiejew, Szczerba, Gałkina-Fiedoruk, Havránek, Mathesius, Trávníček, Rozwadowski, Krasnowolski, Szober, Klemensiewicz, Kuryłowicz i wiele innych).

Ale wykłady Konecznej nie były popisami erudycyjnymi. Chodziło w nich o poszukiwanie własnej drogi myślenia, o odrzucenie tego, co z jednej strony stanowiło w teorii składni wieku XIX element inercji, przejawiający się w bezkrytycznym przejmowaniu tradycyjnych pojęć składniowych, z drugiej zaś — o przerost interpretacji logicznych w odniesieniu do zjawisk językowych, o aprioryczne podejście do języka, nie opierające się na gruntownej obserwacji żywej mowy.

Tematyka wykładów profesor Haliny Konecznej była rozległa i urozmaicona. Dążyła w nich ona do sformułowania definicji podstawowych pojęć syntaktycznych, jak: zdanie, podmiot, orzeczenie, predykatywność. Podkreślała konieczność uwzględniania intonacji zdaniowej i szyku wyrazów. Wiele miejsca poświęcała zagadnieniu dwuczłonowości i jednoczłonowości budowy zdania, różnym typom zdań bezpodmiotowych i „bezorzeczeniowych”, zdaniom infi-



nitywnym, konstrukcjom ergatywnym. Zwraçała uwagę na przenikanie się wzajemnie funkcji atrybutywnej wyrazów z ich funkcją predykatywną.

Dopominała się o wyodrębnienie i opis typów grup syntaktycznych w języku polskim oraz zbadanie stosunków fleksyjnych i składniowych panujących w ich obrębie. Kwestionowała przydatność operowania takimi pojęciami, jak związek rządu, zgody i przynależności bez gruntownej rewizji i prób ścisłego zdefiniowania tych pojęć. Omawiała szeroko i gruntownie funkcje syntaktyczne form czasownikowych, funkcje przyimków, spójników i partykuł. Zajmowała się też szczegółowo związkami składniowymi czasownika. Zwraçała uwagę na brak uwzględniania syntaktycznych powiązań między wyrazami w polskiej praktyce leksykograficznej, postulowała potrzebę sygnalizowania składniowych właściwości wyrazów w redagowaniu hasła słowniowego. W wykładach, poświęconych zdaniom złożonym, wykazywała, że nie zbadano dotychczas budowy podstawowych członów zdania złożonego, ich konstruktywnych elementów. Poddawała krytyce tradycyjny podział zdań złożonych, wynikający z krzyżowania się ich interpretacji logiczno-syntaktycznych ze znaczeniowymi. Uważała, że podział zdań na zdania współrzędne i podrzędne jest sztuczny, gdyż nie uwzględnia wzajemnego uwarunkowania członów zdania złożonego. Szczególnie trudno jest według H. Konecznej określić stosunki współrzędne lub podrzędne w zdaniach bezspójnikowych. Ukazywała ona liczne formy przejściowe między układem parataktycznym a hipotaktycznym zdań. Dostrzegała także półpredykatywny charakter odosobnionych członów zdania i dowodziła ich bliskości w stosunku do zdań podrzędnych.

Halina Koneczna kwestionowała też dopatrywanie się pełnej analogii między zdaniami podrzędnymi a drugorzędnymi członami zdania pojedynczego, tak mocno zakorzenione w tradycji gramatycznej. Uważała, że takiej analogii nie wykazują zdania porównawcze, wynikowe, warunkowe, ustępcze, niektóre czasowe inne. Ukazywała różnorodność funkcji zaimków sygnalizujących w zdaniu „nadrzędnym” zdanie podrzędne (np. „Tłok był taki, jaki bywa na odpustach” — Tłok był taki, że zgubiliśmy się”). Twierdziła, że nie można mówić o odpowiedności czy też paralelizmie między członem określającym zdania pojedynczego a zdaniem podrzędnym, ale raczej należy tu mówić o ich bliskożnaczności.

H. Koneczna podkreślała wzajemne uwarunkowanie członów zdań złożonych, przejawiające się w intonacji, spójnikach i cechach budowy zdań składowych. Postulowała uwzględnianie w badaniach zagadnienia szyku zdań w obrębie zdania złożonego, szyku wyrazów w obrębie jego członów, budowy gramatycznej orzeczeń (jak np. ich formy czasowe, aspektowe itp., uwarunkowane przez zdania składowe).

Wszystkie wykłady profesor Haliny Konecznej były zawsze bogato ilustrowane przykładami nie tylko ze współczesnej polszczyzny, historii języka i dialektów, lecz również przykładami zaczerpniętymi z innych języków słowiańskich, jak czeski, łużyckie, rosyjski, bułgarski itd., z zachodnich języ-



ków europejskich, a nawet z języków nieindoeuropejskich, jak np. kaukaskie. Analiza tych przykładów, prowadzona wspólnie ze słuchaczami, pobudzała do twórczego myślenia. Rola nauczyciela nie polegała według Haliny Konecznej na prezentacji gotowej, całościowej wiedzy, lecz na ukazywaniu problemów dyskusyjnych i postulatów badawczych. Dlatego też Jej wykłady wywierały silny wpływ na umysły słuchaczy. Wiele wątków, które przewijały się przez wykłady H. Konecznej, zostało podjętych w pracach Jej uczniów.

*Andrzej Maria Lewicki (UMCS — Lublin)*

### ŚWIATOPOGLĄD I METODOLOGIA SYNTAKTOLOGICZNA HALINY KONECZNEJ — PRÓBA REKONSTRUKCJI

Halina Koneczna nie napisała rozprawy programowej, nie zdążyła też zebrać i ułożyć w syntetyczną całość swoich prac syntaktologicznych. Rekonstrukcję jej światopoglądu i założeń metodologicznych można zrobić jedynie przez analizę prac dotyczących zagadnień szczegółowych.

W pierwszym po wojnie numerze Poradnika Językowego H. Koneczna zamieściła artykuł *O roli uczuciowej tzw. zaimków konwencjonalnych*. Kończy go wniosek: „Okazuje się więc, że rdzenie zaimkowe (...) mogą w pewnych wypadkach stawać się zaimkami konwencjonalnymi. Dzieje się to wówczas, gdy w języku potocznym chcemy wraz z pewną treścią logiczną zakomunikować nasz stosunek uczuciowy do tych wypowiedzi” (Por. Jęz. 1/1948). Zwróćmy uwagę nie na treść tych zdań, ale na wyrażenia w nich występujące. Poza wyrażeniami ściśle związanymi z tematem artykułu i wyrazami koniecznymi dla uformowania struktury wypowiedzenia występują w tych zdaniach następujące wyrażenia: *(coś) może stawać się (czymś), dzieje się to wówczas, gdy (...), chcemy zakomunikować, język potoczny, treść logiczna, stosunek uczuciowy, wypowiedzi*. Te wyrażenia to „słowa-klucze” do metodologii syntaktycznej prof. Haliny Konecznej.

Składnia wyrastająca z teorii sądu, składnia kategorii ontologicznych utrwalonych w systemach klasyfikacyjnych podmiotów, dopełnień, przydawek czy okoliczników, składnia systemowa i abstrakcyjna — była obca prof. H. Konecznej. Interesowała ją natomiast „funkcjonalna wartość zdania jako jednostki komunikacji językowej wyrażającej stosunek osoby mówiącej do rzeczywistości” (*Funkcje zdań (...)*, s. 71).

Obiektem jej badań były wypowiedzi, a nie schematy syntaktyczne. Uważała je za jedyną rzeczywistość językoznawczą i przeciwstawiała się



zdecydowanie rozróżnianiu zdań wzorcowych (systemowych), pełnych, dwuczłonowych i równoważników zdań (bezpodmiotowych, nominalnych etc) nie realizujących wzorca systemowego. Pisała: „Gdybyśmy chcieli we wszystkich takich wypadkach dopatrywać się zawsze zjawisk „niepełności składniowej”, którą wobec tego poprzedzać musiały konstrukcję „pełne”, to należałoby w końcu pogodzić się z istnieniem w dalekiej przeszłości „platońskiego” niemal języka, który w mowie żywej ulegał i ulega ciągłym skażeniom” (*O budowie (...)*, Por. Jęz. 2, 1957, s. 73).

Zdanie, kategorie syntaktyczne, formy gramatyczne były dla niej narzędziami, które często „pozostały te same”, choć „używamy ich dzisiaj w innym znaczeniu, niż nasi przodkowie sprzed kilku wieków” (*O budowie (...)*, Por. Jęz. 10, 1956, s. 390). Nie one są celem badań, ale ich funkcja i uzasadnienie ich użycia.

Z jednej z rozmów z prof. Haliną Koneczną zapamiętałem jej klasyfikację pytań naukowych. Dzieliła je ona na: *co?*, *jak?*, *dlaczego?* Pytania typu: *co to jest?*, prowadzące do klasyfikacji formalnych i statycznego opisu języka, zaliczała do wstępnego etapu badawczego i uważała za pytania trywialne. Pytania: *jak to funkcjonuje?* uważała za płodne i ważne. Celem jednak badań naukowych nad językiem jest próba odpowiedzi na pytania typu: *dlaczego tego użyto?*, *dlaczego wybrano tę, a nie inną formę wypowiedzi?* Interesowała ją bowiem wypowiedź, a nie zdanie, interesowała ją funkcja konstrukcji syntaktycznej lub formy gramatycznej, a nie jej struktura czy kształt fonetyczny, ważne było uzasadnienie wyboru stylistycznego, a nie jednostka wybierana. „Fakt, że dawne imiesłowy bierne na *-no*, *-to* nabrały w sprzyjających warunkach syntaktycznych w poczuciu mówiących znaczenia orzeczeń czynnych i że za pomocą zaimka pierwotnie zwrotnego *się* dołączonego do *verbum finitum* czasowników niezwrotnych, można tworzyć orzeczenia w znaczeniu nie biernym, lecz właśnie czynnym świadczy wyraźnie o powolnych zmianach zachodzących w postawie psychicznej ludzi posługujących się od szeregu pokoleń językiem polskim (...). Językoznawcy na ogół wiedzą, że myśl nie ulega tak szybkim zmianom, jak życie wewnętrzne oraz i to, że różnice występujące w języku świadczą z całą pewnością o zmianach w myśleniu” (*O budowie (...)*, Por. Jęz. 10, 1956, s. 390).

Halinę Koneczną interesował dynamizm języka, który wyznaczają, po pierwsze, „przewaga momentów realnoznaczeniowych nad syntaktycznymi” (*O budowie*, Por. Jęz. 5, 1957, s. 211), po drugie, „tendencje rozwojowe polegające na zarzucaniu konkretnej, choć jednostkowej obserwacji i przechodzeniu do bardziej abstrakcyjnego myślenia” (*Być i mieć (...)*, PF, t. 19, cz. 4, s. 57). „Każdy z nas przerzuca się ciągle od języka postrzeżeniowego do typu języka pojęciowego zależnie od okoliczności (...). Ten język pojęciowy zaczyna się dziś coraz bardziej szerzyć” (*Funkcje zdań (...)*, s. 96-97). „Rzadziej mówimy dziś *zdaje mi się*, *gwar. mnie się wizi*, częściej zaś *sądzę*, *przypuszczam*. Ostatnio szerzy się bardzo *mam wrażenie*, *mam przekonanie*,



*przeświadczenie* lub *jestem przeświadczony* (...). Konstrukcje ergatywne są (...) wytworami języka postrzeżeniowego, który dziś wydaje się nam żywym, obrazowym, nadającym mowie przyjemne zabarwienie stylistyczne, pierwotnie zaś był prawdopodobnie jedynym możliwym sposobem wyrażania doznań. Konstrukcje dwuczłonowe są już wytworami późniejszymi, kiedy to człowiek analizował swe doznania i postrzeżenia, szukał przyczyny sprawcy zjawisk czy też właściciela cech i w zdaniu wyznaczał jego nazwom równorzędną rolę z nazwami czynności i stanu. Zdania tak zbudowane odpowiadają językowi pojęciowemu, rozumowanemu, logicznemu" (*Funkcje zdań* (...), s. 96).

„W związku z tymi zmianami zmienia się liczba nie tylko wszelkich konstrukcji ergatywnych, lecz nawet dwuczłonowe zdania werbalne zacieśniają swój zakres, wzrasta natomiast typ dwuczłonowych konstrukcji ze stroną bierną w orzeczeniu — *jestem zdenerwowany, jestem oburzony, przekonany* itd., z drugiej strony znów fantastyczną karierę robi czasownik *mieć*: *mam wrażenie, przeświadczenie, przekonanie, pewność* itp. Tendencje te, dziś obserwowane tylko w niektórych środowiskach, sygnalizują przyszły kierunek rozwojowy zdania polskiego, jak i zdań wszystkich języków słowiańskich" (*Funkcje zdań* (...), s. 97). Pomijając te głębokie uzasadnienia glottogenetyczne, rozważyć warto, czy te obserwacje i niepokoje to nie jeden z pierwszych sygnałów reakcji językoznawcy — humanisty na szerzącą się nowomowę, która nie jest przecież wynalazkiem współczesnej nam propagandy, ale ukształtowała się w latach pięćdziesiątych, a korzeniami tkwi w propagandzie lat trzydziestych. Poszukując wzorców języka postrzeżeniowego H. Koneczna kieruje swoje badania na składnię gwar i języka potocznego, entuzjazmuje się językiem Jana Chryzostoma Paska, dostrzegając, że pod pewnymi względami „nasz dzisiejszy język mówiony oraz gwary ludowe zbliżone są (...) bardziej do języka Paska, niż do współczesnego języka literackiego" (*O budowie* (...), Por. Jęz. 4, 1957, s. 159). Zauważa, że „niektóre partie „Pamiętników” mają dla nas wartość niemal nagranej taśmy magnetofonowej, o ile chodzi o autentyczność języka" (*O budowie* (...), Por. Jęz. 5, 1957, s. 205). Znamienne są tu stwierdzenia: „Fakt, że, Pasek używa tak często najróżniejszych odmian „niepełnych” orzeczeń, wyrażen orzeczeniowych, orzeczeń modalnych, onomatopeicznych, orzeczeń zreduplikowanych, świadczy, zdaniem moim, iż musiały one od dość dawna istnieć w języku polskim, choć ze względu na swoisty charakter (domowy, powszedni, nieoficjalny) nie mogły się długo przedostać do języka literatury pięknej — mimo tak olbrzymiego ładunku dynamicznego czy też ekspresywnego!" (*O budowie* (...), Por. Jęz. 2, 1957, s. 75). Słowa te, moim zdaniem, harmonizują ze wskazaniem Ireny Bajerowej napisanymi dwadzieścia lat później „Taką humanizacją trzeba objąć też język (...). Trzeba (...) pielęgnować w nim cechy indywidualne, trzeba starać się nadać mu swoisty styl i odrębne piękno. (...) Najważniejszym źródłem „prywatnej” humanizacji języka jest lektura, oczywiście prawdziwie pięknej literatury, która ożywi w nas zapomniane słowa i zwroty, ośmieli i zachęci do „wychylenia się” poza



utarty slang potoczno-telewizyjny" (I. Bajerowa, „Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego”, Kraków 1980, s. 62-63).

Halina Koneczna uchwyciła odmienność składni języka mówionego od normatywnej składni literackiej i wytypowała szereg cech właściwych tej pierwszej takich, jak: pozorny podmiot, konwencjonalne użycie zaimków, wiązanie szeregu zdań spójnikiem *to* (dziś nazywane potokiem składniowym), opóźnienia lokalizacji określeń (typu: *Wojewoda poznał mazowiecki Borzęckiego, porucznika, zięcia swego*) i wiele innych. Utorowało to drogę do badań nad językiem mówionym tak szeroko dziś podejmowanych.

Próba skonstruowania opisu wypowiedzi od sensu do tekstu podjęta przez prof. H. Koneczną była niewątpliwie próbą przedwczesną. Ani narzędzia opisu, ani technika sprawdzania tego typu opisów w latach 1947-1960 nie istniały, stąd za prekursorstwo płaciła i płaci do dziś cenę najwyższą. Myśl jej nie została zrozumiana i powszechnie przyjęta. Świadczy o tym dobitnie tom *Studia nad składnią polszczyzny mówionej* („Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego”, Lublin 6-9 X 1975, pod red. T. Skubalanki. Wrocław 1978), gdzie nazwisko H. Konecznej wymienione jest jeden raz w pracy dotyczącej XVII w.

Łatwiej przyswajane są przez środowisko naukowe prace ujęte w klasyfikacje i reguły, podsumowane tabelkami, niż myśl uwikłana w niejasne pojęcia „języka postrzeżeniowego”, „języka pojęciowego”, „ładunku dynamicznego czy też ekspresywnego”.

Anomaliści zawsze płacili cenę najwyższą — niepokojąc swymi wątpliwościami analogistów — nie tworzyli syntez. Może w nauce mniej ważne są gmachy syntez, które i tak przysypie kurz, niż droga, niż marsz ku prawdzie zrodzony z wątpliwości i niepokoju, a przyśpieszany pytaniami, na które przy aktualnym stanie nauki nie można odpowiedzieć.

### Wykaz skrótów

- Być i mieć — H. Koneczna, *Czasowniki Być i Mieć w słowniku języka Jana Chryzostoma Paska (Rozważania leksykograficzno-syntaktologiczne)*, PF t. XIX, cz. IV, Warszawa 1965, s. 43-58.
- Funkcje zdań — H. Koneczna, *Funkcje zdań jednoczłonowych i dwuczłonowych w języku polskim* (w:) „Z polskich studiów slawistycznych. Prace językoznawcze i etnogenetyczne na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958”, Warszawa 1958, s. 70-98.
- O budowie — H. Koneczna, *O budowie zdania Imć Pana Paskowego słów kilkoro*, Por. Jęz. 8, 1956, s. 283-292; Por. Jęz. 9, 1956, s. 345-356; Por. Jęz. 10, 1956, s. 385-391; Por. Jęz. 1, 1957, s. 16-22; Por. Jęz. 2, 1957 s. 62-75; Por. Jęz. 3, 1957,



s. 110-125; Por. Jęz. 4, 1957, s. 156-164; Por. Jęz. 5, 1957, s. 205-212.

O roli — H. Koneczna, *O roli uczuciowej tzw. zaimków konwencjonalnych*, Por. Jęz. 1, 1948, s. 8-12.

Ponadto wykorzystano: H. Świdorska-Koneczna, *Użycie czasownika mieć jako słowa posilkowego w języku polskim*, PF XV, cz. 1, 1930, s. 263-272.

H. Koneczna, *Tysiące gwiazd świeciło*, Por. Jęz. 1, 1949, s. 14-18.

H. Koneczna, *Zdania bezpodmiotowe w gwarze lowickiej*, „Sprawozdania TNW”, I, tom III, 1949, s. 36-47.

H. Koneczna, *Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych*, Por. Jęz. 8, 1955, s. 281-292.

H. Koneczna, *Składnia a słowotwórstwo* (w:) „Otázky slovanské syntaxe Sborník brněnské syntaktické konference 17.-21. IV. 1961”, Praha 1962, s. 61-66.

Kazimierz Żelazko

## PROFESOR HALINA KONECZNA JAKO LEKSYKOGRAF

Zainteresowania leksykograficzne Profesor Haliny Konecznej dla mnie osobiście, a także dla moich koleżanek i wielu znajomych, wiążą się przede wszystkim z Jej pracą w istniejącej obecnie w Zakładzie Językoznawstwa Instytutu Języka Polskiego PAN — Pracownią Historii Języka Polskiego XVII i XVIII wieku, która kiedyś (lata 1954-1969), gdy Zakład Językoznawstwa w Warszawie był samodzielną placówką naukową w Wydziale Nauk Społecznych PAN, nazywała się po prostu Pracownią Historii Języka Polskiego. Choć więc Prof. H. Koneczna była także związana ze *Słownikiem języka polskiego*, którego naczelnym redaktorem był prof. Doroszewski, i nazwisko Jej uwidocznione jest wśród recenzentów w II tomie tegoż *Słownika*, to Jej właściwa działalność leksykograficzna zaczęła się z chwilą, gdy 1 czerwca 1955 roku powierzono Jej funkcję kierownika istniejącej oficjalnie od 15. XII. 1954 r. Pracowni Historii Języka Polskiego, której jednym z zadań, a przez ówczesne władze PAN zalecanym jako cel główny, miało być opracowanie słownika polszczyzny XVII wieku<sup>1</sup>.

W tej pracowni otrzymałam etat 1 lutego 1955 roku i przez sześć lat pracowałam pod bezpośrednim kierownictwem Prof. Konecznej, a obecnie

<sup>1</sup> Prof. S. Skorupka na sesji naukowej zorganizowanej w 20 rocznicę śmierci Prof. Konecznej zwrócił uwagę, że już w okresie przedwojennym prof. Koneczna zajmowała się leksygorafią, pracując w zespole, który przygotowywał suplement do tzw. *Słownika Warszawskiego*.



wraz z koleżankami realizuję w jakim sensie testament naukowy Zmarłej. Chciałbym więc przedstawić tu choćby najogólniej poglądy H. Konecznej na słownictwo opierając się na Jej wypowiedziach, działalności, wystąpieniach na zebraniach Pracowni i posiedzeniach Komitetu Językoznawstwa PAN oraz na sprawozdaniach, referatach, artykułach.

Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że trudno jest z instrukcji słownikowych, które przecież w dużej mierze opracowywane były kolektywnie<sup>2</sup> wyłowić myśli jednej osoby, dlatego też opieram się głównie na dokumentach, które podpisywała Prof. Koneczna, niekiedy nawet na jej rękopisach.

Istniejącą oficjalnie od 15 grudnia 1954 roku Pracownię przedstawiła Prof. Koneczna po raz pierwszy na szerszym forum na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN — 13 czerwca 1956 roku. W swym wystąpieniu Prof. Koneczna przedstawiła motywy, jakimi kierowały się władze PAN, a szczególnie ówczesny sekretarz naukowy Wydziału I, prof. Wyka, wyrażając zgodę na utworzenie naszej Pracowni i przydzielając pierwsze etaty. Chodziło tu przede wszystkim o objęcie badaniami leksykograficznymi języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku, by w ten sposób całe słownictwo polskie od najwcześniejszych zabytków aż po współczesność stało się przedmiotem badań słownikarzy.

Ale Prof. Koneczna nie kryła już wtedy, w 1956 roku, że zamierza zająć się nie tylko semantyką, ale planuje zbadać język tego okresu również od strony fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, frazeologii i składni. Dlatego równoległe z kartoteką leksykalną zaczęliśmy tworzyć kartotekę fleksyjną, a w przyszłości miały powstawać dalsze.

Głównym jednak celem Pracowni od chwili jej powstania był słownik języka Jana Chr. Paska, autora słynnych „Pamiętników”, które prof. Pollak nazwał „jedynym w staropolskiej literaturze odbiciem już nie tylko żywej, codziennej mowy, ale realistycznej, obrazowej sztuki żywego słowa”<sup>3</sup>. Na to zdanie wydawcy „Pamiętników” Prof. Koneczna bardzo często się powoływała, uzasadniając wybór tego dzieła dla opracowania słownika jednego autora. I tu zresztą nie zamierzała ograniczyć się tylko do słownictwa, lecz postanowiła, że w Pracowni opracuje się obok *Słownika języka Paska* również całą strukturę gramatyczną „Pamiętników”. Dlatego realizując plany Kierownika Pracowni i idąc w Jej ślady, każdy z nas, etatowych pracowników napisał przynajmniej jeden artykuł o języku Paska. Podobnie czyniły osoby

<sup>2</sup> Prof. Koneczna zawsze podkreślała wybitny wkład pracy w organizowanie badań nad słownictwem XVII w. i przy organizowaniu Pracowni wielu pracowników naukowych z Katedry Języka Polskiego UW (szczególnie prof. Szlifersztejnowej), a także językoznawców i leksykografów spoza Katedry. Nazwiska ich są wymienione wśród redaktorów i recenzentów *ka języka Jana Chr. Paska*. W pracach tych uczestniczył także prof. Tokarski, który pomagał nam przygotować instrukcję do badań fleksyjnych.

<sup>3</sup> „Jan Chryzostom Pasek. Pamiętniki” opracował i wstępem opatrzył Roman Pollak, Warszawa PIW 1963, wydanie drugie; op. cit. Wstęp, s. 50.



związane z Pracownią, powstawały też prace magisterskie o języku tego największego pamiętnikarza XVII wieku. Gdyby dziś zebrać te wszystkie prace i artykuły, to byłaby to gruba książka, w której naczelne miejsce zająłby słynny i przez wielu językoznawców, a przede wszystkim przez syntaktologów, cytowany — obszerny artykuł Prof. Konecznej *O budowie zdania Imćpana Paskowego słów kilkoro*<sup>4</sup>.

Przystępując do ekscerpacji haseł z fotokopii rękopisu „Pamiętników” Paska, musieliśmy ustosunkować się do dotychczasowych wydań tego utworu. Wydawców było wielu — wśród nich takie sławy naukowe, jak Brückner, Czapliński, Czubek, Pollak — a każdy z nich odczytywał rękopis na swój sposób. W czerwcu 1956 roku prof. Szlifarszteinowa wygłosiła referat *O językowej stronie dotychczasowych wydań Pamiętników Jana Chr. Paska*, w którym przedstawiła nasze odczytanie tego utworu<sup>5</sup>. Materiały do tego referatu zbierał cały zespół.

Wspominam o tym po to, żeby pokazać, iż Prof. Koneczna dbała o to, byśmy po pierwsze nie stali się li tylko wąskimi specjalistami w dziedzinie leksykografii, a podrugie i przede wszystkim, żeby Pracownia była pracownią historii języka nie tylko z nazwy.

Jeżeli chodzi o właściwą działalność Prof. Konecznej w dziedzinie leksykografii, to przedwczesna śmierć nie pozwoliła Jej na doprowadzenie rozpoczętych artykułów do *Słownika Paska*. A zaczęła od haseł najtrudniejszych: przyimkowych, spójnikowych i czasownikowych *być* i *mieć*<sup>6</sup>. Zdażyła je opracować tylko w zarysie, ale z Jej myśli, z Jej wskazań — tak mi się przynajmniej wydaje — nie uroniliśmy niczego. Jestem przekonany, że tak te wymienione hasła czasownikowe, jak i cały *Słownik języka J. Chr. Paska* są opracowane w myśl założeń Naczelnego Redaktora, Prof. Konecznej. I myślę, że prof. Klemensiewicz, który wyrażał swój niepokój o losy *Słownika*, pisząc w 55 numerze „Języka Polskiego” w 1961 roku artykuł poświęcony Zmarłej, nie miałby nam nic do zarzucenia. A pisał tam m.in.: „Z głębokim wzruszeniem odczytujemy dzisiaj referat Zmarłej „O działalności Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (...). Szkicuje Ona tam plan prac nad słownictwem siedemnastowiecznym, w szczególności nad *Słownikiem Paska*, który mógłby uzupełnić *Słownik Knapskiego* i razem z nim za kilka lat stanowić namiastkę *Słownika polszczyzny 17 wieku*, wymagającego długich dziesięcioleci wytężonej pracy. Okolicznością dodatkową, a podnoszącą wagę tak pomyślnego dzieła leksykograficznego byłoby to, że zasadą konstrukcji artykułu hasłowego miałyby się stać składnia zdania (...). Ogarnia nas szczerzy żal, że inicjatorka i kierowniczką tych niełatwych badań leksykalno-składniowych opuściła warsztat pracy w samych jej początkach,

<sup>4</sup> Drukowany w „Por. Jęz.” 1956, z. 8, 9, 10 i 1957 z. 1, 2, 3, 4, 5.

<sup>5</sup> Referat ten wydrukowany jest w „Por. Jęz.”.

<sup>6</sup> O wyrazach tych napisała artykuł pt. *Czasowniki być i mieć w Pamiętnikach Paska (Rozważania leksygraficzno-syntaktologiczne)*, PF XVIII, cz. 4, 1965, s. 43-58.



niepokoi nas obawa, czy tak pomyślane dzieło będzie kontynuowane wedle założeń, których realizacja tak bardzo zawisała była od osobistych zamiłowań, uzdolnień i kwalifikacji prof. Konecznej”<sup>7</sup>.

Pozwoliłem sobie przytoczyć ten dłuższy cytat nie tylko po to, żeby wykazać, że po śmierci Prof. Konecznej mieliśmy dobre instrukcje opracowane przy Jej ogromnym wkładzie pracy, że przez sześć lat pracy pod Jej kierunkiem przyswoiliśmy sobie tyle z Jej nauk, iż na przekór obawom wyrażanym przez prof. Klemensiewicza zdołaliśmy, chociaż z dużym opóźnieniem — bo drugi tom dopiero w 1973 (I w 1965) — wydać *Słownik*<sup>8</sup>, ale — przytaczam ten cytat — głównie po to, by podkreślić, że teoria leksykograficzna Prof. Konecznej, opierająca się na zasadzie powiązania leksyki ze składnią, przeciwko której oponowano w roku 1957, znajdowała zwolenników, a do nich należał tak wybitny badacz składni, jakim był prof. Klemensiewicz.

Założenia teoretyczne *Słownika języka J. Chr. Paska*, a szczególnie propozycje układu artykułu hasłowego w tymże Słowniku, o których w swym artykule poświęconym Zmarłej mówił prof. Klemensiewicz, przedstawiła prof. Koneczna na posiedzeniach Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 1. III. 1957 r.<sup>9</sup> Korzystając z doświadczeń *Słownika staropolskiego* i *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, z którym — jak już wspomniałem — współpracowała jako recenzentka haseł — oraz podchodząc krytycznie do instrukcji i zeszytu próbnego *Słownika polszczyzny XVI wieku*, a także studiując literaturę językoznawczą polską i zagraniczną, oparła się Prof. Koneczna głównie na pracach Winogradowa. Podkreślała, idąc za wynikami jego badań, że istnieją swoiste typy wyrazów wśród rzeczowników, przymiotników, przysłówków, a także czasowników, których znaczenie jest ściśle związane z ich funkcją w zdaniu. Prof. Koneczna dawała przykłady rzeczowników pełnoznanzeniowych, które użyte w funkcji orzecznika stają się często już tylko modalnymi wyrazkami. Do takich zaliczała rzeczowniki: *szkoda, trzeba, potrzeba, dziw, pora, czas* itp.

Zwróciła też uwagę, obserwując język „Pamiętników” i gwary, że tego typu rzeczowniki z przymiotnikami występując w funkcji orzecznika mogą ginąć, a stąd biorą się takie konstrukcje, jak *niepodobna było* (z konstrukcji: *niepodobna rzecz była*). Podobnie: *to dziwna, to cudowna* itp. Por. zdanie z „Pamiętników”: *aż tu będzie piękna, żony dobrać a duszę stracić*.

Prof. Koneczna zwróciła też uwagę na czasowniki, które w samym wyrazie mieszczą pełne znaczenie i na takie, których semantyka uwidacznia się

<sup>7</sup> Z. Klemensiewicz, Sp. Halina Świdorska-Koneczna (1899-1961), JP XLI (1961), z. 5, s. 329-331; op. cit., s. 330-331.

<sup>8</sup> Po śmierci Prof. Konecznej kierownikiem Pracowni i zastępcą redaktora naczelnego *Słownika języka Paska* (drugim była prof. Szlifarsztejnowa) został prof. Skorupka, który funkcję kierownika pełnił do roku 1969.

<sup>9</sup> Drukowane w „Sprawozdaniach z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN”, RI, 1958, z. 1, s. 25-34.



w pełni dopiero w ich powiązaniu składniowym, a także na to, że ten sam czasownik może zmieniać znaczenie w zależności od powiązań składniowych<sup>10</sup>.

Opierając się na tych zasadach, Prof. Koneczna kładła nacisk na to, by w konstrukcji artykułu hasłowego w słowniku uwzględniać zawsze wszelkie związki składniowe — oczywiście w ramach nadrzędnego podziału semantycznego. Uważała, że tak zbudowany artykuł hasłowy pozwoli pokazać grupy syntaktyczne, jakie występują w języku polskim XVII wieku z jednej strony, a z drugiej zaś prześledzić, jak zachowuje się ten sam związek syntaktyczny, jeżeli np. czasownik — jako człon nadrzędny — przekształca się w przymiotnik, czy też w rzeczownik. Czy pozostaje bez zmian, jak np. *skłonić się ku czemuś*, *skłonny ku czemuś* i *skłonność ku czemuś*, czy też zmiana części mowy członu nadrzędnego powoduje zmianę składni, np. *nie chcieć czegoś*, ale — *niechęć do czegoś* i *niechętny do czegoś*; *życzyć komuś*, ale — *życzliwy*, *życzliwość dla kogoś*<sup>11</sup>.

Jeśli chodzi o typy definicji, to Prof. Koneczna dążyła do wprowadzania w jak najszerszym zakresie definicji semantycznej, w którą zalecała włączać również dane składniowe. Widać to wyraźnie w definicjach haseł czasownikowych, gdzie podkreślaliśmy powiązania syntaktyczne. Nie stroniliśmy też od definicji strukturalnej i encyklopedycznej, a także typu mieszanego, gdy jednolitej definicji nie można było utrzymać. Nowością było wprowadzenie definicji etymologicznej przy wyrazach obcego pochodzenia, chociaż Prof. Koneczna uważała, że należy stosować ją bardzo oględnie i tylko w wypadkach koniecznych, a przy tym dbać o to, by była ona dokładnie sprawdzona.

Te wskazania staraliśmy się wiernie stosować w *Słowniku Paska*. Ale Prof. Koneczna wierzyła, że można je będzie z równym powodzeniem zastosować w słowniku polszczyzny XVII wieku, wychodząc z założenia, że wprowadzenie składni do artykułu hasłowego po pierwsze nie zmieni w niczym podziału znaczeniowego, po drugie nie uszczupli zakresu frazeologii, po trzecie da się pogodzić z układem chronologicznym i po czwarte wprowadzi nowe naświetlenie znaczeń i historii znaczeń wyrazów poprzez pokazanie ich funkcji i związków w zdaniu.

Te poglądy znalazły poparcie wśród syntaktologów (o prof. Klemensiewiczju już wspominałem), ale też miały przeciwników, którym wydawało się, że Prof. Koneczna chce w ogóle wprowadzić w słowniku zasadę nadrzędności składni nad semantyką. Niektórzy też językoznawcy, jak np. prof. Kuryłowicz, występowali przeciwko podawaniu w ilustracji hasła pełnych

<sup>10</sup> Te uwagi prof. Konecznej dały mi pomysł podjęcia badań nad rekcją czasowników polskich, do przeanalizowania związków ich składni z semantyką. Efektem tego jest moja rozprawa pod tytułem „Czasowniki o rekcji wielorakiej w języku polskim”, Wrocław 1975.

<sup>11</sup> Posługuję się przykładami podawanymi przez prof. Koneczną.



cytatów zdaniowych, uzasadniając to nadmiernym rozbudowaniem słownika i — co za tym idzie — zwiększenie kosztów druku.

Czy teorie Prof. Konecznej o potrzebie uwzględniania momentów składniowych w artykule hasłowym znajdują zastosowanie w *Słowniku XVII i I połowy XVIII wieku* — trudno w tej chwili odpowiedzieć. Myślę, że warte są one przemyślenia i uwzględnienia, chociaż o wiele łatwiej i szybciej można zrobić słownik ilustrujący tylko zasób leksykalny danego okresu.

Jak już wspomniałem — Prof. Koneczna jako kierownik Pracowni nie ograniczała swej działalności tylko do opracowywania instrukcji i teoretycznych założeń *Słownika języka J. Chr. Paska* i *Słownika języka polskiego XVII wieku*. Sama zaczęła opracowywać hasła i uczyła nas tej trudnej sztuki. Przeglądała nasze pierwsze, nieudolne jeszcze opracowania, udzielała rad i wskazówek, a bardzo często siadała z którąś z koleżanek lub ze mną i wspólnie rozwiązywaliśmy trudniejsze problemy. Razem uczyliśmy się — jak to niejednokrotnie podkreślała — trudniej sztuki redagowania artykułów słownikowych.

Wyszukiwała też w bibliotekach i archiwach krajowych i zagranicznych zabytki literatury, które — Jej zdaniem — powinny znaleźć się w kanonie źródeł przeznaczonych do ekscerpacji słownikowej. Ostatnią ważną dla Pracowni imprezą, którą zorganizowała Prof. Koneczna, było posiedzenie Pracowni, poświęcone dyskusji nad projektem kanonu źródeł do *Słownika XVII i I połowy XVIII wieku*. W posiedzeniu tym wzięli udział zaproszeni goście, językoznawcy i historycy literatury zajmujący się tym okresem lub leksykografią: prof. Doroszewski, prof. Hrabec, prof. Jabłońska, prof. Kaczmarek, doc. Lewański, prof. Pietrusiewiczowa, prof. Skorupka, prof. Stieber, prof. Szczucki, prof. Urbańczyk i prof. Zwoliński.

Zebrani zgodzili się, by po pierwsze nacisk w kanonie położyć na teksty prozaiczne, po drugie, by uwzględnić w nim reprezentację wszystkich dzielnic ówczesnej Rzeczypospolitej, po trzecie, by dążyć do zachowania reprezentatywności społecznej pisarzy, po czwarte, by w kanonie znalazły się wszystkie znane w owym czasie gatunki literackie, a przede wszystkim, by wykorzystać w ekscerpacji — gdzie tylko to będzie możliwe — rękopisy, a dopiero w dalszej kolejności pierwodruki. Dużą część dyskusji poświęcono sprawie dialektyzmów i regionalizmów w słowniku. Zgodzono się z tym, że należy uwzględnić w ekscerpacji wszystko, co zostało w tym okresie napisane, ale co odczuwane było jako literackie — podkreślając przy tym konieczność nieodrzućcia regionalizmów, jako że ogólnopolska terminologia dopiero się w tym czasie rodziła.

Po uwzględnieniu indywidualnych propozycji, wniesionych na miejscu lub w terminie późniejszym, został stworzony kanon, liczący ponad czterysta pozycji, który po pewnych poprawkach (w 1971 r.) stanowi podstawę naszej pracy do chwili obecnej. A kartoteka nasza liczy już ponad 2 i pół miliona kart hasłowych.



*Irmina Judycka*

## HALINA KONECZNA JAKO ORGANIZATOR BADAŃ NAUKOWYCH

W 1956 r. z inicjatywy Profesor Haliny Konecznej powstała przy Katedrze Języka Polskiego UW trzyosobowa pracownia syntaktologiczna. Składnia polskiego języka mówionego stanowiła główny przedmiot zainteresowań Haliny Konecznej jako syntaktologa. W tej dziedzinie Profesor była pionierem, w latach 1956-1961 bowiem nie podejmowano jeszcze prób opisu języka potocznego. Wyrazem tendencji badawczych w zakresie tej odmiany językowej był opublikowany w 1957 r. cykl artykułów pt. *O budowie zdania imćpana Paskowego słów kilkoro*. W pracy tej spotykamy m.in. następujące sformułowanie: (...) „Pamiętniki” dostarczają tyle niezmiernie interesującego materiału, który niejako sam się układa w ramach ogólnego — podstawowego także i dla składni zagadnienia — stosunku języka do rzeczywistości pozajęzykowej. Badanie tego zagadnienia zamierzam kontynuować na materiale szerszym” (Por. Jęz., 1957, z. 5, s. 212).

Pod wpływem Profesor Konecznej i z jej zachęty zebraliśmy więc materiały do badania zjawisk składniowych z niektórych pism Mikołaja Reja i Marii Dąbrowskiej. Utwory, te pochodzące z różnych okresów rozwoju polskiego języka literackiego i odmienne pod względem artyzmu językowego, mają pewną wspólną cechę, mianowicie — zawierają elementy języka koloquialnego. I to właśnie było powodem naszego zainteresowania składnią języka autorów.

Celem analizy materiału było m.in. zbadanie, jaka jest zależność syntaktycznych form wypowiedzi od treści tych wypowiedzi.

Inne przedsięwzięcie pracowni, które odsunęło na plan dalszy poprzednie zamierzenia, to sporządzenie kwestionariusza do zaplanowanej monografii składni gwar polskich. Prace nad kwestionariuszem przyspieszyła w pewnym stopniu warszawska konferencja z listopada 1959 r. Na konferencji tej zapadła decyzja opracowania ogólnosłowiańskiego atlasu zjawisk językowych, wśród których miały być uwzględnione także fakty składniowe.

Założenia metodologiczne, wybór zjawisk składniowych do kwestionariusza i opracowanie większej części zagadnień były dziełem Profesor Konecznej. Oto problemy składniowe osobiście przez nią opracowane:

- 1) związek zgody między podmiotem i orzeczeniem,
- 2) zdanie jednoczłonowe werbalne,
- 3) zdanie jednoczłonowe nominalne,
- 4) zdanie egzystencjalne (z łącznikiem: *być — mieć*),
- 5) orzeczenie, w którego skład wchodzi bezokoliczniki i imiesłów,



6) stopniowanie: wzmocnianie i osłabianie różnych części zdania (podmiotu, orzeczenia, przydawki),

7) partykuły.

Pod kierunkiem Profesor opracowano także inne zagadnienia, np. przydawkę, przyimiki itp. Przy formułowaniu pytań kwestionariuszowych posługiwaliśmy się przykładami czerpanymi z zapisów gwarowych Profesor z Łowickiego i z innych terenów. Współdziałały z nami zainteresowane składnią nasze koleżanki z Katedry Języka Polskiego i Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN.

Profesor Koneczna do ostatnich chwil swego życia była kierownikiem pracowni i inspiratorem prowadzonych w niej badań. Była człowiekiem bardzo wymagającym zarówno w stosunku do siebie jak i wobec nas, ale my uczniowie mogliśmy zawsze liczyć na Jej pomoc w naszych trudnościach naukowych i znajdowaliśmy często w niej oparcie w różnych sytuacjach życiowych.

*Stanisław Skorupka*

## WSPOMNIENIE O PROF. HALINIE KONECZNEJ

W referatach wygłoszonych na Sesji poświęconej działalności naukowej i dydaktycznej profesor Haliny Konecznej mówiono o Pani Profesor z najwyższym uznaniem. Podkreślano również ujmujące jej cechy jako człowieka<sup>1</sup>. Chciałbym do dzisiejszych wypowiedzi dorzucić i swój głos jako jej uczeń — w pewnym sensie, bo formalnie nim nie byłem. Opiekunem moich prac z zakresu fonetyki eksperymentalnej (magisterskiej i doktorskiej) był bowiem prof. Doroszewski, ale do zajęcia się fonetyką eksperymentalną zachęciła mnie prof. Koneczna.

Przed wojną wszystkich studentów polonistyki obowiązywały ćwiczenia proseminaryjne z zakresu fonetyki, w tym również z fonetyki eksperymentalnej. Profesor Koneczna kierowała ówczesnym Instytutem Fonetyki, który stanowił część składową Katedry Języka polskiego UW prowadzonej przez prof. Doroszewskiego. Profesor Koneczna na ćwiczeniach w swojej pracowni demonstrowała nam metody badawcze kimograficzne, palatograficzne i nowsze akustyczne, z którymi się zetknęła w czasie swoich studiów fonetycznych w Hamburgu. Uczestnictwo w tego rodzaju ćwiczeniach oraz to, że sam bywałem obiektem eksperymentów, zachęciły mnie do poświęcenia pierwszych moich prac fonetyce eksperymentalnej. W czasie wojny aparatura i biblioteka Instytutu uległy całkowitemu zniszczeniu, więc w okresie powo-

<sup>1</sup> Por. także i mój artykuł poświęcony prof. Konecznej pt. *W służbie nauki*, „Lingue Posnaniensis” 1962, nr 5.



jennym trzeba było prace eksperymentalne wykonywać w zasadzie poza Zakładem Fonetyki. Profesor Koneczna swoje powojenne prace: „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich” i „Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich”, wykonała w Zakładzie Rentgenologii Akademii Medycznej. Wobec braku nowszej aparatury — pewnych prac eksperymentalnych, o których marzyła prof. Koneczna, nie można było wykonać w Instytucie Fonetycznym, nie układała się natomiast z różnych względów współpraca z Katedrą Akustyki Politechniki Warszawskiej, zresztą po wojnie inne sprawy stały się pilniejsze: rozpoczęto z całym rozmachem prowadzone już przedtem przez Katedrę prace dialektologiczne i leksykograficzne. Nie wymagały one wprowadzenia specjalnej aparatury, ale pochłaniały wielkie nakłady finansowe i wymagały wiele wysiłków organizacyjnych.

Profesor Koneczna interesowała się również leksygorafią. Brała udział w gromadzeniu materiałów do *Suplementu Słownika języka polskiego* Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego i w ich redakcyjnym opracowaniu. Wydanie było przygotowane do druku w roku 1939, uniemożliwił druk wybuch wojny, cały zaś, już zredagowany przez prof. Doroszewskiego i prof. Koneczną, materiał redakcyjny i cała kartoteka — przechowywane w czasie okupacji w różnych prywatnych mieszkaniach — spłonęły podczas niszczenia Warszawy przez okupanta po upadku powstania. Profesor Koneczna brała udział również w pracach nad nowym *Słownikiem języka polskiego*, przygotowywanych przez zespół pod redakcją prof. Doroszewskiego. Należała do grona specjalistów recenzentów, którym przesyłano partie haseł do oceny. Szczególnie cenne były uwagi profesor Konecznej dotyczące składni wyrazów i związków wyrazowych. Gdyby przedwczesna śmierć nie zabrała Pani Profesor, *Słownik* nasz zapewne w szerszym zakresie uwzględniłby sprawy składniowe, natomiast *Słownik języka Jana Chryzotoma Paska*, którego wraz z profesorem Doroszewskim była redaktorem, szeroko uwzględnił składnię w opracowaniu artykułów hasłowych.

Profesor Koneczną ceniliśmy wszyscy nie tylko za jej gruntowną wiedzę językoznawczą, inicjowanie badań i umiejętność przekazywania doświadczeń badawczych uczniom i współpracownikom. Byliśmy pod urokiem jej osobowości — życzliwego stosunku do ludzi, umiejętności unikania konfliktów. Miłe, serdeczne i taktowne jej obejście sprawiało, że czuliśmy się zawsze w obcowaniu z nią jakbyśmy byli pod jej opieką, jakby to był nie bliski nam profesor, lecz najbliższy członek rodziny.

Kiedy, rozmawiając ze mną o profesor Konecznej, profesor Doroszewski powiedział: „Nie znam kobiety, która by była zupełnie pozbawiona cech hysterii, tak jak to obserwuje u profesor Konecznej”. Była to najwyższa pochwała kobiety w wypowiedzi profesora, który w swej pracy naukowej i pedagogicznej miał możliwość poznać różne zachowania kobiet.

Kiedy wspominam profesor Koneczną, zawsze widzę ją witającą wszystkich miłym uśmiechem — zarówno na uczelni, jak i poza nią.



## TESTY W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO CZEŚĆ I — ZAGADNIENIA OGÓLNE

### Odrębność testowania jako systemu kontroli

Angielskie słowo *test* oznacza próbę, sprawdzian. Wszystkie definicje podkreślają ten najbardziej charakterystyczny rys testu — jego funkcję kontrolną. Niezależnie od tego, jakiej nauce służy, jest zawsze instrumentem pomiaru, narzędziem badawczym. Zmieniają się tylko jakości mierzone, funkcja pozostaje zawsze jednakowa. Cechą wyróżniającą testowanie spośród innych systemów kontroli jest, jak się wydaje, precyzja oceny, jej wysoka diagnostyczność. Egzamin tradycyjny ma charakter globalny, dostarcza danych ogólnie orientujących w stopniu opanowania materiału, test natomiast danych w większej ilości i zazwyczaj bardziej dokładnych. Stosując na przykład skalę Harrisa, zamiast tradycyjnej oceny w badaniu sprawności otrzymujemy szczegółową informację o tym, jakie cechy wypowiedzi w jakim stopniu zostały opanowane. Oceniając tekst mówiony według skali Harrisa, najbardziej precyzyjnej z odtychczas używanych, punktuje od 1 do 5 każdy ze składowych elementów wypowiedzi, a więc wymowę, słownictwo, poprawność gramatyczną i płynność<sup>1</sup>. Sprawdzając znajomość struktur gramatycznych dysponujemy odpowiednio długą listą problemów gramatycznych ujętych w planie testu, aby wykluczyć przypadkowość oceny. Otrzymane wyniki pełnią ponadto funkcję diagnostyczną, informując o błędach popełnianych przez studentów, co pozwala właściwie zorganizować proces dydaktyczny i w sposób ekonomiczny wykorzystać czas przeznaczony na lektorat. Nie stanowią natomiast o odrębności testu inne cechy, często bezzasadnie uważane za dystynktywne. Powszechnie sądzi się, że najbardziej charakterystyczną cechą testowania jest obiektywizm oceny. W odniesieniu do tekstów językowych sformułowała to E. Ingram. „Różnica między testami a tradycyjnymi egzaminami leży w sposobie oceny. (...) ocena testowa jest niezależna od jakichkolwiek indywidualnych nacechowań (...) jedynym obiektywnym faktem w obiektywnych testach jest system oceniania, dobór materiału i zawartość odpowiedzi w teście są dokładnie tak samo subiektywne, jak zawartość pytań i odpowiedzi podczas egzaminu tradycyjnego”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Harris D. P., „Testing English as a Second Language”, New York 1969, Mc Graw-Hill Book Company, s. 84.

<sup>2</sup> Ingram E., *Language Testing* (w:) „Techniques in Applied Linguistics” (J. P. B. Allen and S. Pit Corder (eds) ECAL, Vol. III, London 1975, Oxford University Press, s. 313 Tłum. moje.



Przytoczony sąd jest prawdziwy dla testów skonstruowanych w sposób umożliwiający punktowanie w skali opartej na wyborze alternatywnym (0-1, dobrze — źle). Testy oceniane według skal rozszerzonych, wielopunktowych, np. sprawnościowe, typu próba mowy lub pisma, nie mieszczą się w ramach przytoczonej wyżej charakterystyki. Subiektywizm oceny, nawet przy zastosowaniu tak szczegółowo opracowanego systemu punktacji, jak skala Harrisa, jest nieunikniony. Mimo dokładnego określenia cech wypowiedzi mieszczącej się w kolejnych przedziałach punktowych próg poprawności jest zawsze subiektywnie odczuwany przez prowadzącego badania. Stąd też, dla zobiektywizowania wyników pomiaru, zaleca się ocenianie tej samej wypowiedzi przez więcej niż jedną osobę. Podczas badania testowego tego typu ujawnia się jeszcze jedna, charakterystyczna cecha kontroli — unikanie ekstremów. Bardzo rzadko oceniający dają maksimum i minimum punktów. Dlatego też, gdy szczególnie zależy na precyzyjnej diagnozie, osoby punktujące poddawane są specjalnym treningom. W okresie bezpośrednio poprzedzającym egzamin właściwy badają przewidziane do oceny sprawności w grupach kontrolnych, mając do dyspozycji poszerzoną skalę. Powrót do punktowania w skali węższej daje podobno lepsze wyważenie oceny i większą odwagę w rzeczywistym uruchamianiu całej skali z jej ekstremalnymi punktami. Zunifikowany system punktacji jest niewątpliwie czynnikiem znacznie obiektywizującym wyniki pomiaru. Obiektywizm nie powinien być jednak uważany za *differentia specifica* kontroli testowej.

#### Test językowy odzwierciedleniem rozwoju i przemian glottodydaktyki

Test językowy jako narzędzie badawcze w pewien sposób ilustruje rozwój metodyki nauczania języków obcych. Jest instrumentem pomiaru stosowanym w nauce języków obcych już od kilkudziesięciu lat<sup>3)</sup>. Pierwsze zestawy testowe opracowano i zastosowano bezpośrednio po I wojnie światowej. Przez ponad dwadzieścia lat treść testów i dobór technik nie uległ zasadniczym zmianom. Wszystkie, zbudowane na założeniach metody gramatyczno-tłumaczeniowej, badały niemal wyłącznie znajomość struktur gramatycznych na poziomie produkowania, przy czym bazą językową były często teksty o charakterze literackim lub paraliterackim.

Im bliżej czasów współczesnych, tym trudniej mówić o testach, ponieważ jest ich coraz więcej, są coraz bardziej różnorodne i interesujące. Test jest w chwili obecnej najpopularniejszym i najbardziej powszechnie stosowanym narzędziem kontroli w nauczaniu języków obcych. Aby uniknąć przedstawiania listy tytułów zestawów testowych, nazwisk ich autorów i instytucji zajmujących się opracowywaniem i weryfikowaniem materiałów testowych, można zaprezentować dwie orientacje metodyczne, odzwierciedlające dwa odmienne ujęcia języka i procesu jego opanowywania: empiryczne

<sup>3</sup> O historii testu językowego pisze H. Komorowska, „Testy w nauczaniu języków obcych”, Warszawa 1974, s. 14 i n.



(obiektywne) i mentalne (racjonalne)<sup>4</sup>. Budowa zestawów testowych jest zawsze, w mniejszym lub większym stopniu, zdeterminowana wyborem jednej z tych orientacji. Stąd też ich krótka charakterystyka przybliży obraz współczesnej rzeczywistości testowej.

Pogląd pierwszy, empiryczny, opiera się na strukturalnym opisie języka i regułach psychologii behawiorystycznej. W ujęciu tym język traktowany jest jako specyficzny rodzaj zachowania ludzkiego i w tych kategoriach rozpatrywany. Zachowanie językowe jest systemem nawyków wykształconych drogą wielokrotnie wzmacnianych sprzężeń między bodźcem a reakcją. Konsekwencją takiego podejścia do języka było wykształcenie metody audiolingwalnej<sup>5</sup>). Według metodyków tej orientacji proces opanowywania języka obcego jest ze swej natury empiryczny i polega na kształceniu nawyków językowych przez automatyzowanie struktur. W związku z tym w nauczaniu preferowano techniki oparte na imitacji, ćwiczenia o charakterze substytucyjnym wyrabiające poczucie analogii. Dlatego też dynamiczny rozwój laboratoriów językowych przypadł właśnie w okresie dominacji metody audiolingwalnej. Materiały przeznaczone do pracy w laboratoriach opierają się niemal wyłącznie na technikach imitacji. Dla języka polskiego materiały do laboratoryjnej nauki opracowano w ośrodku łódzkim<sup>6</sup>). Natomiast przykładem podręcznika języka polskiego jako obcego, reprezentującego audiolingwalizm w czystej postaci jest znany i popularny, głównie w Stanach Zjednoczonych książka Aleksandra Schenkera "Beginning Polish"<sup>7</sup>).

Audiolingwaliści podkreślali konieczność poprawności wypowiedzi. Błąd zakłóca proces automatyzacji, może także spowodować utrwalenie niewłaściwej konstrukcji. Konsekwentnie eliminując powstawania błędów, dążono do wykształcenia niczym nie zakłóconej poprawności gramatycznej, do perfekcjonizmu w zakresie kompetencji lingwistycznej. Selekcję i gradację wzorów przeznaczonych do zautomatyzowania opierano na analizach kontrastywnych. W okresie dominacji metody audiolingwalnej tylko w Stanach Zjednoczonych opracowano ponad 500 gramatyk kontrastywnych różnych języków w relacji do angielskiego<sup>8</sup>).

Audiolingwalizm powstał i rozwinął się w opozycji do metody gramatyczno-tłumaczeniowej, opartej głównie na tekstach pisanych. Proporcje te odwrócono i nauczanie języka oparto wyłącznie na tekstach mówionych.

Metoda audiolingwalna została przedstawiona wyżej w dużym uproszczeniu, tak jak uproszczeniem jest charakteryzowanie całej psychologii nurtu behawiorystycznego w kategoriach prostego sprzężenia zwrotnego między bodźcem

<sup>4</sup> Esper E. A., "Objectivism and Mentalism in Linguistics", New York 1968; Diller C. K., "Generative Grammar, Structural Linguistics and Language Teaching", Rowley Massachusetts 1971, Newbury House Publishers.

<sup>5</sup> Spotyka się też polskie tłumaczenie metoda słuchowo-ustna. Ze względu jednak na popularność pojęcia audiolingwalizmu i jego wrośnięcie w polską tkankę językową, dalej w tekście używany będzie termin zapożyczony z angielskiego.

<sup>6</sup> Wencelowa J., Leskierowa H., Wiśniewska-Mync M., „Język polski. Ćwiczenia wdrażające dla cudzoziemców”, Łódź 1977, Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>7</sup> Schenker A. M., "Beginning Polish", Vol. I, II, New Haven and London 1967, Yale University Press.

<sup>8</sup> Podaje za H. Komorowską, „Nauczanie gramatyki a interferencja”, Warszawa 1975, s. 53.



a reakcją. Zaprezentowano świadomie skrajny odłam tej orientacji metodycznej, najlepiej wszakże ujmujący jej istotę. Audiolingwalizm, zwłaszcza w swych skrajnych postaciach, często był przedmiotem krytyki, jest jednak, po znacznych modyfikacjach, powszechnie stosowany do dziś, jakkolwiek okres jego bezwzględnej supremacji, przypadający na lata czterdzieste i pięćdziesiąte, możemy uznać za skończony.

W latach 1943-44 na Uniwersytecie w Harvardzie opracowano pierwsze zestawy testów sprofilowane audiolingwalnie. Równolegle przygotowano serie testów dla potrzeb armii z przeznaczeniem do wykorzystania na specjalistycznych kursach językowych dla żołnierzy amerykańskich. Już po wojnie na Uniwersytecie w Michigan opracowano baterie testowe wyrastające z założeń audiolingwalizmu<sup>9</sup>). Nelson Brooks i Robert Lado, glottodydaktycy amerykańscy, są autorami chronologicznie najpóźniejszych testów, w których „zastygła” teoria audiolingwalizmu<sup>10</sup>).

Inaczej język i procesy związane z jego przyswajaniem traktują zwolennicy metody kognitywnej. Jak sama nazwa wskazuje element racjonalny, mentalny stanowi zasadniczy składnik tej metody. Narodziny kognitywizmu wiąże się zazwyczaj z rozwojem szkoły generatywno-transformacyjnej w językoznawstwie i psychologii kognitywnej, zwanej też psychologią świadomego uczenia się<sup>11</sup>), jakkolwiek znane są dużo wcześniejsze próby wprowadzania elementów kognitywnych do nauki języka, na przykład w metodzie naturalnej Berlitz<sup>12</sup>). Za moment przesilenia między audiolingwalizmem a kognitywizmem można przyjąć umownie opublikowanie recenzji Noama Chomsky'ego z książki psychologa amerykańskiego Skinnera „Verbal Behaviour”<sup>13</sup>). Publikacja ta zapoczątkowała serię ataków na audiolingwalizm.

Racjoniści kwestionowali podstawowe tezy swych poprzedników, przede wszystkim tezę o nawykowej strukturze języka. Opierając się na obserwacjach rozwoju mowy dziecka, podkreślali innowacyjny, kreatywny charakter języka. Wskazywali również na fakt, że człowiek dorosły uczący się języka obcego, podobnie jak dziecko przyswajające swój pierwszy język (tzw. *mother-tongue*), konstruuje zdania, których nigdy przedtem nie słyszał, ze znanych elementów, a zatem nie mógł ich poznać drogą kształcenia nawyków. Ta swoista twórczość językowa przejawia się generowaniem nieskończonej ilości zdań ze skończonego zbioru elementów według skończonego systemu reguł. Pod wpływem nowych koncepcji językonawczych i psychologicznych zmienił się

<sup>9</sup> Komorowska H., „Testy (...)”, s. 14.

<sup>10</sup> Brooks N., „Modern Languages: Teaching and Testing” Princeton New Jersey 1970, Cooperative Test Division Educational Testing Service; Lado R., „Language Testing”, London 1961, Longmans. O narzędziach badawczych jako zastępych teoriach w glottodydaktyce pisze H. Komorowska, „Metody badań empirycznych w glottodydaktyce”, Warszawa 1982, s. 47.

<sup>11</sup> Najbardziej reprezentatywnym przedstawicielem tego kierunku w psychologii był D. P. Ausubel, którego najważniejsze prace ukazywały się w latach siedemdziesiątych.

<sup>12</sup> Zob. Diller C. K., „Generative Grammar (...)”, s. 67 i n.

<sup>13</sup> Chomsky N., „A Review of B. F. Skinner „Verbal Behaviour””. Przedruk (w:) Sol Saporta „Psycholinguistics. A book of Readings”, New York 1961.



w sposób zasadniczy pogląd na istotę procesu akwizycji obcego języka. Zdaniem racjonalistów to proces w swej istocie mentalny, polegający na świadomy opanowywaniu reguł nowego kodu, według modelu aproksymatywnego. Następujące po sobie serie weryfikacji hipotez dotyczących fragmentów języka w konfrontacji z tekstem produkowanym przez native speakera prowadzą w konsekwencji do opanowania tych fragmentów. Dlatego też podkreślona jest waga językowego otoczenia, a powstanie błędu uważa się za naturalny etap w procesie uczenia się. Racjoniści twierdzą, że procesy przyswajania języka obcego i ojczystego przebiegają pod wieloma względami podobnie. Ich zdaniem elementy wbudowanej w ludzki mózg matrycy, według której przyswaja swój pierwszy język, zostają prawdopodobnie uruchomione po raz drugi w procesie opanowywania języka obcego. Ta hipotetyczna wspólnota mechanizmów akwizycji języka ojczystego i obcego skierowała zainteresowania racjonalistów w stronę podobieństw między językami, tzw. uniwersaliów, odwracając je tym samym od analizowania różnic między nimi, popularność analiz kontrastywnych znacznie się zmniejszyła.

Kognitywne nachylenie reprezentują prognostyczne zestawy testowe opracowane przez Sazona i Carrolla pt. "Fundamental Considerations in Testing for English Language Proficiency of Foreign Students", a także zestawy opracowane w ostatnich latach, Heatona i Daviesa<sup>14</sup>.

#### Glottodydaktyka z perspektywy konstruktora testu językowego

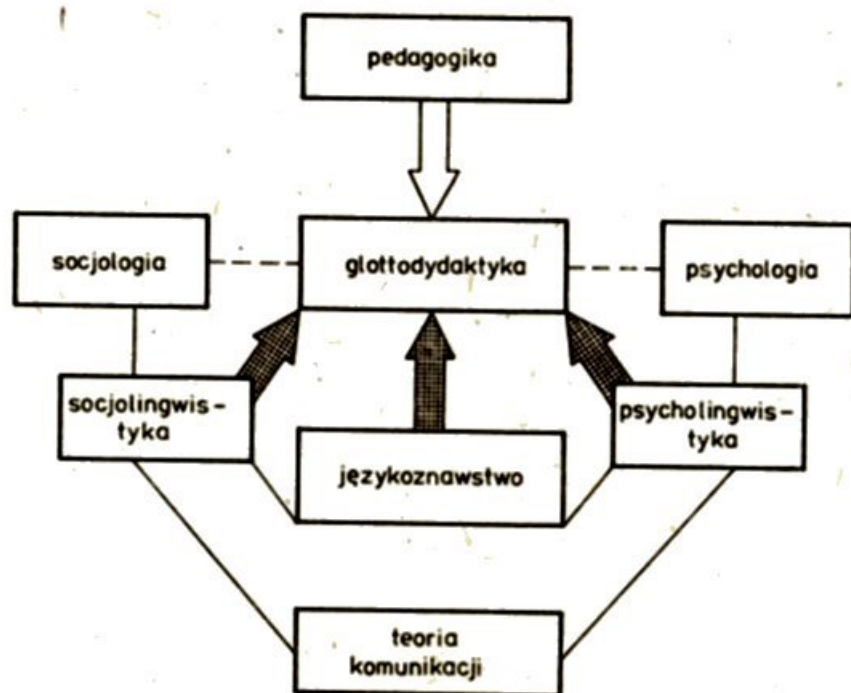
Problematyka testu językowego powinna być umiejscowiona w szerszym kontekście nauki o przyswajaniu języków naturalnych — glottodydaktyki. Glottodydaktyka stanowi typowy przykład nauki pogranicznej, do tego stopnia uwikłanej w innych dziedzinach, że często kwestionuje się jej autonomiczność<sup>15</sup>. Jakie są relacje glottodydaktyki do innych nauk, a przede wszystkim do językoznawstwa?

Zaprezentowany model zależności przedstawiono z punktu widzenia konstruktora testu, dla którego bazą pozostaje językoznawstwo, a materiałem język. Dla odpowiedniej preparacji tego materiału niezbędna jest wiedza z dziedziny psycholingwistyki, socjolingwistyki, a także teorii komunikacji. Poza zasięgiem zainteresowań osoby budującej test pozostają szczegółowe zagadnienia związane z pedagogiką, jakkolwiek pewna rudymenarna wiedza z tej dziedziny, dotycząca na przykład zasad organizacji procesu dydaktycznego jest niewątpliwie potrzebna. A zatem zajmując się sposobami preparacji materiału językowego z przeznaczeniem dla potrzeb testu, pozostajemy na

<sup>14</sup> Heaton J. B., "Writing English Tests", London 1975, Longman; Davies A., *The Construction of Language Tests*, (w:) Allen J. B. P. and Davies A. (eds), "Testing and Experimental Methods", ECAL Oxford 1977, Oxford University Press.

<sup>15</sup> Według F. Gruczy przedmiotem glottodydaktyki jest najogólniej rozumiane nauczanie języka, także ojczystego. Zob. F. Grucza, *Rozwój i stan polskiej glottodydaktyki w latach 1945-1975*, (w:) tegoż (red.) „Polska myśl glottodydaktyczna 1945-1975”, Warszawa 1975, *Glottodydaktyka, jej zakres i problemy*, „Przegląd Glottodydaktyczny”, 1978, Vol. I. O przedmiocie glottodydaktyki zob. także Komorowska H., „Metody badań empirycznych...”





gruncie językoznawstwa, ukierunkowanego wszakże psycholingwistycznie i socjolingwistycznie<sup>16</sup>). Dlaczego tak duże znaczenie przywiązujemy do tych uwarunkowań języka — bazy? Ich waga ujawni się najpełniej podczas prezentacji dwóch kluczowych pojęć dla nauki języka obcego — kompetencji lingwistycznej i komunikacyjnej, których osiągnięcie w zakresie pewnego minimum warunkuje kompetencję językową, rozumianą jako rzeczywistą umiejętność posługiwania się językiem obcym w aktach komunikacji językowej.

Pojęcie kompetencji lingwistycznej (*linguistic competence*) zaproponowała szkoła językoznawstwa generatywno-transformacyjnego. Według Noama Chomsky'ego, czołowego reprezentanta tego kierunku, jest to „zdolność idealnego nadawcy-odbiorcy w jednolitej społeczności językowej do kodowania i dekodowania nieskończonej ilości zdań poprawnych, zbudowanych wszakże ze skończonego zbioru elementów i reguł określających sposoby ich łączenia”<sup>17</sup>. O gramatyce będącej opisem kompetencji lingwistycznej wnosimy z danych obserwowalnych w procesie produkcji językowej, przedstawień językowych (*linguistic performance*). Z przedstawianego tekstu wyabstrahowujemy system reguł, którym posługuje się idealny native speaker. Tak rozumiane pojęcie kompetencji lingwistycznej odpowiadające w istocie systemowi, czyli *langue*, okazało się jednak niewystarczające do analizy tekstu, przedstawień językowych czyli *parole*<sup>18</sup>. Analizy takie poprzedzane specjalnymi zabiegami

<sup>16</sup> Tradycje polskiej socjolingwistyki wiążą się przede wszystkim z badaniami nad zróżnicowaniem językowym społeczeństwa. Taką też konotację ma to pojęcie w polskiej literaturze językowej. W niniejszym artykule termin *socjolingwistyka* używany jest w innym znaczeniu i odnosi się do komunikacyjnych uwarunkowań wypowiedzi.

<sup>17</sup> Chomsky N., „Aspects of the Theory of Syntax”, The Hague, Mouton, s. 3. Tłum. moje.

<sup>18</sup> Rozróżnienie języka na *langue* i *parole* jest jedną z najżywczojszych koncepcji językoznawczych. Myśl Ferdynanda de Saussure'a podejmowana była wielokrotnie przez różne szkoły językoznawcze, ma także podstawowe znaczenie dla glottodydaktyki.



preparacyjnymi materiału językowego. Określenie rzeczywistej kompetencji w zakresie posługiwania się językiem obcym, wymagało wprowadzenia do analiz języka kategorii organizującej system reguł użycia języka. Znajomość tych reguł okazywała się równie ważna jak umiejętność uruchomienia systemu reguł gramatycznych. Kategorię tę nazwano kompetencją komunikacyjną, a za twórcę tego pojęcia uważany jest socjolingwista amerykański — Dell Hymes. Podkreślał on zależność między znajomością systemu reguł gramatycznych a znajomością reguł użycia języka, tej ostatniej przyznając funkcję prymarną: „istnieją reguły posługiwania się językiem, bez których reguły budowania zdań poprawnych byłyby bezużyteczne”<sup>19</sup>.

Psycholingwiści zajmujący się rozwojem mowy dziecka również proponowali wprowadzenie pojęcia kompetencji komunikacyjnej jako nadrzędnego wobec lingwistycznej, tak aby między nimi zachodziła relacja całkowitego zawierania się<sup>20</sup>. Na podstawie obserwacji mowy dziecka wskazywali, że znacznie ważniejsze jest konstruowanie zdań komunikatywnych niż poprawnych. Jakkolwiek tożsamość mechanizmów przyswajania pierwszego języka i uczenia się języka obcego jest tylko hipotezą, można przypuszczać, że skoro pojęcie kompetencji lingwistycznej okazało się niewystarczające dla uchwycenia istoty procesu opanowywania języka przez dziecko, okaże się równie niewystarczające przy próbach analizy badania akwizycji języka obcego.

Dla potrzeb glottodydaktycznych najwygodniej przyjąć pojęcie kompetencji przejściowej<sup>21</sup>, która dopuszcza używanie zdań niepoprawnych gramatycznie, ale komunikatywnych. Zdanie jest dyskwalifikowane w przypadku, gdy niepoprawność gramatyczna zakłóca komunikatywność w stopniu uniemożliwiającym przeciętnemu native speakerowi dekodowanie komunikatu. Jest to kryterium bardzo przydatne w opracowywaniu skal dla zadań testowych badających stopień wyrobienia sprawności produktywnych — mówienia i pisania. Skale takie można konstruować używając dwóch tylko wyznaczników — komunikatywności poprawności gramatycznej. Taki system punktacji przyjęto w jednym z fragmentów klasyfikującego zestawu testowego zastosowanego podczas wakacyjnego kursu języka polskiego dla cudzoziemców organizowanego przez Instytut „Polonicum” w roku 1981<sup>22</sup>. Trzeba jednak podkreślić, że mimo swej użyteczności rozwiązanie to pozbawia punktację charakterystycznej dla testów diagnostycznych. Aby zachować precyzję oceny, można zastosować dwa równoległe systemy ocen, obok skali ogólnie orientującej wprowadzić bardziej szczegółową skalę diagnostyczną i, w zależności od zakładanego celu badania testowego, jedną z nich uznać za zasadniczą.

<sup>19</sup> Hymes D., *On Communicative Competence* (w:) Prode J. B., Holmes J., „Sociolinguistics”, London 1972, Penguin, s. 278. Tłum. moje.

<sup>20</sup> Compbell R., Wales R., *The study of Language Acquisition* (w:) „New Horizons in Linguistics”, Lyons J. (ed), London 1972, Penguin.

<sup>21</sup> Cripser C., Widdowson H. G., *Sociolinguistics and Language Teaching* (w:) „Papers in Applied Linguistics” J.P.B. Allen and S. Pit Corder (eds) ECAL, vol. II, London 1975, Oxford University Press.

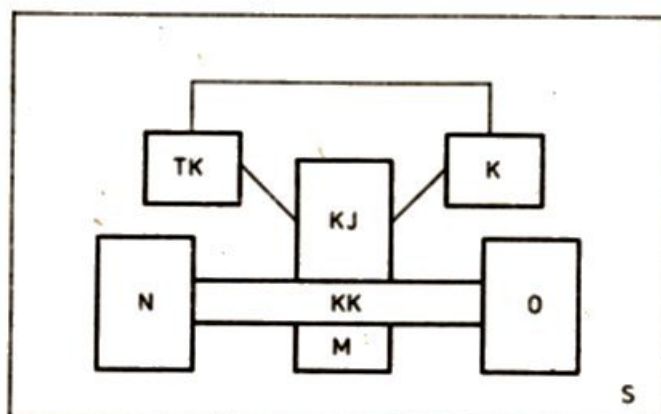
<sup>22</sup> Bateria testowa zastosowana na tym kursie w funkcji testu plasującego zostanie omówiona dokładniej w drugiej części artykułu, poświęconej praktycznemu zastosowaniu testów w nauczaniu języka polskiego jako obcego.



Wydaje się, że zasadność wprowadzenia pojęcia kompetencji komunikacyjnej do analiz językowych nie podlega dyskusji. Każda wypowiedź, także formułowana w obcym języku, nie jest prostą funkcją zastosowania reguł gramatycznych zgodnie z systemem, ale wypadkową kilku jeszcze czynników — swoistym aktem komunikacji językowej.

W myśl założeń nowoczesnej metodyki nauczania języków obcych w procesie dydaktycznym wykształcić należy nie tylko umiejętność kodowania i dekodowania komunikatu według kryterium poprawności gramatycznej, ale autentyczną umiejętność uczestniczenia w akcie komunikacji językowej, trudną sztukę realizacji aktu komunikacji językowej, w którym sprzęgają się i warunkują wszystkie jego składniki.

SCHEMAT AKTU KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ



- 1) komunikat językowy (KJ)
- 2) temat — treść komunikatu (TK)
- 3) kod — sposób zakodowania treści w komunikacie (K)
- 4) nadawcy i odbiorcy uczestniczący w komunikacie (N, O)
- 5) sytuacja — sceneria, w której dokonuje się akt komunikacji językowej (S)
- 6) rodzaj kanału komunikacyjnego (słuchowy, wzrokowy) (KK)
- 7) sposób użytkowania kanału, np. w ramach kanału wzrokowego (medium graficzne, mimiczne) (M)

Kształcenie kompetencji komunikacyjnej powinno być oparte na odpowiednio spreparowanych materiałach glottodydaktycznych, uwzględniających skomplikowane uwarunkowania komunikacyjne wypowiedzi. W ostatnich latach wielokrotnie podejmowano próby opracowania takich materiałów. Przykładem może być projekt programu nauczania języka obcego zaproponowany przez D. A. Wilkinsa<sup>23</sup>. Przewiesziany do opanowania zestaw umiejętności języko-

<sup>23</sup> Wilkins D. A., "Modern Languages. The Linguistic and Situational Content of the Common Core in a unit Credit System", Strasbourg 1972. Council of Europe.



wych warunkujących osiągnięcie kompetencji obejmował, obok kategorii semantyczno-gramatycznych określających zakres materiału gramatycznego realizowanego w ramach danego kursu, drugi typ kategorii stanowiących *novum* wobec dotychczas znanych programów nauczania, określających rodzaj intencji nadawcy i oczekiwań odbiorcy uczestniczących w akcie komunikacji językowej oraz rodzaj działania społecznego, jaki się za pośrednictwem tego aktu dokonuje. Wśród zaproponowanych przez Wilkinsa funkcji znalazło się wyrażanie relacji interpersonalnych w zależności od statusu i roli rozmówcy, wyrażanie uczuć negatywnych i pozytywnych, prowadzenie dyskusji itp.

Umiejętność wyrażania wszystkich tych intencji można badać odpowiednio skonstruowanym testem językowym. W tym celu należy naszkicować kontest sytuacyjny i wymagać odpowiedniej reakcji werbalnej w poznawanym języku<sup>24</sup>. Uzyskujemy w ten sposób dane o stopniu opanowania kompetencji komunikacyjnej w zakresie operowania intencjonalnymi kategoriami funkcji wypowiedzi. W przypadku języka polskiego dodatkową trudność stanowi dobór języka pośrednika, za pomocą którego nakreślić należy ów kontekst sytuacyjny. Wobec ogromnej heterogeniczności narodowościowej słuchaczy kursów języka polskiego, trudność wyboru medium językowego praktycznie eliminuje ten typ testu jako składnik zestawu kwalifikacyjnego. Podanie instrukcji w języku polskim może zakłócić trafność testu. Nieumiejętność udzielenia odpowiedzi, odpowiedź nieprawidłowa lub jej brak mogą świadczyć o niezrozumieniu instrukcji, a nie o rzeczywistej nieumiejętności prawidłowego zaregowania w konkretnej sytuacji. Test taki przeprowadzić można tylko indywidualnie, upewniwszy się uprzednio co do zrozumienia instrukcji przez studentów poddawanych badaniu. Pewnym rozwiązaniem może być także zastąpienie bodźców werbalnych graficznymi (obrazki, historyjki obrazkowe, testy — komiksy itp.). Instrukcja graficzna jest jednak zwykle mniej precyzyjna niż werbalna, ponadto niektóre sytuacje są bardzo trudne lub wręcz niemożliwe do zobrazowania graficznego.

Intencje i oczekiwania personelu biorącego udział w akcie komunikacji językowej wymienione przez Wilkinsa determinują funkcję wypowiedzi. Funkcja ta zależy od ukierunkowania wypowiedzi na któryś z elementów aktu komunikacji, i tak kolejno: ukierunkowanie na nadawcę wyznacza funkcję ekspresywną; na odbiorcę — dyrektywną; na sam komunikat, estetyczną, często poetycką. Ukierunkowanie na kanał lub środek, medium przekazu komunikatu — funkcję faktyczną, otwarcie i zamknięcie kanału — formuły towarzyszące powitaniom, pożegnaniom i pozdrowieniom. Ukierunkowanie na temat komunikatu determinują funkcję referencjalną; na sytuację, scenerię — funkcję kontekstualną; ukierunkowanie na kod — funkcję metajęzykową, polegającą na objaśnianiu i definiowaniu pojęć. Funkcja ta często występuje w procesie nauczania języka obcego.

<sup>24</sup> Por. Komorowska H., "Testing English", Warszawa 1978.



Kategoria funkcji wypowiedzi determinowana przez intencje i oczekiwania personelu okazuje się bardzo użyteczna przy doborze tekstów przeznaczonych na konkretny kurs języka obcego. Określenie funkcji wypowiedzi, które będą najczęściej używane przez uczących się, pozwala zestawić w programie teksty, w których dana funkcja jest najczęściej zaświadczana. Wiąże się to z problemem określania tzw. rejestru językowego, który jest wyznaczany między innymi przez intencjonalną kategorię funkcji wypowiedzi. I tak na przykład w tekstach przeznaczonych dla pracowników naukowych (organizowany w Mądralinie specjalistyczny kurs języka polskiego dla pracowników naukowych z NRD) powinna przeważać funkcja metajęzykowa i referencjalna, a w materiale przeznaczonym dla pracowników dyplomacji powinno być stosunkowo dużo wypowiedzi o funkcji fatycznej.

Na wyznaczenie granic rejestrów językowych ma wpływ jeszcze jedna kategoria, zaproponowana przez Jana Van Eka w modelowym ujęciu programu nauczania języka obcego<sup>25</sup>. Van Ek wprowadził rozróżnienie ról społecznych, w jakich najczęściej będą występować użytkownicy języka uczestniczący w danym kursie. W swoim kursie języka obcego wyróżnił trzy podstawowe role: turysty, przewodnika po własnym kraju oraz uczestnika prostych sytuacji społecznych towarzyskich i ulicznych.

Wydawać się może, że z programów nauczania języka polskiego jako obcego wyeliminować można drugą z wymienionych ról. A jednak jednym z podstawowych kręgów tematycznych realizowanych na każdym kursie jest obszerny blok tematów związanych z prezentacją, w tym także informowanie o własnym kraju, jego kulturze, historii, obyczajach, specyficznych problemach itp. Studenci chętnie udzielają tego typu informacji, a więc teoretycznie pełnią rolę przewodnika. Ogromna popularność prezentacji jako kręgu tematycznego jest argumentem przemawiającym za utrzymaniem roli przewodnika po własnym kraju, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki kulturalnej, jakkolwiek prawdopodobieństwo rzeczywistego wystąpienia słuchaczy kursów w tej roli jest minimalne.

Wśród cech dobrego podręcznika języka obcego coraz częściej wymienia się prawidłowy dobór rejestru językowego w zależności od potencjalnego adresata. Podręczniki przeznaczone do nauczania języka polskiego jako obcego nie są najlepszym przykładem właściwego doboru jednolitych rejestrów językowych, są zbyt uniwersalne, zakładają bardzo szeroki krąg potencjalnych użytkowników<sup>26</sup>. Korzystnie wyróżnia się podręcznik T. Iglíkowskiej i L. Kacprzak „Język polski dla cudzoziemców. Podręcznik dla niezaawansowanych”<sup>27</sup> przeznaczony dla studentów i stażystów przebywających w Polsce i bardzo konsekwentnie ograniczający, pod kątem tego właśnie adresata, rejestr

<sup>25</sup> Ek van J. A., „Threshold Level English”, New York 1980, Pergamon Press, Council of Europe.

<sup>26</sup> Jest to zresztą rozumowanie uzasadnione, gdyż istotnie osoby zainteresowane nauką języka polskiego rekrutują się z najrozmaitszych kręgów, lecz ich mała liczebność uniemożliwia opracowywanie podręczników profilowanych.

<sup>27</sup> Iglíkowska T., Kacprzak L., „Język polski dla cudzoziemców. Podręcznik dla niezaawansowanych”, Cz. I, II, Warszawa 1980.



językowy. W przypadku wykorzystywania podręcznika na lekcjach z osobami reprezentującymi inne kręgi wymieniony podręcznik wymaga obudowywania odpowiednimi tekstami, rozszerzenia leksyki i indeksu struktur gramatycznych wprowadzanych przez autorki.

Należałoby zastanowić się, jakie funkcje wypowiedzi i jakie role społeczne dominować powinny w programach realizowanych podczas kursów języka polskiego jako obcego. Informacje takie będą cenną wskazówką dla konstruktora każdego materiału glottodydaktycznego, także testu.

W niniejszym artykule zasygnalizowano jedynie istnienie kompetencji komunikacyjnej jako istotnej kategorii dla nauczania języka obcego. Przedstawienie całości zagadnień z pojęciem tym związanych wymagałoby odrębnej pracy, zwłaszcza że jednoznaczne określenie granic kompetencji komunikacyjnej pozostaje nadal kwestią otwartą ze względu na wielorakość zagadnień z nią związanych. Jednym z bardziej interesujących problemów włączanych w zakres tej kategorii jest na przykład mechanizm organizowania struktur konwersacyjnych — dialogów, polilogów i monologów<sup>28</sup>. Uczestniczenie w dłuższych ciągach konwersacyjnych jest niewątpliwie uwarunkowane wspólnotą wiedzy językowej, dość precyzyjnie określonej przez kompetencję lingwistyczną. Czy jednak u podstaw organizowania takiej dłuższej struktury konwersacyjnej nie leży milczące założenie dużo obszerniejszej wspólnej wiedzy obejmującej znajomość elementów kulturowych, socjologicznych, etnologicznych, słowem specyficznego widzenia świata, jakie zawsze odzwierciedla się w języku? Takie rozszerzenie zakresu kompetencji komunikacyjnej oczywiście znacznie utrudnia precyzyjne wyznaczenie jej granic. Wydaje się jednak ze wszech miar uzasadnione. O tym, jaką rolę odgrywa szersza niż czysto lingwistyczna wiedza o kulturowych regułach organizowania dłuższych wypowiedzi powiązanych w cykle konwersacyjne, świadczy przykład „milczącego Indianina”<sup>29</sup>. Na jednym z kursów języka angielskiego przebywał Indianin wychowany w naturalnych plemiennych warunkach, o ile oczywiście za naturalne uznamy warunki rezerwatu. Zarówno nauczycieli, jak i uczestników kursu zaintrygowało dziwne zachowanie owego milczącego Indianina. Odpowiadał wprawdzie na pytania, ale po dłuższej chwili milczenia. Początkowo wiązano te pauzy z nieśmiałością, ograniczoną inteligencją bądź niedostateczną znajomością języka. Okazało się jednak, że nastąpiło po prostu przeniesienie zwyczajów konwersacyjnych z kultury plemienia Hopi, gdzie natychmiastowe udzielenie odpowiedzi jest sygnałem niechęci do dalszego kontynuowania rozmowy, na grunt kultury europejskiej, gdzie odwrotnie, właśnie milczenie uważa się za przejaw niechęci.

<sup>28</sup> O tym nowym, dopiero zarysowywujących się w glottodydaktyce problemach pisze H. Komorowska, „Sukces i niepowodzenie w nauce języka obcego”, Warszawa 1978, s. 22. Monolog jest także specyficznym rodzajem struktury konwersacyjnej, zakłada bowiem wirtualnego odbiorcę.

<sup>29</sup> Przykład zaczerpnięto z pracy pod edycją J. Fishmanna, „Readings in the Sociology of Language”, The Hague 1968.



## Trudności związane z testowaniem języka polskiego jako obcego

Przedstawione wyżej zagadnienia teoretyczne, z którymi spotyka się konstruktor testu, oparte są na pozycjach literatury amerykańskiej i angielskiej. Ogromna większość koncepcji metodycznych z zakresu nauczania języków obcych wykształciła się w tej właśnie strefie językowej. Nauczanie języka angielskiego jako obcego ma swoje długie tradycje. W ostatnich dziesięcioleciach zwłaszcza rozwój nowych kierunków w językoznawstwie i psychologii wpłynął na kształtowanie się nowoczesnej metodologii badań nad procesami akwizycji języka obcego. Nie jest moim zamiarem sugerowanie, że tylko angielska i amerykańska nauka posunęła naprzód wiedzę glottodydaktyczną. W ostatnich latach ogromne budżety przeznaczyła na ten cel Francja, chcąc podtrzymać słabnący prestiż języka francuskiego jako międzynarodowego, a także Skandynawia i inne kraje Europy Zachodniej zmuszone do kształcenia napływających fal cudzoziemskich robotników. Ograniczenie literatury do pozycji z jednego kręgu językowego jest koniecznością uwarunkowaną względami czysto praktycznymi. Opieranie się na pozycjach angloamerykańskich gwarantuje najlepszą orientację we wszystkich zagadnieniach związanych z nauczaniem języka obcego, a w przypadku problematyki dotyczącej testów, otwiera możliwość poznania ćwiczeń testujących dwojakiego rodzaju, przeznaczonych dla obcokrajowców uczących się języka angielskiego i angielskich *native speakerów* uczących się języków obcych.

W tej ostatniej grupie na szczególną uwagę zasługują zadania testowe oparte na rosyjskim materiale językowym. Ich lektura okazać się może bardzo instruktywna ze względu na podobieństwo języka polskiego i rosyjskiego. Z tych samych względów warto szczególnie uważnie przejrzeć literaturę słowiańskiego obszaru językowego dotyczącą testów. Niestety prawie jej nie ma. Być może należy to wiązać z faktem, że języki słowiańskie nigdy nie były masowo nauczane jako obce, a rozwój testowania wiązać należy między innymi z umasowieniem nauczania. Przy testowaniu języków obcych i własnego jako obcego korzystano najczęściej z wcześniej wypracowanych i sprawdzonych wzorów zagranicznych. Wyjątek stanowi język rosyjski, jeden z pięciu światowych, często nauczany jako drugi i w Związku Radzieckim i poza jego granicami. Literatura radziecka z dziedziny metodyki nauczania języków obcych jest bogata i interesująca. Nazwisko Szubina<sup>30</sup> weszło już do kanonu literatury przedmiotu. Brak jest natomiast specjalnych pozycji poświęconych testom i testowaniu. Być może zjawisko to wiązać należy z ogólniejszymi tendencjami w nauce radzieckiej, w pewnych okresach dość krytycznie i w konsekwencji selektywnie pochodzącej do tych kierunków w psychologii, w których podstawowym narzędziem badawczym był test. Brak tradycji

<sup>30</sup> Szubin E., „Podstawowe zasady metodyki nauczania języków obcych”, Warszawa 1966: „Komunikacja językowa a nauczanie języków obcych”, Warszawa 1974.



używania testu jako instrumentu pomiaru w psychologii i pedagogice mógł zaważyć na jego późniejszym braku w metodyce nauczania języków obcych.

Literatura naukowa polska poświęcona testom nie jest obszerna. Istnieje jedna pozycja w całości poświęcona testom językowym, wydana w 1976 r. książka H. Komorowskiej „Testy w nauczaniu języków obcych”<sup>31</sup> oraz tej samej autorki interesujący zbiór praktycznych zadań testujących przeznaczony dla nauczycieli języków angielskiego „Testing English”<sup>32</sup>. Pierwsza z cytowanych pozycji dotyczy teoretycznych problemów związanych z konstruowaniem testów językowych różnych typów, druga natomiast stanowi zbiór zadań testowych służących do pomiaru sprawności produkcyjnych. Ponadto wymienić można jedynie kilka artykułów rozproszonych w różnych czasopismach<sup>33</sup>. Fakt, że wymienione pozycje są polskie, nie świadczy o tym, że poświęcono je językowi polskiemu. Materiałami preparowanymi są tu języki obce z naszego punktu widzenia, nauczane w szkole średniej i będące przedmiotem egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie.

O testowaniu języka polskiego jako obcego napisano jak dotąd jeden tylko artykuł, zatwierdzony do druku w „Przeglądzie Polonijnym” w roku 1981: *Zastosowanie testów językowych w nauczaniu, klasyfikacji i ocenie słuchaczy kursów języka polskiego dla cudzoziemców*. Autorzy E. Tabakowska, M. Strużyński, J. Stygares proponują zaadoptowanie technik testowych stosowanych w języku angielskim dla potrzeb kursów języka polskiego organizowanych przez Instytut Badań Polonijnych w Krakowie.

Proporcje w interesującym nas stanie badań przedstawiają się jak widać bardzo nierównomiernie, z jednej strony zaszyfrowane bogactwo literatury angielskojęzycznej, z drugiej niemal całkowity brak pozycji opartych na polskim materiale językowym. Istnieje w tej chwili autentyczne zapotrzebowanie na monograficzne opracowanie problematyki związanej z testowaniem cudzoziemców, zwłaszcza że przetransportowanie zweryfikowanych w praktyce teorii, z płaszczyzny języka angielskiego na płaszczyznę języka polskiego, jest zadaniem niewykonalnym z dwóch co najmniej powodów. Przyczynę pierwszą określić można jako wewnętrzną — różnice między językami angielskim i polskim są tak duże, że bardzo często obserwować można nieprzystawalność metod i technik testowania opracowanych dla angielskiego materiału językowego do materiału językowego polskiego. Zupełnie inny typ trudności językowych — polska fleksja i morfonologia, angielska składnia i fonologia, zmusza do preferowania zasadniczo odmiennych ćwiczeń testujących. Przyczyna druga wiąże się z odmiennością sytuacji zewnętrznej w dydaktyce obu języków nauczanych jako obcych. Centra naukowe wyspecjalizowane w badaniach nad procesem akwizycji języka obcego i prowadzące własną działalność

<sup>31</sup> Komorowska H., „Testy (...)”, j.w.

<sup>32</sup> Komorowska H., „Testing (...)”, j.w.

<sup>33</sup> Najobszerniejszym z nich jest artykuł S. P. Kaczmarek, *Z problematyki opracowywania testów językowych*, „Języki Obce w Szkole”, 1968, nr 5.



dydaktyczną dostarczają materiałów w dużych ilościach, z których bez ograniczeń może czerpać konstruktor testu. Jego rola sprowadza się w praktyce do wyboru najodpowiedniejszej techniki przeznaczonej do zbadania umiejętności językowej oraz przyjęcia jednej z opracowanych i zweryfikowanych wersji punktacji. W zupełnie innej sytuacji znajduje się konstruktor testu dla języka polskiego. Dobór techniki i skali jest ogniwem ostatnim. Przedtem należy wyselekcjonować problemy przeznaczone do testowania i to stanowi najbardziej dyskusyjną kwestię. Nie można uniknąć zarzutu niewłaściwego doboru materiału językowego. Wypływa to z braku opracowań metodycznych. Nie ma jasności w tak podstawowych kwestiach jak przedmiot i sposób nauczania, nie ma żadnego obowiązującego programu, list selekcyjnych materiału językowego, indeksu struktur i umiejętności przeznaczonych do opanowania na poszczególnych etapach nauki, minimów gramatycznych i leksykalnych<sup>34</sup>. Istniejące opisy polszczyzny są przeznaczone dla rodzimych użytkowników języka, brak jest opracowań specjalnie profilowanych z myślą o uczących się tego języka cudzoziemcach. Brak również informacji co do sposobów kontroli, także testowania, Zewnętrzne uwarunkowania sytuacji panującej w dydaktyce języka polskiego zmuszają konstruktora testu do wykonania na własny użytek całości pracy związanej z gradacją i selekcją materiału językowego.

W ostatnim okresie podjęto centralnie koordynowane badania nad problemami związanymi z nauczaniem języka polskiego jako obcego<sup>35</sup>. Wyniki badań empirycznych i tezy prac teoretycznych niewątpliwie posuną naprzód naszą wiedzę o procesie opanowywania języka polskiego przez cudzoziemców. W pracach tych test językowy jako podstawowy instrument pomiaru ma do spełnienia bardzo ważną rolę. Jego prawidłowa konstrukcja stanowić będzie o wartości przeprowadzanych badań. Należy zadbać o właściwe zaprojektowanie testu uwzględniające kryteria trafności, rzetelności i praktyczności, a także przeprowadzić właściwą selekcję materiału językowego zgodnie z wymogami nowoczesnej wiedzy glottodydaktycznej.

#### Podsumowanie

- 1) Cechą wyróżniającą testowanie spośród innych systemów kontroli jest wysoka diagnostyczność i duża precyzja oceny.
- 2) Test nie jest bytem autonomicznym, lecz wizerunkiem dominującej orientacji

<sup>34</sup> Nie znaczy to, że metodyka języka polskiego jako obcego stanowi całkowitą białą plamę w nauce polskiej. Istnieje kilka podręczników, zbiór teoretycznych artykułów pod redakcją J. Lewandowskiego, „Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego”, Warszawa 1980. Opracowano także minimum leksykalne — Bartnicka B., Sinielnikoff R., „Słownik podstawowy języka polskiego dla cudzoziemców”, Warszawa 1978. W sumie jednak stan literatury metodycznej poświęconej temu problemowi nie jest zadowalający. Podobna sytuacja panuje w dziedzinie pomocy naukowych, podręczników, wyborów tekstów, ćwiczeń itp.

<sup>35</sup> Prace włączane sukcesywnie do problemu resortowego kierowanego przez prof. dra M. Szymczaka „Nauczanie języka polskiego jako obcego”.



metodycznej i w związku z tym może być uznany za rodzaj „zastygłej teorii”.

- 3) Szczegółowe zajmowanie się problematyką testu językowego nie jest możliwe bez zlokalizowania jej w szerszym kontekście aktualnej wiedzy glottodydaktycznej.
- 4) Luki w literaturze poświęconej testom językowym, przeznaczonych dla potrzeb nauczania języka polskiego jako obcego, nie można wypełnić drogą mechanicznego przenoszenia wzorów opracowanych dla angielskiego materiału językowego i na tym materiale zweryfikowanych.
- 5) Wypunktowanie specyficznych cech testowania języka polskiego jako obcego wydaje się zadaniem szczególnie ważnym w obecnej sytuacji wobec zarysowujących się realnych możliwości przeprowadzania badań, które być może pozwolą uchwycić cechy charakterystyczne procesu opanowywania tego języka przez cudzoziemców. Prawidłowe skonstruowanie podstawowego narzędzia badawczego, jakim jest test językowy, w dużym stopniu stanowić będzie o wartości zapoczątkowanych badań.

*Małgorzata Majewska*

**BAŃCZEROWSKI JANUSZ, SZABÓ DÉNES, BAKONYI ISTVÁNNÉ,  
„LENGYEL NYELVKÖNYV”,  
TANKÖNYVKIADÓ, BUDAPEST 1980, s. 564**

Książka ta jest podręcznikiem do nauki języka polskiego, przeznaczonym dla osób dorosłych rozpoczynających naukę naszego języka ojczystego. Publikacja została wydana w nakładzie 7500 egzemplarzy, w bardzo starannej szacie graficznej, z dbałością o wygląd zewnętrzny podręcznika. Jak wynika z treści przedmowy oraz charakteru książki, ma być ona przede wszystkim pomocą w opanowaniu praktycznej umiejętności posługiwania się mówioną odmianą polszczyzny. Treść testów zamieszczonych w podręczniku oraz zasób słownictwa zawarty w kolejnych lekcjach mają służyć ułatwieniu kontaktów między obywatelami Polski i Węgier, co odpowiada, zdaniem autorów, zapotrzebowaniu społecznemu.

Podręcznik wprowadza około 2000 polskich słów i zwrotów, dominującą podawczą formą wypowiedzi w tekstach kolejnych lekcji jest dialog. Materiał językowy podzielony został na 21 jednostek dydaktycznych; układ taki umożliwia, w opinii autorów, opanowanie elementarnego zasobu polskich słów i zwrotów oraz podstaw polskiej gramatyki w ciągu jednego roku, przy założeniu, że na naukę przeznaczają się będzie cztery godziny tygodniowo. Autorzy przyjmują więc, że uczący się powinni co tydzień przyswajać sobie przeciętnie około czterdziestu nowych wyrazów, wyrażeń i zwrotów, co jest chyba założeniem zbyt ambitnym w odniesieniu do przeciętnego, pracującego zawodowo uczestnika lektoratu<sup>1</sup>.

Omawiany podręcznik składa się z następujących części:

- 1) rozdziału przedstawiającego zasady polskiej pisowni i wymowy,
- 2) dwudziestu jeden lekcji,
- 3) przeglądu polskiej gramatyki,

<sup>1</sup> Na marginesie warto zauważyć, że nowe wyrazy wprowadzane są systematycznie od pierwszej lekcji, w liczbie od około 50 do około 120 nowych form.



- 4) małego słownika polsko-węgierskiego,
- 5) zestawu podstawowych zwrotów używanych w życiu codziennym, napisów informacyjnych i nazw kolorów,
- 6) czterdziestu pięciu przysłów polskich,
- 7) części pt. „Polska współczesna”, przedstawiającej podstawowe informacje dotyczące naszego kraju, z dziedziny geografii fizycznej i administracyjnej,
- 8) części pt. „1000 lat historii Polski”, ukazującej skrótowo dzieje naszego kraju,
- 9) skorowidza gramatycznego.

Widać więc, że materiał podręcznika jest dość obszerny i zamierzeniem autorów było nie tylko stworzenie podstaw praktycznej nauki języka polskiego i przekazanie zasadniczych wiadomości o języku polskim, ale też informacji o historii i kulturze Polski.

W pierwszej części, poświęconej opisowi polskiej ortografii i wymowy, bardzo wiele miejsca poświęcono fonetyce. Głoski języka polskiego przedstawiane są graficznie za pomocą znaków międzynarodowej transkrypcji (Association Phonétique Internationale), wzbogaconych o dodatkowe oznaczenia wprowadzone przez autorów, uwzględniające takie cechy, jak nosowość, bezdźwięczność itp. Opis wymowy polskich głosek jest bardzo szczegółowy, a transkrypcja fonetyczna dość skomplikowana. Wydaje się, że dla przeciętnego amatora-lingwisty rozszyfrowanie zapisu fonetycznego przedstawia sporą trudność i zmusza go do skupienia całej uwagi na tej czynności. Być może w tym wypadku wystarczyłby słowny opis artykulacji i przedstawienie na przykładach węgierskich odpowiedników danych głosek polskich (zbliżonych pod względem wymowy): w takiej sytuacji cel wyznaczony sobie przez autorów zostałby chyba osiągnięty. Pewnym niedociągnięciem jest brak zestawu ćwiczeń fonetycznych po części pierwszej. Jedną z najważniejszych kwestii w procesie uczenia się języka obcego jest opanowanie jego fonetyki w takim stopniu, by nie przesłaniała ona struktury języka. Wyrazy obcego języka muszą być wymawiane w sposób automatyczny, bez zastanawiania się nad brzmieniem i artykulacją każdej głoski. Takie przyswojenie sobie fonetyki języka obcego — w tym wypadku polskiego — nie jest możliwe bez przebrnięcia przez wiele serii ćwiczeń fonetycznych. Układ materiału w obrębie 21 lekcji jest następujący: w pierwszej części lekcji występuje dialog, wprowadzający nowy materiał leksykalny, frazeologiczny i gramatyczny. Nowe polskie wyrazy wraz z ich odpowiednikami węgierskimi umieszczono po prawej stronie dialogu na tej samej karcie, co wydaje się zabiegiem bardzo korzystnym z praktycznego punktu widzenia. Po dialogu następują objaśnienia gramatyczne wraz z dialogowymi przykładami użycia nowych konstrukcji, wreszcie zestaw ćwiczeń i małe partie dialogowe przeznaczone do opanowania pamięciowego. Materiał gramatyczny podawany jest systematycznie, w każdej lekcji znajdujemy informacje i przykłady z dziedziny fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni, frazeologii. Uczący się ma więc za każdym razem do opanowania dużą liczbę reguł gramatycznych. Przyswojenie sobie wiadomości zawartych w poszczególnych lekcjach wymaga z pewnością bardzo dużego nakładu pracy<sup>2</sup>.

Taki układ i zawartość lekcji jest efektem bardzo przemyślanej koncepcji dydaktycznej. Proporcje tekstów w języku polskim i węgierskim są odpowiednie i umożliwiają dokładne zrozumienie materiału gramatycznego i leksykalnego (dłuższe partie tekstu węgierskiego występują jedynie w opisie gramatycznym i w części zawierającej ćwiczenia). Wydaje się jednak, że spis treści zamieszczony na początku książki mógłby zawierać dodatkowo węgierskie tłumaczenia tytułów lekcji. Polskie tytuły nic nie mówią osobom rozpoczynającym naukę naszego języka. Z innych, niewielkich usterek można by zanotować błąd w szyku imienia i nazwiska Mihályja Táncsicsa (na stronie 248)<sup>3</sup>. W kilku miejscach występują błędy interpunkcyjne (np. na stronie 128, 192, 294).

<sup>2</sup> Jest to zrozumiałe wobec tak wielkiej odmienności strukturalnej węgierskiego i polskiego.

<sup>3</sup> Jak wiadomo, w języku węgierskim obowiązuje odwrotny od polskiego szyk imienia i nazwiska — tzn. bezwyjątkowo stosowany jest szyk: nazwisko — imię. Przy dokonywaniu tłumaczenia z węgierskiego na polski należy więc pamiętać o odwróceniu szyku węgierskiego imienia i nazwiska. Por. U. i S. Dubiszowie. *Węgierskie nazwy własne w polskich tekstach pisanych*. „Prace Filologiczne”. 1981, t. XXX, s. 271-278.



Na zakończenie dwie uwagi dotyczące ostatnich rozdziałów podręcznika. Pierwsza, merytoryczna, odnosi się do części pt. „1000 lat historii Polski”. Umieszczenie takiego rozdziału w podręczniku języka polskiego jest ideą ze wszech miar słuszną. Wątpliwość budzić może jedynie fakt, że informacje w nim zawarte mają charakter bardzo fragmentacyjny: nie widać też kryteriów doboru wiadomości z historii naszego państwa (np. dorobek dwudziestolecia międzywojennego oraz lat powojennych nie został omówiony nawet pobieżnie). Druga uwaga dotyczy formy językowej dwóch rozdziałów poświęconych historii i geografii polskiej. Występują tu uchybienia o charakterze stylistycznym. Takie, jak powtarzalność rdzeni, użycie modnego wyrazu *posiadać* w znaczeniu «mieć» — s. 553) czy też interpunkcyjność (zbędne przecinki, np. s. 554). Są też pewne usterki składniowe (np. niezgodność czasów, zbędne zaimki osobowe, s. 555 i n.). Tak więc ta część podręcznika jest chyba jego najsłabszym punktem.

Ogólnie należy stwierdzić, że omawiana książka jest pozycją wartościową i udaną, na szczególną uwagę zasługuje żywość dialogów, ich naturalność i ścisły związek z życiem codziennym (co jest szczególnie trudne do oddania w pisany tekst podręcznika).

Książka „Lengyel nyelvkönyv” miała swego poprzednika w publikacji I. Varsányiego „Kis lengyel nyelvkönyv”<sup>4</sup>. Jednakże zarówno rozmiary recenzowanego podręcznika, jak i jego treść, metody dydaktyczne oraz staranność opracowania graficznego przemawiają na jego korzyść przy porównywaniu go z poprzednikiem. Książka Varsányiego nie jest tak klarowna i zawiera raczej szkicowy opis gramatyki polskiej niż systematyczny kurs nauki języka polskiego. Jest w niej o wiele mniej dialogów, które poziomem nie dorównują „życiowym” dialogom z podręcznika J. Bańcerewskiego, D. Szabó i I. Bakonyi.

Nowy podręcznik języka polskiego dla Węgrów z pewnością odpowiada zadaniom postawionym sobie przez autorów i będzie je spełniać z korzyścią dla Węgrów i Polaków.

*Urszula Dubisz*

<sup>4</sup> Varsányi István. „Kis lengyel nyelvkönyv”. Varsó 1978.



„TEKST — JĘZYK — POETYKA. ZBIÓR STUDIÓW” POD REDAKCJĄ MARII RENATY MAYENOWEJ,  
WROCLAW 1978

Książka ta jest zbiorem rozpraw, które były przedmiotem dyskusji na Międzynarodowym Kongresie Słowistów w 1973 roku w Warszawie. Nawet podczas pobieżnej tylko lektury tych tekstów czytelnika uderza bogactwo nowej problematyki filologicznej i jej różnorodność (w zbiorze przecież zasadniczo dwutematycznym) oraz bliskie związki z innymi dziedzinami wiedzy — medycyną, socjologią, teorią kultury, informatyką, matematyką. Świadczy to, wbrew jeszcze często powtarzanym opiniom o kryzysie humanistyki, o rozszerzaniu się granic nauk humanistycznych, wytworzeniu się odrębnych czysto naukowych i nowoczesnych metod badawczych, ukształtowaniu własnej, praktycznie sprawdzonej i dość usystematyzowanej terminologii. Wiele problemów badawczych poruszonych w zbiorze jest także dowodem ścisłych związków między poszczególnymi dyscyplinami w obrębie filologii. Za największą zaletę tomu „Tekst — Język — Poetyka” uznałabym właśnie to, że w rozprawach w nim zawartych podjęto udane próby filologicznych ujęć interdyscyplinarnych. Taką próbą jest połączenie zagadnień słownikowych i semantycznych z problemami historycznej tekstologii i stylistyki oraz zastosowanie modelu „sens-tekst” do badania anomalii językowych.

Ze względu na sporą liczbę zamieszczonych w zbiorze artykułów, recenzent nie może ustosunkować się do wszystkich zawartych w nich problemów i propozycji. Z konieczności przedstawione zostaną tylko niektóre rozprawy.

Zbiór ma, jak piszą we wstępie redaktorzy, charakter wyraźnie dwudzielny. Pierwsza część referatów dotyczy w zasadzie teorii tekstu. Należą do niej rozprawy na temat aktualnego rozczłonkowania wypowiedzi, warunków jej sensowności, opisy jej anomalii, studia dotyczące statystycznej struktury tekstu i swoistych cech wypowiedzi o dominującej funkcji poetyckiej. Teoria tekstu była już czterokrotnie tematem dyskusji na kongresach słowistów, toteż słusznie zamieszczono w zbiorze kilka artykułów przeglądowych z tego zakresu tematycznego — Andrzeja Bogusławskiego, Jana Firbasa, Petra Sgalla i Františka Daneša. Daneš i Sgall dają przegląd różnych ujęć zagadnienia tematu i rematu w lingwistyce czeskiej, Firbas — w lingwistyce światowej. Bogusławski omawia dotychczasowe stanowiska językoznawcze dotyczące presupozycji, przedstawia problemy sporne, zwracając uwagę na logiczne uwarunkowania tego zjawiska, jego związki z semantyką tekstu.

W pierwszej części zbioru szczególnie ciekawe wydały mi się artykuły dotyczące kreatywności i anomalii w języku. Na to, że zjawiska anomalne w języku mają różne źródła i zróżnicowany charakter, językoznawcy zwracali uwagę już wielokrotnie. Temat ten pozostawał jednak w zasadzie na uboczu zainteresowań badawczych i dopiero w ostatnich latach próbuje się go bliżej analizować.

Jurij Apresjan bada zjawisko anomalii, wyzyskując w tym celu pojęcia ramy modalnej, tematu, rematu oraz model „sens-tekst”. Zastosowanie tych pojęć pozwala autorowi pogodzić ze sobą logiczne i lingwistyczne kryteria oceny zjawisk językowych, a więc (co bardzo cenne dla kultury języka) umożliwia w przyszłości konsekwentną typologię anomalii, a także opis różnego rodzaju figur stylistycznych inny od dotychczas praktykowanych.

Bardzo interesującym tekstem jest fragment rozprawy Krystyny Pisarkowej zatytułowany „Odchylenie twórcze w języku potocznym”. Autorka zajmuje się zjawiskiem ciekawym i niezmiernie trudnym do opisanego, nie przedstawia go też jako czegoś poddającego się szczegółowym klasyfikacjom. Pokazuje natomiast istotę samego zjawiska jego cechy typowe i pograniczny



charakter — pozostawanie zarówno zakłóceniem jak aktem twórczym. Pisarkowa omawia dwa typy odchylen: semantyczno-składniowe i semantyczno-leksykalne. Uznaje, że w pierwszym wypadku funkcję kreatywną mają głównie niespójności subiektywne, potwierdzając jakby wbrew nietypowo użytym strukturom elastyczność języka i kompetencji rozmówców, odzwierciedlając ponadgramatyczną i pozalogiczną konstrukcję rozumowania potocznego. Wśród niespójności semantyczno-leksykalnych kreatywne są te, które powstają jako zamierzone. Działają one na zasadzie techniki poetyckiej.

Artykułem o podobnej tematyce jest rozprawa Janusza Wróbla pt. *Odchylenia a kreatywność w języku schizofreników*. Autor na podstawie badania semantycznej kategorii „Pokrewieństwo” w języku schizofreników stwierdza, że wszelkie innowacje, jakie dadzą się tu zaobserwować, są wynikiem oryginalnego widzenia świata, nie zaś przypadkowymi deformacjami. Schizofrenicy posługują się bowiem własnymi kryteriami w ocenie osób będących i nie będących rodziną. Takie stwierdzenie jest mi jako czytelnikowi książek lekarza-poety Antoniego Kępińskiego bardzo bliskie. Cieszy mnie też, że językoznawcze metody mogą się przydać w badaniach osobowości schizofrenicznej. Odrębnym jednak zagadnieniem jest to, czy schizofrenik jest twórcą językowym. Jeśli bowiem oryginalne widzenie świata jest wynikiem choroby, a przejawy tego widzenia występują w języku, to jeszcze nie jest to twórczość. Zgoda, schizofrenik nie myli się, nie wykoleja, ale też nie tworzy świadomie, bo nie może wybierać. Traktowanie takich objawów choroby jako akty twórcze może być (tak jak u Kępińskiego) rodzajem terapii, metodą uzyskiwania kontaktu z chorymi. Gdyby było inaczej, nie miałyby ta choroba tak katastroficznego wymiaru.

Druga część zbioru poświęcona jest zagadnieniom historycznej stylistyki i historycznej tekstologii. Obejmuje cztery artykuły: analizy historyczne zmian gramatycznych i analizę językowo-stylistyczną zmian w tekście „Nowego Testamentu” Szymona Budnego. Wprowadzeniem do tych rozpraw analitycznych jest artykuł Marii Renaty Mayenowej *Słownik w warsztacie literaturoznawcy*. Tekst ten ma charakter postulatu i dotyczy konstrukcji hasła w nowoczesnym słowniku języka staropolskiego. Autorka przekonująco udowadnia słuszność swoich wymagań ukazując nierozdzielne więzi wiedzy o słowach z rozumieniem i badaniem tekstu. Rzeczowo przedstawia też komplikacje, które mogą pojawić się w pracy nad taką publikacją. Aby słownik staropolski był rzeczywiście przydatny, powinien, zdaniem autorki, umożliwić odpowiedź na pytania o strukturę semantyczną języka i jej przemiany, rozwarstwienie stylistyczne i charakter leksykalno-frazeologiczny danego stylu i wreszcie o miejsce indywidualnej twórczości w tradycji językowo-stylistycznej. Hasło w takim słowniku powinno zatem zawierać informacje językowe i encyklopedyczne. Musi więc uwzględniać podstawowe znaczenie wyrazu, znaczenie wtórne — metaforyczne i niekiedy kontekstowe, etymologię, łączliwość wyrazu, jego wartość stylistyczną, typowe użycia, miejsce w tradycji kulturowej (literackiej).

Na zakończenie kilka uwag szczegółowych. Nie wszystkie tytuły rozpraw odpowiadają zawartości tekstów. Np. artykuł Teresy Dobrzyńskiej dotyczy tylko początku wypowiedzi i właściwie tylko pisanej, a nie, jak sugeruje tytuł, delimitacji tekstu pisanego i mówionego.

Mój gorący sprzeciw budzi niekiedy język rozpraw zamieszczonych w tomie zawierający nieuzasadnione i aż rażące zapożyczenia i wyrazy modne. I to jest właściwy jedyny zarzut, jaki mogę postawić niektórym autorom.

Anna Cegiela

„SLOVA A DÉJINY”. POD VEDENÍM PhDr. IGORA NĚMCE, DrSc., ZPRACOVAL AUTORSKÝ KOLEKTIV STAROČESKÉHO SLOVNÍKU ZA PŘÍSPĚNÍ EXTERNÍCH SPOLUPRACOVNÍKŮ. PRAHA 1980

Książka „Slova a dějiny” (Wyrazy i historia), wadna nakładem Czechosłowackiej Akademii Nauk w 1980 roku, została napisana przez zespół autorów opracowujących Słownik staro-czeski. Może ona zainteresować zarówno fachowców — językoznawców, historyków, historyków



sztuki i prawa -- jak również przeciętnego czytelnika, nie zajmującego się zawodowo rozwojem języka czy historią. Książka ma charakter interdyscyplinarny, oprócz elementów czysto językoznawczych zawiera wiele informacji historycznych, dotyczących obyczajów, historii kultury materialnej. Autorzy wykazują wzajemną zależność badań językowych i historycznych -- bez znajomości historii nie można opracowywać rozwoju języka, ale także poznanie zjawisk i praw językowych jest pomocne przy badaniu historii. Język jest odbiciem rozwoju rzeczywistości, wraz z nią rośnie i zmienia się. A więc na podstawie funkcjonowania wyrazów, ich miejsca w zasobie leksykalnym, zmian znaczenia poszczególnych form, można wysnuwać wnioski co do zjawisk pozajęzykowych. Tematem książki nie jest tylko opis historii niektórych wyrazów i związków frazeologicznych, ich pojawianie się i zanikanie oraz zmian semantycznych, ale także próba ukazania pewnych zjawisk pozajęzykowych na podstawie funkcjonowania słownictwa. Autorzy wykorzystują materiał najstarszy -- od najdawniej zaświadczonego zabytku, poprzez wiek XIV, język rewolucji husyckiej, po koniec wieku XV -- a więc ten, który zawierać będą wydawane obecnie tomy Słownika staroczeskiego<sup>1</sup>.

Teza o możliwości wnioskowania o zjawiskach pozajęzykowych na podstawie stanu języka jest udawadniania na przykładzie poszczególnych grup słownictwa, najwyraźniej jednak wyrażona jest w rozdziale „*Jazyk a obraz vývoje společnosti*” (Język a obraz rozwoju społeczeństwa), zamykającym książkę. Autorzy pokazują tu m.in. jak na podstawie kontekstów, w jakich występuje wyraz *rakev* «trumna», można wyciągnąć wnioski na temat sposobów grzebania zmarłych w średniowiecznych Czechach.

Poszczególne rozdziały poświęcone są różnym dziedzinom życia i słownictwu z nimi związanemu -- stosunkom, obyczajom i uroczystościom rodzinnym, metodom leczenia i lekarstwu, kuchni staroczeskiej, sp: sobem ubierania się, rozwarstwieniu społecznemu i stosunkom międzyludzkim (tutaj można również znaleźć staroczeskie przeczyszciska i wyzwiska), wojnie (nazwy broni), rewolucji husyckiej, dawnemu systemowi prawnemu i sądowemu.

Autorzy podkreślają, że dzisiejszy stan języka jest wynikiem wielowiekowego rozwoju. Czasem trudno zrozumieć wyrażenia używane współcześnie bez ich analizy historycznej. Zasób słownikowy jest adekwatny do rozwoju stosunków społecznych. M.in. na podstawie pojawiania się nazw potraw w zabytkach z różnego okresu, czasem nawet powstających w niewielkich odstępach czasu, można wnioskować o zamożności poszczególnych grup społecznych, o klęskach nieurodzaju i głodu -- na przykład używanie w zabytkach tylko dwóch nazw potraw *zelé a mléko kyselé* «kapusta i kwaśne mleko», świadczy o tym, że przez jakiś czas nękał kraj głód. Podobnie np. używanie wyrazu *chlap* «chłop» jako wyzwiska świadczy o niskiej pozycji społecznej chłopów.

Dwa pierwsze rozdziały zapoznają czytelnika ogólnie z najważniejszymi zmianami zachodzącymi w języku czeskim w obrębie fonetyki, fleksji, semantyki i ortografii. Najwięcej miejsca naturalnie poświęca się w książce semantyce. Tylko uwzględniając zmiany znaczenia można zrozumieć w pełni wyrażenie *dovolená nám vypršela* «urlop nam minął» (dosłownie «spłynął z deszczem»). W staroczeskim *vypršeti* «padać, spadać», oznaczało także «wysypać się», a czas mierzono za pomocą klepsydry z piaskiem. Powiedzenie to dostarcza nam więc informacji o tym, że *vypršeti* miało jeszcze inne znaczenie, łączące się z popularnością klepsydry jako przyrządu do mierzenia czasu. Autorzy podkreślają, że zmiany leksykalne są często uwarunkowane fonetycznie i morfologicznie. Zmiany dźwiękowe mogą prowadzić do zacierania się znaczenia wyrazów, ich pierwotnego związku słowotwórczego, ułatwiać powiązania wtórne. Mogą też być przyczyną powstawania par synonimów różniących się brzemieniowo, np. dwojaka postać imienia czeskiego *Lidmila* i *Ludmila*. W jednej z nich zaszedł charakterystyczny dla czeskiego przegłos *u > i* po spółgłosce miękkiej, w drugiej zmiana ta nie zaszła. Czasem w zwrotach zachowują się stare formy fleksyjne, niewytłumaczalne bez odwołania się do dawnego stanu języka. Np. w zwrocie *pro bůh* (występującym obok regularnego we współczesnym języku *pro boha*)

<sup>1</sup> *Staročeský slovník. Úvodní stati, soupis pramenů a zkrátek*, Praha 1968 i n.



zachowana jest stara forma akuzatiwu równa nominatiwowi, zamiast formy równej genetiwowi. Ogromne zmiany zachodziły też w ortografii czeskiej. Wynikały one z trudności w dopasowaniu alfabetu łacińskiego do potrzeb języka czeskiego mającego inny zasób fonemów. Autorzy podkreślają znaczenie jednolitej ortografii dla rozwoju czeszczyzny, zaczynającej pełnić w XIV wieku coraz więcej funkcji i wypierającej stopniowo z piśmiennictwa łacinę. Najbardziej charakterystyczny i zróżnicowany jest sposób oznaczania głosek szczelinowych i zwartoszczelinowych: *s, z, š, ž, c, č, ch, ř*. W najstarszych tekstach głoski te oznaczane są różnymi zestawieniami liter np. *s — zz; z — z; š — ff; ž — s; c, č — cz, chz; ř — rs*, nie zawsze jednak konsekwentnie. Drugi system ortograficzny kontynuował oznaczanie niektórych głosek za pomocą znaków dwuliterowych. Dopiero łaciński traktat „*Orthographia Bohemica*” z początku XV w., za którego autora uważa się Jana Husa, proponuje by dla oznaczenia niektórych głosek używać znaków diakrytycznych — kropek i kresek nad odpowiednimi literami, np. *č* ma być oznaczane *č̣, ṛ̌* itp. Ortografia ta, z pewnymi zmianami (obecnie zamiast kropek używa się tzw. haczyków), utrzymała się do dzisiaj.

Kolejne rozdziały książki omawiają słownictwo dotyczące poszczególnych dziedzin życia i zmian w zasobie leksykalnym. W rozdziale o zwyczajach rodzinnych omawiane jest słownictwo związane z obrzędami ślubu, narodzin dziecka, pogrzebu. Autorzy omawiają wiele obyczajów, których nazwy świadczą o ich pierwotnym charakterze. Np. dawna nazwa ślubu *oddavky* (stcz. *otdavanie, oddanie otdavty*) podkreśla, że istotą małżeństwa było oddanie kobiety pod władzę męża, jej wejście do męzowskiej rodziny. Spora ilość obrzędów związanych była z narodzeniem dziecka, jego ochroną przed zauroczeniem, później, w czasach chrześcijańskich, z chrztem. Podobnie bogate słownictwo wiązało się z przygotowaniem do nadchodzącej śmierci i pogrzebem.

O stosunkach rodzinnych możemy się wiele dowiedzieć także z rozdziału o nazwach pokrewieństw. Konsekwentnie rozróżniano, np. za pomocą nazw *ujec* i *stryc* brata ojca i brata matki. Nie rozróżniano natomiast siostr ojca i matki nazywając je bez różnicy *teta*. Wynika to z faktu, że krewni mężczyźni pełnili o wiele większą rolę w rodzinie, oni w wypadku śmierci rodziców zostawali opiekunami i zarządcami majątku sierot, rola kobiet nie była tak istotna.

Rozdział o staroczeskich lekarstwach i sposobach leczenia zapoznaje czytelnika nie tylko z nazwami środków medycznych używanych w średniowieczu, ale także pozwala poznać najczęściej stosowane sposoby leczenia (i ziołowe, i ocierające się nieraz o magię), nazwy chorób, części ciała, poszczególnych specjalności medycznych. Najważniejszym źródłem z tego okresu są popularne w owym okresie zielniki.

Sporo miejsca poświęcają autorzy nazwom związanym z wojną, sposobami walki, rodzajami broni. Nie dzieje się tak bez przyczyny. Dużą część wieku XV w Czechach zajęły wojny husyckie. Bez przesady można powiedzieć, że było w nie zaangażowane całe społeczeństwo. Był to ruch obejmujący wszystkie warstwy społeczne. Husyci wprowadzili wiele nowych sposobów walki, nowe rodzaje broni, z których dla przeciętnego czytelnika chyba najbardziej charakterystyczny jest *palcat* — rodzaj maczugi z ostrymi kolcami. Husytyzm jako ruch narodowy starał się wyrugować z języka nazwy obce, zastępując je wyrazami nowo utworzonymi. Był to ruch o podłożu religijnym, pojawia się więc w tym okresie wiele wyrazów związanych z religią, wiele starych słów nabiera też nowego znaczenia, np. *kacieř* «kacierz» to określenie także księdza katolickiego.

Wiele wręcz ciekawostek dostarcza rozdział poświęcony językowi prawniczemu. Dowiadujemy się z niego o zwyczajach panujących w sądzie, o szczególnych wymogach dotyczących doręczenia pozwu, o ciężkiej pracy prawników, którzy niejednokrotnie mogli być nawet obici przez zbyt krewkich pozwanych. O tym, że zdawano sobie sprawę z niedoskonałej działalności aparatu prawa świadczy napis na ratuszu w Prachaticach: *Právo pavučině se přiřovnává, již hrouk prorazi, muška v ni zůstává* «Prawo podobne jest do pajęczyny, którą przebijie chrząszcz, ale w której uwieźnie muszka».

Rozdział przedostatni „*Čeština latinou Slovaní?*” (Język czeski łaciną Słowian?) dotyczy staroczeskiej terminologii naukowej. W XIV wieku mistrz Klaret opracował cztery wierszowane słowniki, będące próbą wypracowania terminologii czeskiej dla wszystkich ówczesnych dziedzin



nauki. W swych dążeniach posuwa się on bardzo daleko, ruguje latynizmy, z wyjątkiem wyrazów dawno przejętych, o czeskiej strukturze fonetycznej (np. *křida* z *creda*). Tworzy neologizmy, przekładając wyrazy łacińskie (niejednokrotnie błędnie kojarzy poszczególne nazwy, np. proponuje nazywać kazanie *lidiněc*, wiążąc błędnie łacińskie *homilie* z *homo*). Nawet dla nazw starożytnych bóstw tworzy czeskie odpowiedniki (*Fenix* — *ohňáček*, *Faunus* — *divi mužik*). Praca jego była jednak bardzo potrzebna — w tym okresie język czeski wkracza również do dzieł naukowych, stąd konieczność szybkiego wypracowania słownictwa. Czeskie nazewnictwo stało się bogatym źródłem tworzenia terminologii w innych językach słowiańskich. Korzystali z niego również polscy autorzy m.in. tłumacząc *Biblię* lub tworząc polskie terminy w różnych dziedzinach nauki.

Książka „Slova a dějiny” jest bardzo interesującym opracowaniem. Ciekawe jest samo ujęcie tematu. Autorzy przytaczają szereg informacji o historii wyrazów, związanej z rozwojem kultury duchowej i materialnej. Dysponowali oni bogatym i różnorodnym materiałem pochodzącym z licznych zabytków językowych. XIV i XV wiek to okres bujnego rozwoju czeszczyzny, język tego okresu jest już w pełni rozwinięty, ma bogate słownictwo i frazeologię, utwory powstające wówczas są zróżnicowane tematycznie i rodzajowo, daje się zauważyć troska o estetykę języka, o bogactwo wyrażań. Kolektyw autorski przybliżył czytelnikowi czeskiemu język jego przodków osadzając go w realiach epoki. Szkoda, że podobnej publikacji nie ma język polski.

*Teresa Piotrowska*



## O CZASOWNIKU ZABEZPIECZAĆ

Od lat w korespondencji pojawiającej się na łamach prasy przewijają się dwa motywy: narzekania na obecny stan polszczyzny i zarzuty w stosunku do językoznawców, że temu stanowi nie przeciwdziałają. W wywiadzie udzielonym „Gazecie Pomorskiej” D. Buttlerowa mówiła:

„Zwyczaj narzekania na język współczesny ma tradycję. Na początku wieku dwudziestego językoznawca ubolewał nad wyrazem *przeciętny* — „Ludzi nikt nie przecina” wyjaśniał swój punkt widzenia. Inny protestował przeciwko *podzielaniu czyjegoś zdania*. „Zdanie nie jest kawałkiem chleba, by je dzielić”. Dość często piętnowało się wyrazy takie, jak na przykład *ankieta*, które nas dziś nie rażą. Ujemne opinie nie miały wpływu na dalsze losy tych wyrazów i związków wyrazowych”<sup>1</sup>.

Do tego właśnie ostatniego zdania pragniemy nawiązać, przedstawiając materiał dotyczący czasownika *zabezpieczyć*, z którym językoznawcy i miłośnicy języka walczą od lat<sup>2</sup>.

Wyjaśnienia dotyczące tego wyrazu znajdujemy już w II tomie książki W. Doroszewskiego „O kulturę słowa” (1968), gdzie autor obszernie omawia znaczenie interesującego nas czasownika i przestrzega, niestety bezskutecznie, przed jego nadużywaniem. Wyraz ten powraca do rozmaitych kącików poprawnościowych jak bumerang (tak też zatytułowała jeden ze swoich felietonów A. Cieślara), a J. Z. Słojewski pisał:

„W poradniku językowym w „Życiu Warszawy” Ibis wznawia walkę ze słowem „zabezpieczyć”. Otóż ja doszedłem do wniosku, że na to słowo nie ma ratunku, bo ono jest znakiem struktur głębszych niż ono samo. Ja już

<sup>1</sup> B. Henkel, *O, piękna mowa polska. Rozmowa z prof. dr Danutą Buttlerową z Instytutu Języka Polskiego UW*, „Gazeta Pomorska”, Nr 100, 5-6, V. 79.

<sup>2</sup> Oto tytuły felietonów omawiających czasownik *zabezpieczyć* nie wykorzystane w naszym sprawozdaniu:

S. Bąba, *Zabezpieczyć = zapewnić?*, „Tydzień”, Nr 10, 5.III.78.

Benedykt, *O, mowa ludzka!*, „Filipinka”, Nr 4, 25.II.79.

Ibis, *Komu potrzebne opiekuństwo?*, „Życie Partii”, Nr 5, V.79.

J. Miodek, *Kowalska z domu Wiśniewska*, „Słowo Polskie”, Nr 243, 27-28.X.79.

Benedykt, *O, mowa ludzka*, „Filipinka”, Nr 5, 9.III.80.

DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, Nr 127, 6-8.VI.80.

M.R., *Odpowiednie rzeczy dać słowo*, „Tygodnik Demokratyczny”, Nr 39, 28.IX.80.

M.R., *Zawyrokowani*, „Prawo i Życie”, Nr 45, 9.XI.80.

*O, mowa polska (...)*, „Głos Pomorza”, Nr 118, 12-14.VI.81.

A. Wróblewski, *Metoda kropli wody*, „Życie Częstochowy”, Nr 191, 18.VIII.81.



osiem lat temu pisałem: (...) nic już w Polsce nie można *zalatwić*, wszystko — pracę, wypoczynek, rupturę — można tylko i wyłącznie *zabezpieczyć*. Pisanie to dało rezultaty takie, jakby ktoś chciał zawracać kijem nurt Wołgi. Uświadomiłem to sobie z piorunującą jasnością, gdy zobaczyłem dwa, trzy lata temu w „Życiu Warszawy” informację, że jest robiony nabór ludzi do teatru — laboratorium Grotowskiego, ażeby zabezpieczyć przedsięwzięcie „Góra”.

A dziś w tygodniku „Literatura” znajduję wezwanie do konfiskaty domów i dacz wybudowanych nielegalnie i w poincie tego wezwania czytana: „Zwracamy się (...) do Prezydium Najwyższej Izby kontroli o zabezpieczenie realizacji podstawowego interesu społecznego”.

*Zabezpieczenie realizacji podstawowego interesu społecznego! Okropność językowa — potworna! I to w „Literaturze”.*

Ale widocznie tak być musi. I naprawdę walkę ze słowem *zabezpieczyć* uważam w tej sytuacji za beznadziejną<sup>3</sup>. Dlaczego? Pewnie dlatego, że aby ją wygrać powinno się nie tylko pisać w prasie fachowej i codziennej artykuły na temat poprawności językowej, lecz także służyć przykładem, dawać użytkownikom języka odpowiednie wzory.

Okazuje się jednak, że znalezienie ich nie jest obecnie takie proste.

„U schyłku dziewiętnastego wieku tradycyjnym wzorem poprawności był język literatury pięknej, prozy Sienkiewicza, Orzeszkowej, Prusa. Do nich odwoływano się jako do autorytetów językowych. Dziś zasięg oddziaływania literatury pięknej, choćby ze względu na niskie nakłady książek, jest ograniczony. Konkurencję dla literatury stanowią inne formy przekazu publicznego: prasa, radio, telewizja, film. Sama literatura też zmieniła swój charakter. Stara się uchwycić język autentyczny, styl gwar środowiskowych. Traci charakter wzoru, a staje się dokumentem swego czasu.

Badania socjologiczne wykazują, że czytana jest przede wszystkim prasa codzienna. Dziennikarze nie zawsze zdają sobie sprawę, jak ogromna jest ich odpowiedzialność językowa w zakresie kształtowania polszczyzny pisanej. Wszystkie wynaturzenia języka informacji i publicystyki prasowej jak w krzywym zwierciadle odbijają się w powszechnej mowie Polaków. To samo można powiedzieć o polszczyźnie mówionej, którą słyszy się w radiu, telewizji i z trybun publicznych”<sup>4</sup>.

„Znana była niegdyś sytuacja — wspomina Sz. Kobyliński — (obecnie już nie jest znana, bo większość dawnych spraw uległa dokładnemu zapomnieniu), że gdy ktoś miał w Anglii wątpliwości, jak należy coś wymawiać czy formułować, odsyłano go do spikerów BBC, ich bowiem sposób wysławiania się stanowił normę, wzór i ideał. U nas nie działo się gorzej, gdy przed mikrofonem zasiadali tacy wspaniali ludzie jak: Bocheński, Kielski, Świętochowski, Kilański i paru innych, w większości prosperujących jeszcze, lecz w innych

<sup>3</sup> J. Z. Słojewski, *Nowomowa*, „Perspektywy”, Nr 50, 12.XII.80.

<sup>4</sup> B. Henkel, *O piękna mowo* (...), op.cit.



rolach życiowych. Reszta jest w najlepszym wypadku poprawna, ale złoty wiek przeminął”<sup>5</sup>.

Jak wynika z tych wypowiedzi o wzory dobrej polszczyzny jest w okresie kryzysu gospodarczego tak samo trudno, jak o towary importowane z drugiego obszaru płatniczego (to sformułowanie tylko dla osób stale obcujących ze środkami masowego przekazu).

Mamy więc już odpowiedź na pytanie, dlaczego wojna z czasownikiem *zabezpieczyć* jest według J. Z. Słowieskiego (i według nas) beznadziejna. O co jednak walczymy? Historycznie dałoby się tu wydzielić dwa etapy:

1) występowanie przeciw niewłaściwemu używaniu omawianego czasownika, 2) próba przywrócenia temu czasownikowi należnego mu miejsca w języku polskim.

1. „*Zabezpieczyć* — pisał Doroszewski — jak zwięźle i trafnie objaśniał Linde — a od jego czasu nie zaszła w tym czasowniku żadna zasadnicza zmiana — to «bezpiecznym uczynić, bezpieczeństwo zapewnić» (...). „Określając most jako *bezpieczny*, dajemy do zrozumienia, że znalezienie się na nim niczym nie grozi, (...)”. Most można *zabezpieczyć* przed runięciem przez wzmocnienie filarów, ale jeżeli chodzi o dostawę czasopism, to nie ma jej przed czym *zabezpieczać*, chodzi o to, żeby była niezawodna, pewna, toteż dążeniem odpowiedniej instytucji powinno być jej *zapewnienie*, a nie *zabezpieczenie*”<sup>6</sup>.

Tymczasem w prasie czytamy: „Należy *zabezpieczyć* paszę dla bydła. Należy *zabezpieczyć* fundusze na budowę. Przedsiębiorstwo *zabezpiecza* zakwaterowanie i wyżywienie. Chodzi o wnioski dotyczące zarówno zwiększenia planu, jak i środków *zabezpieczających* jego wykonanie. Rozbudowa stoczni dyktuje konieczność *zabezpieczenia* kadry specjalistów. Komisja zajmuje się *zabezpieczeniem* obchodów od strony organizacyjnej. Wczesne przewidywanie powinno ułatwić *zabezpieczenie* potrzeb. *Zabezpieczyć* składnicę w towary”<sup>7</sup>.

„A już załamałem się zupełnie — stwierdził J. Miodek — kiedy przed paroma dniami usłyszałem w dzienniku telewizyjnym wypowiedź jakiegoś mędrca, a w niej stylistyczną perełkę: „w państwie trzeba *zabezpieczyć* bezpieczeństwo”. Artysta, psiakrew! — pomyślałem. Zapatrzył się w wieszczka, który pisał o śpiwaku, śpiewającym śpiewkę śpiewną! W tym momencie duch wieszczka zasyczał mi do ucha ze złością, bym nie profanował jego imienia taką konfrontacją”<sup>8</sup>.

Bardziej wyrozumiały od J. Miodka (i wieszczka) okazał się Ibis, który nawiązując do odnowy pisał: „Trudno wymagać od ludzi, by się zmienili w ciągu jednej nocy, by ich nawróciło jedno przemówienie lub jeden artykuł. Dlatego nie ma co liczyć na to, że od jutra dziennikarze zaczną pisać piękną i poprawną polszczyzną. Jest jednak parę takich zwrotów, których,

<sup>5</sup> Sz. Kobyliński, *Brać emerytów!*, „Kurier Polski”, Nr 130, 15.VI.80.

<sup>6</sup> W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, T. II, Warszawa 1968, s. 292.

<sup>7</sup> K. Kwaśniewska-Mżyk, *Zabezpieczone kadry*, „Trybuna Odrzańska”, Nr 2, 3.I.78.

<sup>8</sup> J. Miodek, *Przestańcie *zabezpieczać*!* „Słowo Polskie”, Nr 114, 12-14.VI.81.



przynajmniej dla zachowania pozorów, należałoby unikać. Coś się przecież w tej naszej Polsce zmieniło, niżej więc i w polszczyźnie się zmieni, a skoro przedtem martwy, zdrętwiały język był narzędziem propagandy sukcesu, niech teraz o potrzebie odnowy pisze się po ludzku. Zwłaszcza, że papieru nam brakuje. Uruchomiłem ostatnio skrzynkę wniosków i postulatów językowych i przyjmuję zgłoszenia. Pierwsze, które wpłynęło odnosi się do wyrazu *zabezpieczać*. Otóż zabezpieczanie się charakteryzowało tych działaczy, którzy chcieli za wszelką cenę uniknąć odpowiedzialności. Ich decyzje (jeśli w ogóle się na nie decydowali), były zawsze uzasadniane na wyższym szczeblu, który zasięgał opinii jeszcze wyższego szczebla, a ten z kolei konsultował to na jeszcze wyższym — aż do najwyższego. Optymalnym rozwiązaniem (w tych sferach używano się często zwrotu *najbardziej optymalnym rozwiązaniem*) było uchylene się od decyzji w ogóle, bo ten, kto nic nie robi, nie myli się nigdy. Poza tym zabezpieczenie obowiązywało we wszystkich dziedzinach. Zabezpieczano się dostawy, materiały, front robót, zaplecze, zabezpieczano się nawet bazę. Nie zabezpieczyło się tylko odpowiedniej puli papieru. Zwolennicy zabezpieczenia siebie i wszystkiego posługiwali się tym słowem-wytrychem we wszystkich możliwych okolicznościach, zapominając o tym, że istnieją takie wyrazy, jak *zapewniać* czy *zagwarantować*, których wymagałyby omawiane sytuacje”<sup>9</sup>.

Również B. Maciejewski twierdził, że „ekspansja czasownika *zabezpieczać* jest przerażająca. Przedsiębiorstwo pogrzebowe *zabezpiecza* pochówek. Uczony *zabezpiecza* program konferencji naukowej. Ogrodnik *zabezpiecza* pietruszkę. Biuro podróży *zabezpiecza* autokar oraz wypoczynek (...)”<sup>10</sup>.

We wszystkich przytoczonych tu przykładach „*zabezpieczać*” znaczy coś innego, użyte zostało zamiast czasowników takich, jak *zapewnić*, *zagwarantować* coś — *komuś* (zabezpieczyć paszę, kadry, fundusze), *zaopatrzyć kogo w co* (zabezpieczyć składnicę w towary) *zaspokajać* coś (zabezpieczyć potrzeby ludności). Używanie czasownika *zabezpieczyć* w tych znaczeniach — częste zwłaszcza w języku administracyjnym, w prasie — jest niepoprawne, rozpowszechniło się w naszym języku pod wpływem rosyjskiego *obiespieczit* «zapewnić, zagwarantować». Podobne brzmienie obu czasowników (polskiego i rosyjskiego) ułatwiło pomieszanie znaczeń<sup>11</sup>.

2. Nadużywanie czasownika *zabezpieczać* zaczyna wywoływać u niektórych ludzi niechęć do tego wyrazu, a także niepewność co do jego właściwego znaczenia. Zwraca na to uwagę M. Głowiński w artykule „Czy nowa polszczyzna?:” Czasownik *zabezpieczyć* (by sięgnąć po przykład już zbanalizowany) znaczy w klasycznej polszczyźnie tyle, co chronić coś przed czymś. Gdy jednak urzędniczka, którą się prosi o wysłanie stu zaproszeń na zebranie, odpowiada: „nie mogę tego zrobić, nie zabezpieczę tylu krzesel”, to używa

<sup>9</sup> Ibis, *Papier tolerancyjny*, „Życie Warszawy”, Nr 263, 8-9.XI.80.

<sup>10</sup> B. Maciejewski, *Zabezpieczam felieton*, „Sztandar Młodych”, Nr 154, 27-29.VI.80.

<sup>11</sup> K. Kwaśniewska-Mżyk, *Zabezpieczone kadry*, op.cit.



tego słowa nie dlatego, że podejrzewa uczestników zebrania o zamiary niszcycielskie względem tych krzesel. Pani Józia zakomunikowała w ten sposób, że nie jest w stanie zapewnić aż tylu krzesel (w tym kontekście chciałoby się powiedzieć: „zdobyć”; ale czy i to byłoby nowomową?). I prawdopodobnie inaczej myśli tej nie umiałyby już sformułować. W przykładzie chodzi mi nie tylko o zacną panią Józję, chodzi mi także — o mnie. Stwierdziłem bowiem, że bez zastanowienia nie potrafię posługiwać się czasownikiem *zabezpieczyć* w sposób poprawny. Nie przejmuję wprawdzie jego znaczenia z nowomowy, ale też zatarły się w mojej świadomości językowej reguły użyć właściwych. Wydaje mi się, że jest to proces charakterystyczny dla współczesnej polskiej świadomości językowej. Jest to świadomość w dużym stopniu rozchwiana<sup>12</sup>.

Podobnie uważa J. Koźbiel: „Owo drażniące panoszenie się niektórych słów ma i ten odczuwalny właśnie skutek, że ludzie zaczynają mieć wątpliwości, bo zapominają o pierwotnym, właściwym znaczeniu nadużywanych wyrażen. Stało się tak np. z wszędobylskim *zabezpieczyć*. Nawet w zupełnie poprawnych zdaniach, np. ciepły kożuszek *zabezpiecza* (chroni, czyni niegroźnym) przed zimnem, budzi nieufność, a szczególnie wrażliwych *de-nerwuje*”<sup>13</sup>.

Natomiast A. Cieślara pisze, że w „tekście, w którym była mowa o zabezpieczeniu drzwi i okien na zimę zaproponowano zmianę wyrazu *zabezpieczyć* na *zapewnić* w imię toczącej się walki ze słowem *zabezpieczyć*, z dbałości o piękno języka”<sup>14</sup>.

Tak więc powoli wkraczamy w drugi etap — niechęci do zbyt rozpanoszonego wyrazu i unikania go nawet tam, gdzie jest na swoim miejscu. Ale etap ten dopiero się zaczyna. I tu chciałoby się zwrócić z pytaniem do językoznawców — co będzie dalej? Czy powrócimy do właściwego znaczenia omawianego czasownika, czy też nie uda się nam już *zabezpieczyć* (fe! pardon!) zapewnić właściwego jego funkcjonowania w polszczyźnie?

H. Kurkowska twierdzi, że „językoznawcy — badacze współczesnej polszczyzny — obserwują zwyczaje językowe społeczeństwa, analizując jego potrzeby, wykrywają prawa rozwoju języka i, opierając się na tej wiedzy, kodyfikują normę w gramatykach i słownikach normatywnych, starając się — co jest zadaniem niełatwym — dobrze wyważyć proporcje między tradycją a wymaganiami współczesności. Jednak zwalczanie wielu szkodliwych zjawisk w naszym języku i szerzej, w kulturze przekracza zawodowe kompetencje językoznawcy”<sup>15</sup>.

R. S.

<sup>12</sup> M. Głowiński, *Czy nowa polszczyzna?*, „Polityka”, Nr 25, 21.VI.80.

<sup>13</sup> J. Koźbiel, *Aby język giętki* (...), „Dziennik Ludowy”, Nr 207, 22.IX.80.

<sup>14</sup> A. Cieślara, *Jak bumerang*, „Gazeta Pomorska”, Nr 180, 28.VIII.80.

<sup>15</sup> M. Różycki, *Odpowiedzialność za słowo. Rozmowa z prof. Haliną Kurkowską kierowniczką Zakładu Stylistyki i Kultury Języka Wydziału Polonistyki UW*, „Tygodnik Kulturalny”, Nr 14, 8.IV.79.



# OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

## VIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES SLAWISTÓW ZAGRZEB 1978

Europa liczy dziś około 700 milionów mieszkańców, z czego 250 milionów to Słowianie, a więc 1/3 ludności Europy stanowią narody słowiańskie. Co pięć lat kolejno w poszczególnych krajach słowiańskich odbywają się światowe kongresy slawistyczne, poświęcone językom, literaturom, folklorowi i historii narodów słowiańskich. Są one bardzo ważnym wydarzeniem w życiu naukowym całej światowej slawistyki. Polska jako jeden z krajów słowiańskich jest żywo zainteresowana wynikami obrad międzynarodowych kongresów slawistycznych, sama też wnosi znaczny wkład w badania nad kulturą i historią narodów słowiańskich oraz rozwój języków, kultur i historii narodów słowiańskich. Obył się w Warszawie. We wrześniu 1978 roku kolejny kongres odbył się w Jugosławii. Sławiści z wszystkich krajów europejskich, a także ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Japonii spotkali się w pięknym mieście chorwackim — Zagrzebiu, by przedyskutować węzłowe zagadnienia rozwoju literatur, języków, folkloru i historii narodów słowiańskich.

Na Kongresie zagrzebskim były dyskutowane dwa podstawowe problemy: najstarszy samodzielny okres rozwoju języków, kultur i historii poszczególnych narodów słowiańskich oraz rozwój języków kultur i historii narodów słowiańskich w wieku XX. W pierwszym zagadnieniu chodziło o uchwycenie warunków i prawidłowości rozwoju poszczególnych grup słowiańskich w okresie bezpośrednio po rozbiciu wspólnoty prasłowiańskiej. Jak przypuszcza większość uczonych, pierwotna siedziba plemion prasłowiańskich znajdowała się między Odrą i Bugiem. W połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery część plemion słowiańskich powędrowała na wschód, zajmując dorzecze Dniepru, część na zachód zajmując dorzecze Łaby, a część na południe, zajmując nie tylko południowe stoki Karpat, ale prawie cały Półwysep Bałkański. Mamy więc tutaj do czynienia z bardzo zróżnicowanym procesem historycznym i kulturowym. Różne też były dalsze dzieje poszczególnych plemion słowiańskich.

W drugim podstawowym zagadnieniu, nad którym obradował Kongres w Zagrzebiu, chodziło o przedstawienie epoki najnowszej rozwoju języków, kultur i historii narodów słowiańskich. Na czoło tej problematyki wysunęło się zagadnienie walki narodów słowiańskich w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej o swój niepodległy byt.

Kongres w Zagrzebiu obradował w pięciu sekcjach: językoznawczej, litera-



turoznawczej, poetyki i stylistyki słowiańskiej, folklorystycznej i historycznej. W sekcji językoznawczej w nowy sposób oświetlono etnogenezę Słowian oraz kształtowanie się poszczególnych języków narodowych. Zwrócono uwagę na wielką rolę języka staro-cerkiewno-słowiańskiego w kształtowaniu języków południowo- i wchodniosłowiańskich. Bardzo ważne było omówienie wspólnych tendencji rozwojowych wszystkich współczesnych języków słowiańskich. Jednym z referatów na ten właśnie temat był referat piszącego te słowa. Chodziło mi o nową tendencję charakterystyczną dla większości języków słowiańskich.

Wiadomo powszechnie, że rzeczowniki i przymiotniki słowiańskie są tworzone ogólnie rzecz biorąc przez dodanie przyrostka, np. *trawa* — *trawnik*, *mały* — *małeńki* lub też przez dodanie przyrostka i przedrostka jednocześnie, np. *droga* — *rozdroże*, *brzeg* — *wybrzeże*. Takie wyrazy jak *ziemia*, *woda*, *oko*, *koń*, *drzewo* nie mogą być w językach słowiańskich rozszerzone za pomocą przedrostka. Także rzeczownikowe formacje, jak *przedmowa*, *przedpokój*, *przedbiegi*, *podpunkt*, *podsystem*, *nadprogram* są późnymi, odosobnionymi replikami wzorów obcych. Mają one charakter wyrazowy, a nie systemowy.

Zjawiskiem nowym, najogólniej mówiąc XX-wiecznym a nasilającym się zwłaszcza po drugiej wojnie światowej, jest tworzenie rzeczowników i przymiotników za pomocą obcych elementów przedrostkowych. Mechanizm powstawania te go rodzaju wyrazów jest prosty. Elementy przedrostkowe są zapożyczane przez języki słowiańskie za pośrednictwem wyrazów, w których żywo jest odczuwana ich podzielność słowotwórcza. Z czasem w ten sposób wyodrębniony przedrostek bywa wykorzystywany do tworzenia nowych formacji od rodzimych podstaw słowotwórczych. W ten sposób w językach słowiańskich powstało przeszło dwadzieścia zapożyczonych formantów przedrostkowych, które tworzą w sposób systemowy nowe wyrazy. Oto najbardziej charakterystyczne wyrazy utworzone za pomocą tych przedrostków: *aspoleczny*, *antypowieść*, *antywojenny*, *arcydzieło*, *arcyciekawy*, *eksprzewodniczący*, *ekstranowoczesny*, *hiperpoprawny*, *infraczerwień*, *infraczerwony*, *panłowiański*, *protokomórka*, *pseudoludowy*, *pseudonaukowiec*, *supermężczyzna*, *superdokładny*, *ultradźwięki*, *kontrnatarcie*, *metajęzyk*, *wiceprzewodniczący*, *propolski*, *prorządowy*. W ostatnich latach pojawił się wyraz *rewymiana* oznaczający «wymianę waluty polskiej uzyskiwanej z wymiany dewiz z powrotem na dewizy». Tendencja, o której tu mówimy, najbardziej jest zaawansowana w języku polskim, słowackim i czeskim, mniej w białoruskim i ukraińskim, najmniej natomiast w języku rosyjskim i w językach południowosłowiańskich. Jest ona niewątpliwie przejawem internacjonalizacji procesów kulturowych, odzwierciedlających się i utrwalających w języku. Są to twory hybrydalne, tzn. składające się z elementu obcego i rodzimego. Zjawiska hybrydalne są na ogół w języku potępiane. Jednakże w odniesieniu do wymienionego typu wyrazów — może z wyjątkiem *rewymiany* — dziś już z całym przekonaniem możemy powiedzieć, że są one poprawne. Obce elementy przedrostkowe w sposób korzystny



modyfikują tu treści znaczeniowe nazwane w rzeczowniku lub przymiotniku, wzbogacają możliwość precyzyjnego wyrażania naszych myśli.

Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że zapożyczone formanty przedrostkowe występują w zakresie budowy jedynie rzeczownika i przymiotnika, nie występują natomiast w ogóle w zakresie budowy czasownika. Jest to całkowicie zrozumiałe. Słowiański czasownik jest bardzo rozbudowany zarówno pod względem fleksyjnym, jak i słowotwórczym. Nie zachodzi więc potrzeba dalszego jego wzbogacania.

Omawiane zjawisko jest dziś bardzo żywotne. Zmienia ono w sposób zasadniczy strukturę słowotwórczą słowiańskiego rzeczownika i przymiotnika. Jest to moim zdaniem jedna z najważniejszych tendencji rozwojowych we współczesnych językach słowiańskich.

VIII MKS w Zagrzebiu był przygotowany bardzo starannie. Wielka w tym zasługa Komitetu Jugosłowiańskiego, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich narodów Jugosławii.

Polska delegacja liczyła 67 uczonych. Każdy z nich przedstawił swój referat. Wiele referatów dotyczyło związków kulturalnych i paralel rozwojowych polsko-jugosłowiańskich. W Zagrzebiu czuliśmy się bardzo dobrze. Na każdym kroku odczuwaliśmy gościnność i serdeczność naszych przyjaciół z Chorwacji i z całej Jugosławii. Ważne były także indywidualne kontakty uczonych zajmujących się podobną problematyką. Członkowie Międzynarodowego Komitetu Sławistów odbyli swoje naukowe i administracyjne posiedzenie w stolicy Słowenii — Lublanie.

W czasie Kongresu była zorganizowana wystawa publikacji książkowych z zakresu sławistyki, które ukazały się w poszczególnych krajach w ostatnich pięciu latach, tzn. po kongresie warszawskim. Polska na wystawie tej zaprezentowała kilkaset pozycji. Ponadto delegacja polska ofiarowała gospodarzom portrety czterech ostatnio zmarłych wybitnych polskich uczonych: Witolda Doroszewskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Mieczysława Karasia i Jerzego Kuryłowicza.

Nie ulega wątpliwości, że Kongres w Zagrzebiu w dużym stopniu przyczynił się do dalszego rozwoju wszystkich dyscyplin sławistycznych. Ukazał on intensywny rozwój dawnych i współczesnych kultur słowiańskich, wniósł wiele nowego do ogólnej, światowej teorii języka i teorii kultury.

Następny Kongres odbędzie się w Związku Radzieckim — w Kijowie. Dlatego też nowym przewodniczącym MKS został wybrany przedstawiciel Związku Radzieckiego, prof. Aleksiejew. Jest to wybitny historyk literatury, dokotr honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. IX MKS w Kijowie odbędzie się w 1983 roku.



## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Z względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.



**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA**

---

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 96.—  
II półr. 64.—  
rocznie 160.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:  
— do 25 listopada na I półrocze roku następnego  
i na cały rok następny.  
— do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 2 (401) s. 79—142 Warszawa 1983 r.

Indeks 36961